

KONKRETY

nr 27

Tygodnik P7PR ● Lennica ● Rok XVI
Nr 830 ● 8 lipca 1988 r. ● 35 zł

Na dobry początek	3
Polskie dziewczyny górą!	5
„Pegaz czy chabeta?” - c.d.	6
Tajemnice sercowe Hitlera	11
Degradacja	12
„Pianiści”	13
Życie zaczyna się od kotleta	14



Fot. Waldemar Sikorski

Ponieważ szyby Lubichów III i IV były od kilku lat zatopione, całą energię skupiono na Lubichowie I i II. Jesienią 1981 roku zaczęto wgryzać się w ziemię.

Poziom 213 str. 4



Fot. ARK

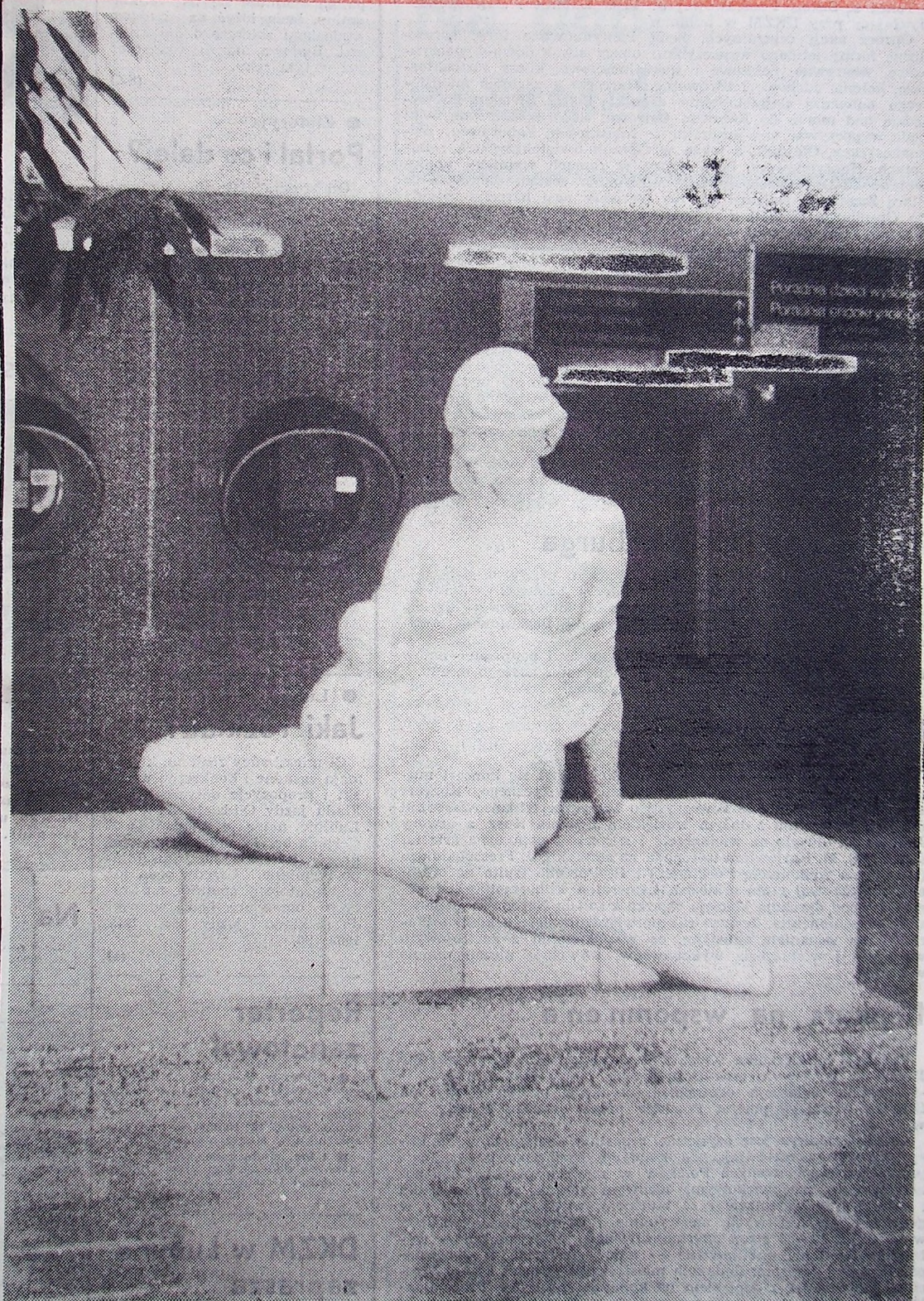
Społeczeństwo zubożało, ceny są wysokie i wiele osób musi zrezygnować z wakacyjnych wyjazdów. Trzeba szukać nowych form na miarę potrzeb i możliwości klienta.

Ryzyko z rozwąga str. 7

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



- MOŻE JA PRZYJDE JUTRO...



Fot. Stanisław Celoch

Szpital imponuje architekturą. w hallu otwartej przestrzeni pełnej światła i koloru zgrupowano sporo elementów plastycznych podkreślających odmiennosć tych wnętrz od części leczniczej.

Dar serc

str. 10-11

Powstał Oddział Wojewódzki TPPJ

W latach 1945-46 — pionierskim czasie zasiedlania ziem odzyskanych, obszar byłego powiatu bolesławieckiego wybrali sobie jako swoje miejsce na ziemi reemigranci z Jugosławii — drugie i trzecie pokolenie osadników z Bośni, którzy na obczyźnie zachowali język i kulturę polską. Pozostali wspomnienia i sentyment do kraju emigracji, które wyrażały się w działalności licznych i prężnych kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej.

2 lipca w Raciborowicach (gm. Warta Bolesławiecka) odbyło się walne zebranie delegatów kół TPPJ, na którym powołano Oddział Wojewódzki TPPJ z siedzibą w Legnicy. Prezesem zarządu OW wybrano Eugeniusza Barczyńskiego.

(AS)

Trwa akcja „Lato '88”

Będzie to lato szeregowe z dwóch powodów: rok 1987/88 w ZHP jest Rokiem Grunwaldzkim, a ponadto rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza związku.

Na polach Grunwaldu — miejscu zlotu ZHP — spotka się 20 tysięcy harcerzy i harcerzy, a w ich gronie będą najlepsze drużyny Chorągwi Legnickiej, Hufce Głogów i Jawor organizują stancje dla harcerzy starszych w ramach operacji „Bieszczady 40”. Będzie to dla uczestników doskonały sprawdzian sił, umiejętności i harcerskiego hartu. Na 15. Festiwal Kultury i Młodzieży Szkolnej „Kielce '88” pojadą: Harcerski Zespół Pieśni i Tańca ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Lubinie i „Gwarkowie” działający przy DKZM w Lubinie.

Oprócz akcji centralnych, będą kontynuowane inne, sprawdzone formy letniego wypoczynku: obozy szkoleniowo-wypoczynkowe, wędrownie, naukowe i specjalnościowe, kursy instruktor-skie, kolonie ruchowe i zdrowotne. Harcerze z zagłębia między-wodnego odwiedzą najpiękniejsze zakątki Polski. Większość wy-jedzie nad morze do Rozewia, Ostrowa, Stilo i Mrzeżyna, inni będą wypoczywać nad jeziorami w Niesulicach, Zaborówcu, Wy-gnańcach, Olejnicach, a także w Górach Świętokrzyskich i Su-detach. Kontynuowane będą obozy w ramach wymiany rządowej do NRD i Czechosłowacji, utrzymana została wymiana ze Starą Zagorą w Bułgarii, po raz pierwszy nasi harcerze pojadą do Orenburga (ZSRR) a najlepsi z najlepszych do Artelu nad Morzem Czarnym.

Dzieci pozostające w miejscu zamieszkania będą uczestniczyć w stancjach Nieobozowej Akcji Letniej.

(AS)

Rozwój Lubina

Był głównym tematem wspólnego posiedzenia sekretariatu KW PZPR i kolegium wojewody, które 4 bm. odbyło się w siedzibie lubińskiego Urzędu Miasta. Najwięcej uwagi poświęcono sprawom budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego. Omawiając reali-zację podobnego posiedzenia władz wojewódzkich sprzed roku, stwierdzono, że nie w pełni zostały wykonane zalecenia dotyczące rozwoju miejskiego potencjału budowlanego i wykonawczego. Z uznaniem odniesiono się do planu rozwoju miasta, zwracając jednak uwagę na realność wykonania poszczególnych inwestycji W.P.

Telewizory z Orenburga

Od 5 do 8 bm. w województwie legnickim przebywa delegacja handlowa z Orenburga w składzie: Fiodor J. Szumski — dyrektor handlu w obwodzie orenburskim, Wera M. Molostowa — dyrek-tor handlu miejskiego w Orenburgu i Borys J. Berkutow — towa-roznawca handlu miejskiego.

W programie pobytu — spotkania, rozmowy i podpisanie umów handlowych z przedsiębiorstwami handlowymi z naszego terenu. Szerzej o wynikach rozmów — za tydzień.

Koniec sezonu

3 lipca w kościele Mariackim w Legnicy odbył się koncert mu-zyki barokowej na zakończenie sezonu artystycznego. Koncert zorganizowało Legnickie Towarzystwo Muzyczne, sfinansował urząd miejski, prowadziła z dużym wdziękiem Elżbieta Kusz, a utwory J. S. Bacha (adagio na wiolonczelę i smyczki) i popularna aria na strunie G), M. Karłowicza (serenada na smyczki), J. Frescobaldiego (toccata na wiolonczelę i orkiestrę) i H. Purcella (suita na orkie-strę smyczkową) grała orkiestra kameralna Filharmonii Zielono-górskiej pod dyktando Macieja Ogarka z solistą Narcezem Żolnow-skim — wiolonczelą. Jeszcze raz potwierdziło się, że kościół Ma-riacki ma wspaniałą akustykę, co w połączeniu z nastrojowym wnętrzem i wirtuozerią wykonawców, wywołuje niezapomniane wrażenia.

Konkurs na wspomnienia

Redakcja miesięcznika „Odra”, Stowarzyszenie Popularyzatorów Prasy we Wrocławiu oraz Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne ogłaszają ogólnopolski konkurs publicystyczny pt. Schyłek wieku — portret Polaków przed ostatnią dekadą XX w.

Celem konkursu jest uzyskanie reportaży i artykułów publi-cystycznych przedstawiających kondycję społeczną, materialną i psychiczną współczesnych Polaków w różnych przekrojach: po-koleniowym, środowiskowym, ideowym (Polak w przedszkolu i szkole, przy warsztacie i za biurkiem, w czasie wolnym i w godzinach nadliczbowych, na trybunie i na marginesie). Teksty w objętości 12-20 stron znormalizowanego maszynopisu — wy-lącznie dotąd nie publikowane — należy nadsyłać w 4 egzem-plarzach pod adresem: Redakcja miesięcznika „Odra”, 50-010 Wro-cław, Podwale 64, z dopiskiem na kopercie: Konkurs. Prace kon-kursowe winny być opatrzone godłem, a w załączonej kopercie (opatrzonej tym samym godłem) należy podać imię i nazwisko oraz adres autora. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 października 1988 (decyduje data stempla pocztowego).

Jury konkursu przyzna następujące nagrody: I — 75 tys. zł, II — 55 tys. zł oraz 3 nagrody III po 35 tys. zł. Redakcja mie-sięcznika „Odra” zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do wyda-nia na konkurs, a Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne — wydanie ich w formie książkowej.

(AS)

Jednym zdaniem

● 28.06. — w czasie zebrania delegatów załogi KGHM zaopiniowano pozytywnie protokół do-datkowy do porozumienia placowego dla górników miedzi wraz z uwagami rady pracowniczej.
● 29.06. — wśród górników „Rudnej” przebywał członek Biura Politycznego, szef OPZZ Alfred Miodowicz; gość zapoznał się z warunkami pracy i socjalnymi załogi. ● 30.06. — w czasie narady sekretarzy propagandy komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych PZPR w gmachu KW omówiono zakres przygotowań do obchodów Święta Odrodzenia — 22 Lipca.

● Udanin

Brakuje wody

Rolnicy z Jarosławia, Udanina, Damianowa i Piekara coraz częściej narzekają na brak wo-dy. Brakuje jej do celów byto-wych, a także dla inwentarza, wielu rolników musi wodę do-wozić beczkowozami. Brak wo-dy w studniach spowodowało górnictwo. Kopalnia wodę za-brała i powinna ją rolnikom do-starczyć. Nic więc dziwnego, że Jarosławskie Zakłady Materia-lów Ogniotrwałych, których ko-palnia znajduje się na terenie gminy, będą łożyć na budowę wodociągu zbiorczego dla kilku wsi. Budowa ma się rozpocząć już w tym roku.

(SZ)

● Złotoryja

Portal i co dalej?

Od sześciu lat do Złotoryi przyjeżdżają studenci z Pra-cowni Konserwacji Rzeźby Ka-miennej Akademii Sztuk Pięk-nych w Krakowie, którzy w ra-mach dwutygodniowych prak-tyk rekonstruuja wczesnogotycki portal kościoła Św. Mikołaja. Prace zostaną ukończone w tym roku. Po zdjęciu rusztowań można będzie zobaczyć efektyw-ne połączenie białego i czerwone-go piaskowca oraz częściowo zachowane dekoracyjne głowice. Okazać się jednak wkrótce może, że wzmocniony portal przetrwa dłużej niż cały kościół, który jest zaniedbany i wygląda na opuszczony.

XIV-wieczna budowla stoi na miejscu kościoła służącego kie-dyś kopaczom złota, potem od-bywały się w niej uroczystości związane z pochówkiem zmar-łych, jako że kościół znajduje się na terenie cmentarza. Kto wie, czy nie należałoby wrócić do tradycji kościoła cmentarne-go, póki jeszcze można.

(hal)

● Lubin

Jaki rozkład?

Ci mieszkańcy regionu, którzy mają zasadne i konkretne wnio-ski i propozycje dotyczące roz-kładu jazdy Oddziału KPKS w Lubinie, mogą je składać do 20 sierpnia br. do oddziału poprzez urzędy miejskie, miejsko-gmin-ne i gminne. Urzędy będą też organizatorami spotkań, na któ-rych omawiane będą wnioski do rozkładu jazdy na lata 1989-90.

(a)

Reporter zanotował

● 1 bm. w Szezytnikach Dużych (gm. Kunice) z wyrobiska zwirowni wyłowiono zwłoki Piotra P. (lat 34), który, jak stwierdzono, 30.06.br. około godz. 18 kapał się w tym zbiorniku w stanie nietrzeźwym.

● 4 bm. około godz. 23.30 w Cho-cianowie podczas kąpiel w glinia-nee utonął Grzegorz J. (lat 23).

(SA.)

DKZM w Lubinie zaprasza

12 lipca o godzinie 16 na wernisaż Jana Bebla. Wernisaż polączony będzie z aukcją 3 prac artysty — foto-grafa, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczone będą na rzecz utworzenia Funduszu im. Bronisława Chyły.

((a))

● Legnica

Tańczą i śpiewają



Fot. Stanisław Celoch

Zespół Piosenki i Ruchu „Miradolk” MDK w Legnicy ist-nieje i działa już 8 lat pod kierunkiem Edyty Grzelec. W tym roku „Miradolk” zdobyły Puchar Prezydenta Legnicy oraz spe-cjalny Puchar MON-u podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Estrad Wojskowych (wystąpiły wspólnie z zespołem COSWL w Leg-nicy). Jak pracowity jest to zespół, najlepiej może świadczyć fakt, iż od lutego br. dał 28 występów! Jest to chyba rekord wśród zespołów dzieci i młodzieży szkół podstawowych.

(bcl)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Widoczna na zdjęciu „budowla” u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Ki-lińskiego w Legnicy przed wielu laty pełniła funkcję zbiornika przeciwpożarowego. Teraz zamieniła się w dzikie wysypisko śmie-ci. Nieznanemu właścicielowi, jak widać, jest on niepotrzebny. Dlatego uważamy, że zbiornik powinien zostać jak najszybciej zasypany.

(wka)

Na zielonym rynku

We wtorek, 5 lipca, obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw:

	prywatne zieleniaki	targowisko	WSOP
ziemniaki	40	40	40
ziemniaki wczesne	50-60	45-60	50
buraki	100	—	—
botwina	40	40	—
koperek	50	50-70	40
piekarska zielona	25	30	20, 120/kg
kalarepa	30-60	30-30	—
cebula	250-300	300	150
szcypiorek	35	30	25
marichew wczesna	70-90	60-90	60
sejery zielone	30	30-50	—
pory	40	—	—
szezaw	200	ok. 200	—
kapusta	100	100	80
kalafior	100-200	120	120-140
salata	45-50	40	30-50
pomidory	400-500	350-500	400-500
rukiewka	10-50	30-40	60
ogórki	—	—	—
grozek zielony	100-130	50-100	100
czosnek	300	200	—
pieczarki	40-70	50-100	—
truskawki	700-750	700	—
czereśnie	500	—	—
wisnie	400-500	450-500	400
maliny	500	400-500	380
rabarbar	150	150	150
porzeczki kol.	250-300	250	200
porzeczki czarne	500	450	360
agrest	200	200-250	180
papryka	950-1000	—	—
jabłka	—	300	—

(wka)

W kręgu starych problemów

W miniony piątek, 1 lipca, obradował w Legnicy IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Jak stwierdzili sami rolnicy termin był dosyć nieśczęśliwy, ale kadencja upłynęła i należało wybrać swoją reprezentację. Dyskusji przysłuchiwali się przedstawiciele władz wojewódzkich i Zofia Grzebiusz-Nowicka — wiceprezes Krajowego Związku RKiOR. Obrady otworzył Michał Sasieł — przewodniczący rady WZRKiOR. Pierwsza, bardzo oficjalna część zjazdu poświęcono na sprawom procedural-

nym. Przyjęto porządek obrad, wybrano zjazdowe komisje, wręczono odznaczenia. Wystuchano kilku referatów, nie mających z językiem rolników wiele wspólnego. Trudno się było dziwić głosom zniecierpliwienia na sali.

Prawdziwy rolniczy sejm rozpoczął się dopiero podczas dyskusji. Poprzedzające zjazd wojewódzki zjazd gminne pozwoliły ustalić listę najważniejszych problemów legnickiej wsi. Krytyce poddano prawie wszystko. Obejmowało się i autorom polityki rolnej naszego

rządu i macierzystemu związkowi. Podkreślono kilkakrotnie, że problemy w rolnictwie są niezmienne od lat. To świadczy, że organizacja nie robi, albo że z jej zdaniem mało kto się liczy. Zasięganie opinii związku jest tylko parawanikiem partnerstwa. Dochody rolników są niewspółmierne do wykonywanej pracy. Dlaczego rolnicy muszą w czynach społecznych budować kina, biblioteki lub ośrodki zdrowia? Ciągłe brakuje ciągników (zwłaszcza tzw. „trzydziestek”) i podstawowych maszyn rolniczych. Ponad 30 procent wiejskich nauczycieli nie ma kwalifikacji. Rolnicy chcą żyć jak ludzie, chcą mieć skanalizowane mieszkania, telefon... Nie są to chyba zbyt wygórowane żądania.

Zjazd zakończył się wyborami. Przewodniczącym Rady WZRKiOR wybrano ponownie Michała Sasieł — rolnika z Gromadki. (Sak)

konkretne pytanie

Dlaczego brakuje mleka w proszku?

...i czy jest prawda, że rozważa się możliwość wprowadzenia jego reglamentacji? — pytamy dyrektora Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego LEONA KACALE.

— Mleka brakuje. Starczało go jesienią i zimą. Od kilku miesięcy 25,5 tony miesięcznie nie wystarcza. Podejrzewamy, że mleko w proszku jest wykupowane przez producentów lodów. Świadczy o tym fakt, że

niedobory pojawiają się zawsze w miesiącach letnich. Reglamentacji jeszcze nie wprowadziliśmy, ale ograniczyliśmy sprzedaż do dwóch opakowań na klienta. Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, będziemy mu-

sieli wprowadzić reglamentację na książeczki zdrowia dzieci. Musimy chronić najmłodszych konsumentów. Występowaliśmy o dodatkowe przydziały, ale Centralny Zarząd Spółdzielni Mleczarskich odrzucił naszą prośbę. A zatem nie tylko u nas brakuje tego mleka. Jest teraz szczyt skupu mleka i wierzę, że zmieni się na lepsze. Jeżeli chodzi o odżywkę dla dzieci, to Legnickie otrzymuje 0,7 tony „Laktowitu” miesięcznie. Gdybyśmy otrzymali dziesięciokrotnie więcej, to dopiero wówczas zapotrzebowanie byłoby pokryte. Ale to są tylko nasze pobożne życzenia. Natomiast „Bebiko” nie jest dzielone centralnie, jego obecność w sklepach uzależniona jest od producenta w Opolu i operatywności naszych handlowców.

Roz.: (sak)

lato '88

Gdzie, kiedy i za ile?

...będą mogli wypoczywać mieszkańcy w Legnickim? Oferta urlopowo-wypoczynkowa jak zwykle bogata. Jest w czym wybierać i na co tracić pieniądze.

● ORBIS jakby przewiduje chłodnawe lato u nas i proponuje wypocznik na południu Europy. Np. 8-dniowe imprezy wypoczynkowe na campingach

w Grecji w sierpniu i wrześniu za jedyne 37 dolarów i niecałe 9 tys. złotych polskich, Jugosławii na plw. Istria — też 8 dni i camping, ale trzeba zapłacić 10 dolarów drożej. Można także odwiedzić Hiszpanię płacąc 64 dolary, a jeśli jesteśmy przeciwni wypocznikowi w krajach kapitalistycznych, wówczas jedziemy do Bułgarii na dwa

tygodnie płacąc 55 tysięcy. Orbis wysłała też na wczasy krajowe. Np. Krościenko — 2 tygodnie, kwatery prywatne za 30 tys. Giżycko j.w., Augustów pięć tysięcy mniej, ale i krócej o dwa dni. Są także wczasy z kursem prawa jazdy np. Szczytno za 85 tysięcy.

● PTTK, a w zasadzie Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego proponuje pobyt w DW „Legniczanka” za skromne 31 tys., a inne formy wypoczynku w kraju wg indywidualnych zamówień. Za pośrednictwem tego biura można wyjechać do Bułgarii — pole namiotowe za 42 tys. lub kwatery „prywatne w Warnie, Burgas w cenie do 50 tys. Ponadto można dojechać własnym sposobem na campingi w Grecji, Jugosławii, Włoszech i Francji płacąc ok. 23-40 dolarów i do 16 tys. zł.

● Biuro Turystyki Młodzieżowej Juwentur w kraju proponuje pobyt w Mielenie za 28 tys. zarówno jako obozy młodzieżowe, jak i wczasy rodzinne. Są także do wykupienia wczasy dwutygodniowe w Bułgarii — Primorsko i Biały Brzeg. Za 11 dni płacimy ok. 40 tys. a gdy dojdzie do tego czarterowy samolot wówczas przekraczamy nieznacznie 100 tys. Uwaga! Jest jeszcze kilka wolnych miejsc także na wrześniowy pobyt w Balcziku nad Morzem Czarnym za 110 tys. Z tym biurem można także wybrać się na wczasy do Czechosłowacji za 36 tys., Grecji za 27 dol. i 17 tys., a na wrzesień wszyscy miłośnicy żeglowania powinni skorzystać z tzw. Białon-żagle za 65 tys. i 15 dni pływania na jachtach wysokiej klasy. Można przejechać się wypoczną w Rumunię płacąc 158 tys. za 15 dni lub wybrać się na bezdewizową imprezę do Belgradu i okolic wysuplując 131 tysięcy.

Reasumując: dla każdego coś milego, zwłaszcza coś milego dla majątnych. Wypada czekać aż ktoś zorganizuje wczasy nad gruszą. (Jaz)

Dobry początek — to podobno część sukcesu. Życzyć nowym radom powodzenia znaczy tyle, co dbać o własny interes. Rozpoczyna się bowiem kadencja radnych — zaradnych, dominujących nad administracją, wyposażonych w uprawnienia znacznie większe niż poprzednicy, a wkrótce zyskujących prawo dysponowania lokalnym, komunalnym majątkiem, a więc otoczeniem i obiektami wielce znaczącymi w życiu każdego z mieszkańców. Warunki dobrego startu każdej rady są znaczne, bowiem ustawowo określone.

Wybory nie przerwały ciągłości pracy rady. Część osób wybrano ponownie. Na nową kadencję przeszła także niemała część problemów zarejestrowanych w poprzedniej kadencji.

Po zorganizowaniu własnych organów każda z rad zając się musi dwoma sprawami — w pierwszej kolejności: przyjęciem lokalnego programu wyborczego oraz planu pracy na najbliższy okres. Po raz pierwszy w naszej praktyce politycznej nie przedstawiono bowiem wyborcom gotowych programów, mających charakter obietnicy czy też

Na dobry początek

przysiężenia składanego przez kandydatów — wyborcom, lecz zdecydowano, by uważnie wysłuchiwać propozycji zgłaszanych z sali i przez kandydatów, zarejestrować te konkretne i realne — i przekazać je nowej radzie jako zarys czy też szkic programu. Tak więc nowa rada nie ma już związanych rąk wcześniej danymi obietnicami, w tym złożonymi przez tych, którzy w wyborach odpadli, lecz z pełną odpowiedzialnością może przygotować taki zestaw celów uwzględniających pomysły, inicjatywy oraz zobowiązania wynikające z przeglądu spraw nie załatwionych w poprzedniej kadencji.

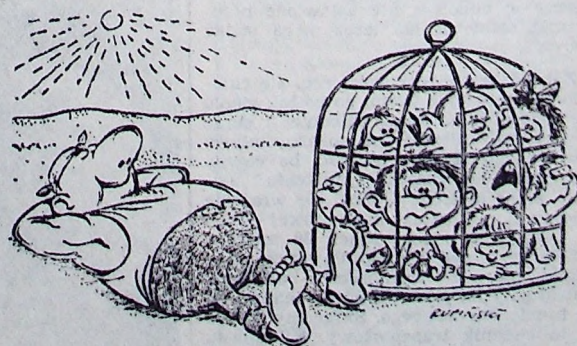
Takie podejście wydaje się szczególnie cenne, ponieważ potwierdza ciągłość władzy, odpowiedzialność za doprowadzenie lokalnych spraw do końca. Program wyborczy, a więc zestaw problemów, które nowa rada zamierza podjąć w ciągu czterech lat, przedstawiony zostanie w każdej gminie, dzielnicy, mieście. Być może ten obyczaj da impuls ściślejszym kontaktom miejscowych społeczności ze sprawującymi władzę przedstawicielami. Być może dojdzie do zapoczątkowania bieżącej kontroli nad działalnością organów władzy.

Ustawa zobowiązuje nowe rady do przygotowania ramowego planu pracy na całą kadencję. Otóż program wyborczy będzie z pewnością konstrukcją nośną tego czteroletniego planu. Z przyjęciem tego dokumentu nie można zwlekać, gdyż czas nagli i wkrótce każda rada stanie przed obowiązkiem uchwalenia pełnego, szczegółowego planu na rok 1989, rozpoczyna się sesja budżetowa...

Dobry początek może się stać rzeczywiście początkiem sukcesu.

(D.W.)

A' propos



Fot. ARK

Poziom 213

Zbigniew Jakubowski

18 lutego ubiegłego roku podjęto decyzję o likwidacji, a właściwie o zaprzestaniu eksploatacji złóż rudy miedzi w Zakładach Górniczych „Konrad”. Dokładnie za rok miedziany rozdział w życiu kopalni zostanie dokładnie zatarty.

Szansa

Przebiegając się w laźni, ma się trochę czasu na pogadanie o perspektywach kopalni. Dyrektor Jan Paździora jest wdzięcznym rozmówcą, tym bardziej, że na „Konradzie” zjadł niemal zęby.

Pamięć trzeba sięgnąć do początku lat 80. Wówczas to wyspecjalizowane instytucje coraz mocniej sygnalizowały duże zapotrzebowanie przemysłu krajowego, a zwłaszcza budownictwa i przemysłu cementowego na anhydryt. Od dawna wiadano, że w tzw. obszarze nadania zalega ok. 440 mln ton geologicznych zasobów siarczanu wapnia. Pojawiła się szansa, której nie sposób było przegapić. Ponieważ szyby Lubichów III i IV były od kilku lat zatopione, całą energię skupiono na Lubichowie I i II. Jesienią 1981 roku poczęto wgrzyzać się w ziemię. Punktem wyjściowym był i jest poziom 213. Stąd rozpoczęto drążenie pięciu chodników, stąd zrobiono 160 metrów chodnika w złożu anhydrytu. Wyniki badań geologicznych zostały potwierdzone w praktyce. „Konrad” siedział na anhydrycie.

— Wie pan, musieliśmy być ostrożni — wyjaśnia dyrektor. — I nie chodzi o pośpiech, który często raczej szkodzi niż pomaga. Raz już przeżyliśmy euforie, kiedy to rodzimi „naukowcy” odkryli, że siedzimy na złocie. Już widzieliśmy się kopalnią złota, ale jak wysłaliśmy próbki do przebadania w USA, to okazało się, że... Szkoła gadać! Pozostał kaczmarek i osłabione zaufanie do tego typu rewelacji badawczych.

Przebieganie idzie opornie, ale nie dziwnie. Dla kogoś, kto po raz pierwszy ma zamiar zjechać na dół, ubieranie się we flanelową koszulę, kalesony, grube onuce i kombinizon roboczy oraz gumofilce, kiedy temperatura na powierzchni ziemi dochodzi do 20 stopni, nie jest przyjemnym zajęciem.

Jedziemy do Lubichowa. Czeka na nas inżynier Kazimierz Plewa — zastępca kierownika kopalni Lubichów, górnik z 20-letnim stażem. Po drodze wyjaśnia:

— Na dobre ruszyliśmy z robotami dopiero w maju 1984 roku, bo tak długo trwały rozmowy z potencjalnymi odbiorcami. Nie wszyscy byli przekonani o naszego anhydrytu. W maju ZRG przystąpił do prac ziemnych przy wykonywaniu wlotu upadowej do złoża w rejonie L-II, zaś miesiąc później przystąpiliśmy do planowego wydobycia w ramach eksploatacji badawczej głównie anhydrytu. Na dobę wydobywamy 300 ton. Na razie.

Jeszcze kask z lampką, pochłaniacz i bateria do lampki. W połączeniu z grubymi ubraniami sprawia to, że oblewamy się potem. Ale widać, tak musi być Czas najwyższy na

Zejście

Można było zjechać windą, ale, jak twierdzą przewodnicy, aby poznać szansę „Konrada” należy dobrze przyjrzeć się całej kopalni. Trzeba połączyć korytarzami. Zejście w dół zaczynamy od centralnej upadowej. Ta część kopalni jest jeszcze w budowie, ale ustawione przenośniki taśmowe już teraz mogą podać kruszywo.

Z każdym metrem drogi robi się chłodniej — teraz już wiem, po co tak ciepło się ubieraliśmy. Coraz chłodniej i coraz więcej wody. Płyne pod nogami, sypie po ścianach. Trzeba uważać, bo chwila nieuwagi i można na „siedzeniu” zjechać kilka metrów. Odnosi się wrażenie wędrowki po jakiejś dolomitowej jaskini. Szeroki i wysoki tunel, 68 metrów 100 metrów pod ziemią. Pierwsze zalamanie, pierwsze wyrobiska badawcze. Natrafiamy na pozostałości poniemieckiego tunelu miedzianego. Skracamy w bok — to chodnik transportowy. Kilkunastu ludzi próbuje dźwignąć potężną kratownicę. Spotykamy Alojzego Promnego — sztygara mechanicznego, pracującego w „Konradzie” od 1961 r. i Józefa Michalewskiego — sztygara oddziału G-3. Narzekają na ciężkie roboty. Pytam o po-

równanie z oddziałami, na których wydobywa się miedź.

— Dla nas trudniej pracuje się tutaj. Tam człowiek, co prawda, niemal na kolanach zasuwa, ale jest to ułatwienie. Łatwiej coś podwieść, założyć czy podczepić. Tutaj trzeba pracować na wysokościach. A górnik to nie alpinista. A to, że na razie, pracuje się głównie ręcznie, to normalne w naszym zawodzie.

— Widzi pan, na miedzi korytarze są obudowane i czujemy się bezpiecznie, chociaż wiadomo, że niekiedy ciśnienie przerywa obudowę. A tutaj drążymy w skałę niby twardej i obudowy nie ma. Boimy się, że jakiś „kasek” może oderwać się od sklepienia i walnąć człowieka. Rozumie pan?

Każdy by zrozumiał. Prysęło przekonanie o bezpiecznej kopalni. Wprawdzie inż. Plewa zapewnia, że dozór i każdy górnik najpierw patrzy w górę, czy coś nie wisi, ale lepiej dmuchać na zimne.

Im dalej, tym w korytarzach więcej wody. Musi płynąć, musi ściekać do kanalików odprowadzających. To zabezpieczenie przed rozsądzaniem skał. Tunele zawężają się. Chłodno i coraz ciemniej. Dalej o potknięcie. Pod nogami woda, błoto i pokruszone skały. Długość wydrążonych korytarzy obecnie przekracza cztery kilometry. Na powierzchni jest to odległość w sam raz na niedzielny spacer. Tutaj, na dole, jest to aż cztery kilometry ostrożnego stąpania. W cenie podzielnosc uwagi. Trzeba patrzeć pod nogi i w górę.

Docieramy na przodek w jednym z tuneli. Trzech górników kilofami rozkłada pozostałości po ostrzałach i doładowuje łyżkę zabierającą kruszywo na taśmę. Jan Lach, Fabian Markulak i Kazimierz Tryszpet mają wieloletni staż na konradowskiej miedzi i od niedawna wydobywają anhydryt. Twierdzą, że praca jakościowo ta sama — jak wszędzie w górnictwie. Ciężka i uważać trzeba. Na pensję trzeba się zdrowo nahałować. Tu nie ma pracy w wolne soboty i niedziele. Bez pracy w dni wolne zarobek górnika nie wygląda imponująco. Powtarzają opinię o konieczności patrzenia w górę. Tryszpet miał na miedzi kilka wypadków, ale dopiero tutaj czuje, co to strach.

— Spadnie taki kasek na kark i po człowieku. A nie można wydajnie pracować patrząc się w górę. Mam nadzieję, że św. Barbara i tutaj o nas nie zapomni.

Dyrektor Paździora zgadza się, że pewne niebezpieczeństwo istnieje. Jak do tej pory, był tylko jeden poważny wypadek. Na górnika spadł kilkunastokilogramowy kasek anhydrytu...

Po trzech godzinach docieramy na poziom 213. Tutaj załadowuje się wózek.

Dziennie 250—300 wózków z urobkiem wędruje na powierzchnię. Praca nie jest lekka. Na niektórych korytarzach nachylenie sięga 26 stopni i trzeba ciąć diagonalnie. Dużo jest uskoków. Ale tylko jeden, jedyny raz drążenie nie potwierdziło wcześniejszego rozpoznania geologicznego. Nowo rytym tunel dochodzi do poziomu 265, a złoża dochodzą do 315 metrów. Jest co kopać.

Wyjazd

Bryły anhydrytu na powierzchni trafiają do mechanicznej kruszarki, a następnie do młyna. Do niedawna mieli jeden, ale kilka dni temu rozpoczął pracę drugi młyn. Grubsze kawałki, o granulacji przekraczającej normy, trafiają na halde, a miał do papierowych worów. Zarówno na mączkę, jak i kruszywo czekają samochody ciężarowe z całej Polski. Wydobycie w tym roku powinno wynieść 100 tys. ton. Do końca maja wyprodukowano 14,7 tys. ton anhydrytu mielonego i 15,7 kruszonego. Wartość sprzedaży przekroczyła 140 mln. Na razie pracuje na Lubichowie 130 osób. Trzy oddziały: górniczy — 60 ludzi, mechaniczny — 22, elektryczny — tyleż samo i na węgle mielienia — 26.

Co dalej? Przewiduje się zwiększenie wydobycia anhydrytu do 500 tys. ton najpóźniej w 1995 roku, a rok 2000 powinien przynieść wydobycie rzędu miliona ton. Zapotrzebowanie jest coraz większe. Górnictwo węglowe potrzebuje mączki i grys, budownictwo — spoiwa anhydrytowe, przemysł cementowy — kamienia anhydrytowego. Tym wszystkim są zainteresowane firmy na Zachodzie. O zbyt nie ma co się martwić. Jeśli wejść z robotami górnictwami z powierzchni do złoża siarczanów wapnia, to istnieje realna możliwość zintensyfikowania wydobycia anhydrytu.

Jest kilka problemów do rozwiązania już dziś. Transport — to problem numer jeden, ZG „Konrad” buduje bocznice kolejową, należałoby też pomyśleć o usprawnieniu obsługi przez PKP trasy do Bolesławca. Problem drugi to dokumentacja. Zbyt długo jest opracowywana, zdecydowanie za późno dociera do Iwin. Centralną upadową budowano w zasadzie... bez projektów. Upraszczając, można by powiedzieć, że w pierw szych górnicy, a po nich szli projektanci.

Czy faktycznie Lubichów jest szansą ZG „Konrad”? Dyrektor Paździora twierdzi, że tak. Przy wydobyciu pół miliona ton anhydrytu kopalnia zarobi miliard dziewięćset czterdzieści milionów złotych, o 100 mln złotych więcej niż za rudę miedzi. A warto wiedzieć, że ceny anhydrytu wykazują stałą tendencję wzrostową. Szansa i przyszłość są. Trzeba tylko umiejętnie to wykorzystać. Jednak sporów co do przyszłości i szans kopalni nie brakuje. Wprawdzie decyzja o likwidacji kopalni zapadła, ale... jest to doskonały pretekst do złożenia ponownie wizyty w Zakładach Górniczych „Konrad”. I to bez konieczności zjeżdżania na dół.

„Dziwiątka z WPK”

W odpowiedzi na list Marii Bulandy zamieszczony w numerze 25 Waszego Tygodnika z 24 czerwca 1988 r. w sprawie nieprawidłowości w pracy kontrolerki WPK informujemy, że przeprowadzone w wyniku tej informacji postępowanie dyscyplinarne nie potwierdziło zarzutów przedstawionych w cytowanym liście.

Jak wynika z zapisu w notatniku kontrolera w dniu 20 kwietnia 1988 r. pasażerka Maria Bulanda zam. Jankowa woj. nowosądeckie odbyła przejazd na trasie Jakuszów — Legnica w towarzystwie swojego ojca — rencisty przevożąc z sobą wózek dziecięcy oraz pokazywanych rozmiarów torby podróżnej. W trakcie kontroli biletów wspomniani pasażerowie okazali 2 bilety o nominalnej 30 i 60 zł, tj. tyle, ile wymagane jest od pasażerów odbywających przejazd na wspomnianej trasie. Kontrolerka stwierdziła brak biletu na przewożony bagaż — wózek dziecięcy, który winien opiewać na wartość 110 zł. Pasażerka twierdzi w swoim liście, że miała bilet na bagaż o wartości wymaganej dla pasażera (60 zł?). Pomijając fakt, że z notatki kontrolera wynika, że pasażerka nie posiadała takiego biletu, lecz nawet gdyby go miała — przewoziłaby bagaż opłacając za niego zaniżoną wartość. Jest to takie samo wykroczenie jak jazda bez biletu, ponieważ według stosowanych przepisów bilet zniszczony, nie kasowany lub o zaniżonej wartości jest biletem nieważnym, kontrolerka spisała dane ojca pasażerki gdyż ta złośliwie odmówiła okazania dokumentów. Rzekomi pracownicy WPK, którzy wstawili się za pasażerką u kontrolerki — nie są jej znani z czego wynika, że nie byli to nasi pracownicy. Kontrolerka po ponownym przeanalizowaniu sprawy odstąpiła od sporządzania raportu będącego podstawą do windykacji należnej kary 3.000 zł wychodzącej z założenia, że pasażerka zamieszkuje w odległym od Legnicy województwie i mogła nie znać obowiązującej taryfy opłat pomimo, że winna się z nią zapoznać.

Z listu Waszej czytelniczki wynika wyraźnie, że nie posiadała ważnego biletu na przewożony bagaż jak również, że kontroler nie wykonuje swej pracy maturalnie, bezdusznie, o czym świadczy fakt, że pasażerka ta ani jej ojciec nie otrzymali do dnia dzisiejszego wzwania do uiszczenia należnej opłaty.

WACŁAW SAUTYCZ
zastępca dyrektora WPK
w Legnicy

Od redakcji:
Aby więc formalności stało się zadość, należy wyraźnie powiedzieć, że pasażerowie nie będą zmuszeni do zapłaty 3.000 zł za przejazd, co zawdzięczają „nie maturalnej” pracy kontrolerki. Należy sobie jednak życzyć sprawnej informacji i noszenia przez kontrolerów ich oznak służbowych, żeby pasażer wiedział na pewno, z kim ma do czynienia i nie musiał się domyślać, czy przypadkiem nie został wprowadzony w błąd przez jakiegoś żartownisia usiłującego wyjąć mu z kieszeni ciężkie przecięte dzisiaj złotówki.

Pustostan?

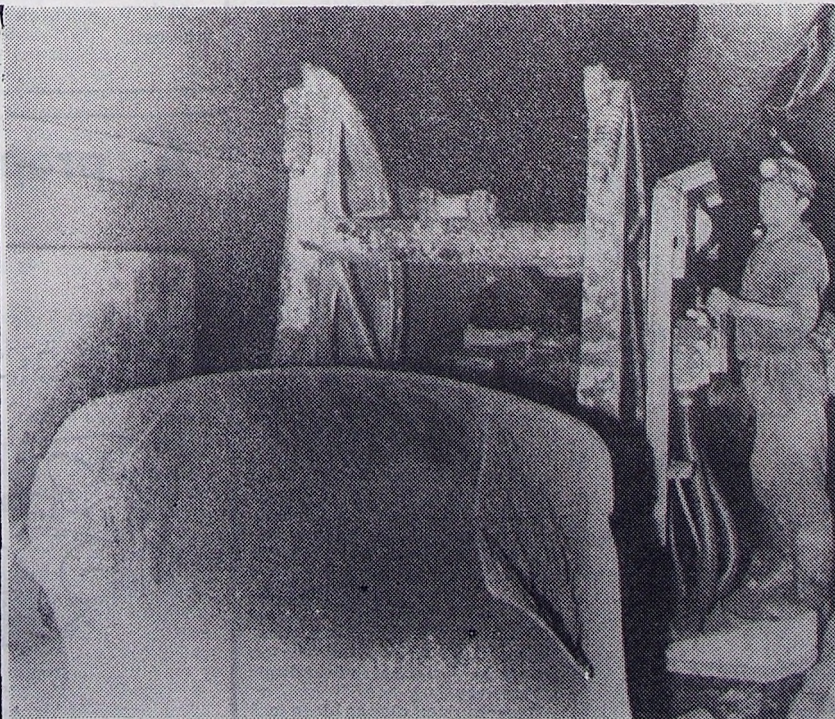
Mieszkam w bardzo ciężkich warunkach, mam dwoje dzieci w wieku 4 i 3 lat, mąż pracuje w Fabryce Domów w Scinawie. Mieszkam u teściowej w pokoju o powierzchni 15 m kw., kuchnia jest wspólna, a teściowa poważnie choruje (gruźlica) i ma jeszcze dwoje dzieci w wieku 31 i 21 lat, które chcą założyć rodziny. Są częste kłótnie, nawet dochodzi do rękoczynów. Dzieci moje często chorują. Od czterech lat chodzę do naczelnika MiG w Scinawie, którego zachowanie się wobec mnie jest poniżej krytyki. Ostatnio (w czerwcu) wyzwał mnie od idiotki. Naczelnik wie o wszystkich mieszkaniach w Scinawie. Mieszkam przy ul. Mickiewicza 24 stopie już ponad pół roku (lokator zmarł, a jego żona opuściła Polskę). Bardzo proszę o interwencję.

ELŻBIETA NAUKA
Scinawa

Kto pomoże?

Proszę o pomoc i interwencję w sprawie usunięcia mankamentów w budynku, w którym mieszkamy. Brak odpływu wody deszczowej sprawia, że po deszczu na podwórku tworzą się kałuże brudnej wody, która następnie ścieka do piwnic. W piwnicach cuchnie, mury opiewają wilgoć. Klatka schodowa nie widziała malarzy od lat dziesięciu, a przeciekające rynny spowodowały odpadanie tynku. Interwencję w ZGM nr 4 nie odniosły skutku. Nadal jest brudno, a stan budynku pogarsza się. Tylko opłaty za mieszkanie są coraz wyższe.

MIESZKANKA DOMU NR 11
przy ul. Piastowskiej w Legnicy



W ZG „Konrad” wydobywa się dziś anhydryt, który jest bardzo poszukiwany na rynku.

Fot. ARK

Polskie dziewczyny górą!

Zygmunt Szczeciński

David Vieillot z Verdun jest zachwycony polskimi dziewczętami.

— Są bardzo ładne — mówi — a do tego ubierają się bardzo gustownie. Grupy polskich dziewcząt spacerujących po Legnicy zapamiętam na długo. Szkoda, że nasz pobyt w Polsce jest tak krótki, chętnie zobaczyłbym też dziewczęta w innych polskich miastach.

Koleżanki Davida, który jest uczniem szkoły rolniczej w Verdun, nie są zachwycone wypowiedzią swojego ziomka. Nie dziwnego, bo przecież jak świat światem właśnie Francuzki słynęły zawsze z urody i dobrego gustu. One mają „Diora” i inne paryskie domy mody. My mamy natomiast „Modę Polską” i „Teli-menę” i... „Elpo”. A mimo to i u nas można się ubrać tak dobrze, że aż zwraca to uwagę Francuzów.

Wszystko za sprawą pani Agnes

Pani Agnes Szymkowiak jest rodowitą Belgijką. Do Polski przyjechała wraz z mężem — Polakiem, w 1951 roku. Najpierw mieszkali w Wąbrzychu, potem w Kamiennej Górze, a od 1956 roku w Legnicy.

Pozostając w Polsce Agnes Szymkowiak nie zapominała o swojej dawnej ojczyźnie. Od dłuższego czasu jej pasją jest pomoc w nawiązywaniu kontaktów młodzieży polskiej z młodzieżą innych krajów. To właśnie ona była inicjatorką wymiany młodzieży pomiędzy I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy i szkołą w Melun we Francji. Wymiana trwa już 3 lata. Wkrótce do Francji pojedzie legnicki chór „Madrygal” — także za sprawą pani Agnes.

Na pomysł nawiązania współpracy pomiędzy legnickim Zespołem Szkół Rolniczych a Szkołą Rolniczą w Verdun wpadła pani Szymkowiak kilka lat temu. Rozmawiała wtedy z działaczem Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej w Verdun, który był zainteresowany polskim rolnictwem. Za sprawą Agnes

Szymkowiak w roku ubiegłym na zaproszenie działaczy TPFP w Verdun wyjechała do Francji grupa działaczy ze szkół rolniczych województwa legnickiego. W trakcie wizyty dogadano się w kwestii wymiany uczniów szkół rolniczych. Pierwsze grupy młodzieży wymieniono właśnie teraz. Z Legnicy do Francji wyruszył autokar wiozący 44 uczniów szkół rolniczych. Na granicy NRD — RFN nastąpiła wymiana. Młodzież francuska przeszła do polskiego autobusu a uczniowie z Legnickiego do autokaru z Verdun.

Zbyt się chwalimy

W pierwszych dniach pobytu w woj. legnickim młodzież ze Szkoły Rolniczej w Verdun zwiedziła kilka społecznych i indywidualnych gospodarstw rolnych. Młodzi rolnicy z Francji byli m.in. w gospodarstwach Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Piotrowicach, w legnickim PGR, gospodarstwach indywidualnych Wieczorków i Świątkowskich w gminie Legnickie Pole.

Okazuje się, że zarówno młodzież z Francji jak i ich opiekunowie nie są zachwyceni stanem polskiego rolnictwa.

— Pola nie są właściwie uprawione — powiedział Philippe Courty — a maszyny w nie najlepszym stanie. Widziałem wiele pól zachwaszczonych, nierówno obsianych i niewłaściwie nawożonych. Nie wierzę w to, co mówiono mi w WOPR, że uzyskuje się tu plony w granicach 80 kwintali. Z takich upraw można najwyżej uzyskać 40 kwintali ziarna.

Philippe i jego koledzy widzieli też krowy w kilku gospodarstwach i nie chcą uwierzyć, że uzyskuje się od nich średnio po 5 tys. litrów mleka. Ich zdaniem, bydo jest w lepszej kondycji. Nie są to krowy, które mogą dać dużo mleka.

Myślę, że Philippe Courty i jego koledzy mają sporo racji. Albo źle zrozumie-li pracowników WOPR, którzy informowali ich o możliwościach naszego rolni-

ctwa, albo też po prostu niepotrzebnie się chwalili, bo okazało się, że młodzież z Francji na rolnictwie zna się dobrze.

W rejonie Verdun rolnictwo ma inne problemy niż u nas. Tam jest nadprodukcja mleka, mięsa i zbóż. Rolnicy zbierają rzeczywiście po 80 kwintali z hektara, a ich krowy dają po 8 tys. litrów mleka rocznie. Jest to jednak rolnictwo, które nie musi się borykać z brakiem maszyn, nawozów, środków ochrony roślin. Środków produkcji dla rolnictwa jest tam pod dostatkiem, a wyspecjalizowane ekipy chemizatorów czekają na zlecenia rolników.

Rodzice wielu uczniów szkoły w Verdun prowadzą gospodarstwa rolne. Inni uczniowie szkoły pochodzą z miast, ale w przyszłości chcą pracować w rolnictwie. Wiedzą, że praca tam jest trudniejsza niż w innych dziedzinach gospodarki, ale właśnie w rolnictwie łatwiej o posadę niż w przemyśle, usługach czy handlu. A przecież wielu absolwentów francuskich szkół ma problemy ze znalezieniem pracy.

Zagraniczna praktyka

Dyrektor Franciszek Szlapiński z Zespołu Szkół Rolniczych w Legnicy sądzi, że już w najbliższym czasie uda mu się podpisać umowę ze szkołą w Verdun w sprawie praktyk rolniczych młodzieży polskiej we Francji. Byłaby to wymiana bezdezwizowa. Grupa młodzieży z Legnickiego pracowałaby i praktykowała w gospodarstwach rolników w rejonie Verdun, a uczniowie z Francji szkoliliby się w gospodarstwach społecznych i indywidualnych w zagłębiu międzywym.

Zyskałyby obie strony. Francuzi są bardzo zainteresowani tego rodzaju współpracą bo choć uważają, że rolnictwo mają lepsze, to jednak przyznają, że nasze szkoły rolnicze są znacznie lepiej wyposażone od ich placówek oświatowych. Od naszych rolników można się także wiele nauczyć, w szczególności w dziedzinie warzywnictwa i sadownictwa.

Na zorganizowanie tego rodzaju praktyk nie trzeba żadnych dodatkowych środków. Młodzież wyjeżdżająca do Francji wpłaci w Polsce kwotę, która wystarczy na utrzymanie w kraju uczniów z Francji. Koszt zakwaterowania powinny pokryć zakłady, które zatrudniać będą praktykantów. Ale o ile u nas ze zorganizowaniem tego rodzaju praktyki nie byłoby kłopotów, to we Francji są. Zgodnie z tamtejszymi przepisami rolnicy, którzy zatrudniać chcą polskich praktykantów, będą musieli włożyć znaczne kwoty na ubezpieczenie i podatki. Chyba jednak i tę przeszkodę uda się pokonać i już w następnym roku szkolnym młodzi rolnicy z Legnickiego praktykować będą we Francji, a w legnickich PGR-ach, RSP i u rolników indywidualnych — pracować będą młodzi Francuzi.

Pole karne

Parę lat temu zadawałem w prasie i telewizji pytanie: po co siedemdziesięciotysięcznemu miastu budowa sportowego kompleksu (molocho) skoro mieszkańcy nie mają zapewnionych podstawowych potrzeb związanych z kulturą, ochroną zdrowia, oświatą itd.? Pytałem również o pochodzenie wydawanych pieniędzy, podawałem w wątpliwość uczciwość działaczy i domagałem się wyjaśnień wielu zatajanych kwestii. Dorobiłem się etykiety WROGA PUBLICZNEGO legnickiego sportu, co — biorąc pod uwagę poziom intelektualny i morale ludzi, którzy mnie tak ochrzczili — traktuję jako wyróżnienie. Dzisiaj, gdy wiadomo już, że Zagłębie Lubin spadło do drugiej ligi działacze zaczynają szczerzyć do mnie zęby i zapewniali, że zawsze mnie szanowali i zawsze (prywatnie) zgadzali się z tym co piszę. Ci, którzy kiedyś podejmowali decyzję zakazującą mi wstępu na stadion — teraz zapraszają mnie na drinka...

Zagłębie spadło do II ligi — czy jestem usatysfakcjonowany? Nie — spaść powinni działacze a nie drużyna.

I nie przekonujcie mnie panowie, że trzeba było kombinować bo wszyscy w polskim futbolu kombinują. W tym przypadku kombinowanie było (?) zajęciem intratnym, do którego zapewne nikt z was nie musiał dokładać z własnej kieszeni. Jeśli nie mam racji, to przypomnę ligowy debiut Zagłębia, czyli mecz z GKS-em Katowice, na którym cały stadion był pełny. Skoro klub oficjalnie przyznaje, że na stadionie mieści się 35.000 osób, to dziwny wydaje się fakt, iż przy pięciuset kartach wolnego wstępu na mecz sprzedano... tysiąc osiemdziesiąt biletów! Gdyby ktoś miał wątpliwości, jestem w posiadaniu odpowiednich dokumentów.

Futbol, na który idą społeczne pieniądze, nie może być prywatnym folwarkiem, w którym rolę karbowych spełniają osoby z kompleksem niedowartościowania. Czy nie rozsądniej byłoby budować od podstaw solidną drużynę zamiast karmić się mrzonkami o europejskich pucharach?

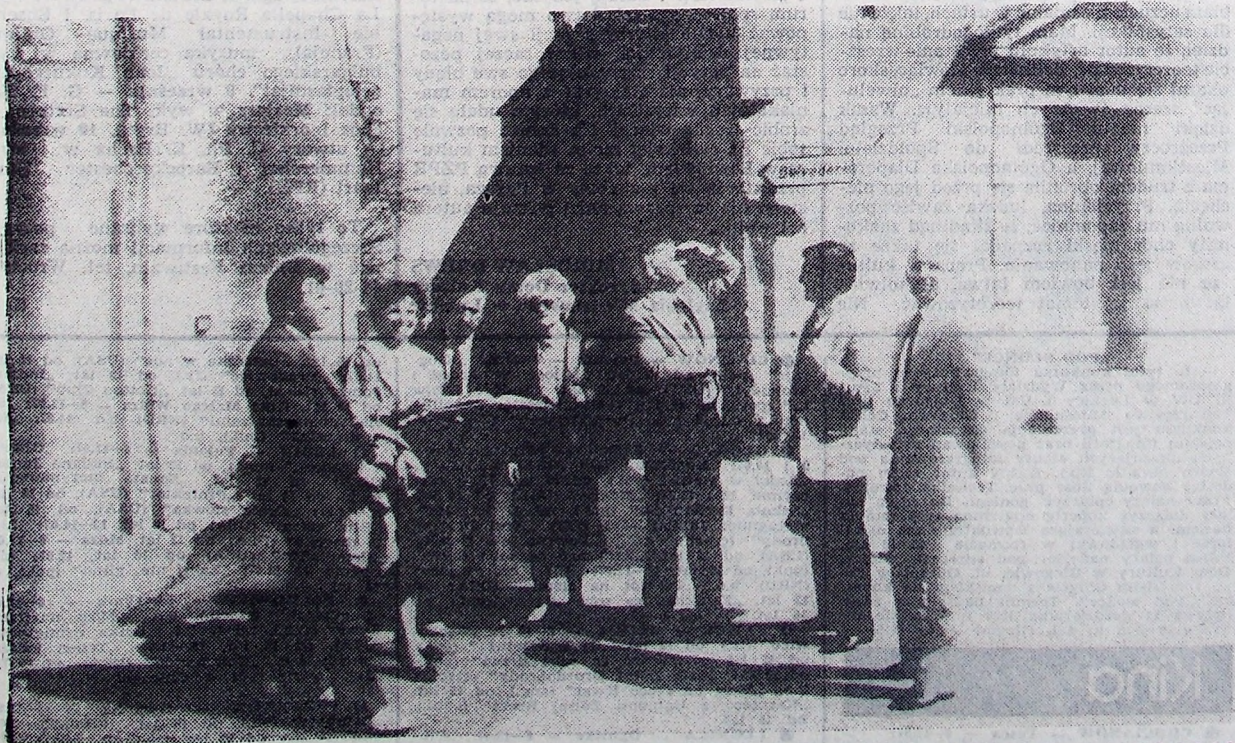
Zycie lubi płać figle. Kto wie jak wyglądałby dzisiaj ligowy status Zagłębia gdyby nie przedłużano sztucznie bytu w ekstraklasie w pierwszym sezonie. A tak Lubin stał się synonimem zła w polskim sporcie. Oczywiście takich klubów jest sporo, ale gdzie jeszcze z takim zaangażowaniem działacze chcą dostać się na afisz i zaprezentować z najlepszej strony tak skutecznie się ośmieszali?

Dla lubińskiej piłki nadchodzą ciężkie dni. Leżącemu bardzo łatwo skopać, ale nie przyniesie mi to żadnej satysfakcji. Nie jest też sztuką dotrzeć się do powszechnego kamienowania. Dlatego serdecznie proszę ludzi, którzy zatrzymują mnie na ulicy i składają gratulacje, aby skoncentrowali swą uwagę na stworzeniu takich warunków, by nigdy więcej nie powtórzyła się w Lubinie ligowa paranoja i aby Zagłębie grało w pierwszej lidze tylko dzięki umiejętnościom zawodników. Nie należy się poddawać sugestiom krzykaczy, którzy dzisiaj plują na Zagłębie dlatego, bo spadło, a jutro będą bić brawo, jeśli awansuje. Jedynym sensownym rozwiązaniem jest zabranie się za osobników żerujących na pracy górników! To dzięki nim dzieje się na boiskach cuda. Nadszedł czas pieriestrojki także w futbolu.

Należy rozliczyć ludzi pracujących na dwóch etatach, znających się na wszystkim i mogących wszystko załatwić. Może wreszcie ktoś ich załatwi... Przecież ludzie idący po robocie na mecz nie mogą być traktowani jak „stadionowe mięso”. nappychające kieszenie specjalistów ds. lewych kas. Chyba że kibice wolą być oszukiwani i dalej chcą oglądać reżyserowane spektakle.

DARIUSZ MIKUS

Konkrety 5



Delegacja z Legnickiego zwiedziła zabytki Verdun.

Fot. Wincenty Kołodziejcki

"Pegaz czy chabeta?" (c.d.)

Ostatnio w „Konkretach” coraz częściej pisze się o sprawach kultury. Nie wiem, czy przypisać to tylko odbytemu plenum KW PZPR, czy temu, że ta dziedzina życia, tak ważna, a nawet traktowana jako „wyższa jakość życia społecznego”, jak zauważył członek Narodowej Rady Kultury red. Witold Podedworny, znalazła właściwą pozycję w naszej prasie.

W wywiadach i artykułach na temat kultury w Legnickiem, wypowiadali się ludzie z niej żyjący i w niej uczestniczący. Dyskutantom na ogół trudno byłoby odmówić racji w wielu podnoszonych kwestiach, przyjmując punkt spojrzenia każdego z osobna. Większość jednak wypowiedzi, to pesymistyczne „czarnowidztwo”, na zasadzie „złe było, złe będzie”. Czy to jest prawda? Czy jak niektórzy powiadają „obiektywna prawda”?

Dobrze zapowiadający się młody artysta malarz zapatrzony jest na kulturę w Düsseldorfie, a nas nazywa „provincją”. Skąd takie porównanie i czemu ono ma służyć. Wprawdzie Legnica to nie Paryż, a Głogów to nie Düsseldorf, ale przynajmniej należało, że posiadają swoje własne, prawdziwe oblicze kulturalne liczące się w kraju i znane również za granicą. Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy uczyć się od dobrych i dążyć w kulturze do coraz nowocześniejszych i doskonalszych rozwiązań modelowych, w tym także finansowych. Przykład odpowiedzi wszystkim malkontentom, którzy nie dostrzegają w kulturze zachodzących zmian i postępu stanowi wypowiedź Ryszarda Adamowa: „A zatem: złe jest, czy dobrze? Oczywiście, że złe. W kulturze zawsze jest złe”. I w tym miejscu właściwie mógłbym zakończyć wypowiedź.

Chcę jednak podkreślić swój optymizm, wprawdzie umiarkowany, ponieważ realia kultury, a między innymi jej zależność od pieniędzy, są mi bardziej znane niż niejednemu dyskantowi. Potwierdziłem to swoim wystąpieniem na plenum KW PZPR, zwracając uwagę na uwarunkowania materialne i kadrowe, jako czynniki mające bezpośredni wpływ na kulturę. Podtrzymuję swoją ocenę stanu kultury przedstawioną uczestnikom partyjnej debaty uważając, że można i należy wiele jeszcze zrobić, może nawet więcej. Tutaj pozwolę sobie przypomnieć relację z plenum KW PZPR zamieszczone w „Konkretach” („Kultura po legnicku”), w której wypunktowano tezy z referatu i uchwały, ukazujące kierunki i możliwości legnickiej kultury. Jak widać, w kulturze zawsze można zrobić więcej. Twierdzę, że posiadamy ku temu odpowiednie warunki, a przede wszystkim dobry klimat.

W artykule „Pegaz czy chabeta?” Jan Zbaraski używa określenia „niwelacja” kultury, wspominając Robotnicze Centra Kultury (niżej podpisany był inicjato-

rem ich tworzenia w Legnickiem), Galerię „Konkretów”, jakąś zlikwidowaną świetlicę, czy klub itp. Spójrzmy na fakty; coś zniknęło, by mogło pojawić się nowe, może lepsze, bardziej odpowiadające potrzebom społecznym, modzie i postępowi. Na ogół łatwiej jest pokazywać ciemne strony kultury niż jej blaski.

Ostatnio uczestniczyłem w „parlamentach młodzieży”, gdzie m.in. kierowano interpelacje i wystąpienia pod moim adresem jako dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki. Brzmiały one podobnie. Niemal o palpitację serca przypadała mi wypowiedź młodego człowieka, który postulował zwolnienie młodzieży ze społecznych działań na rzecz kultury. Jak do tej pory nikt takiej decyzji na szczęście nie wydał, bo przecież kultura z natury rzeczy bazuje na społecznym udziale w tym także młodzieży.

Podczas trwania młodzieżowego forum zabrakło choćby jednego zdania czy wypowiedzi na temat, jakie młodzież widzi rozwiązania, co może i co chce zrobić w kulturze. Jednak młodych uczestników parlamentu mogę wytłumaczyć. Ich stosunek do tych spraw polega na bezkrytycznym naśladowaniu tonu dorosłych, a niepełna wiedza, w zakresie wymienionych problemów i młodzieńcza natura, pozwalają mi ich usprawiedliwić.

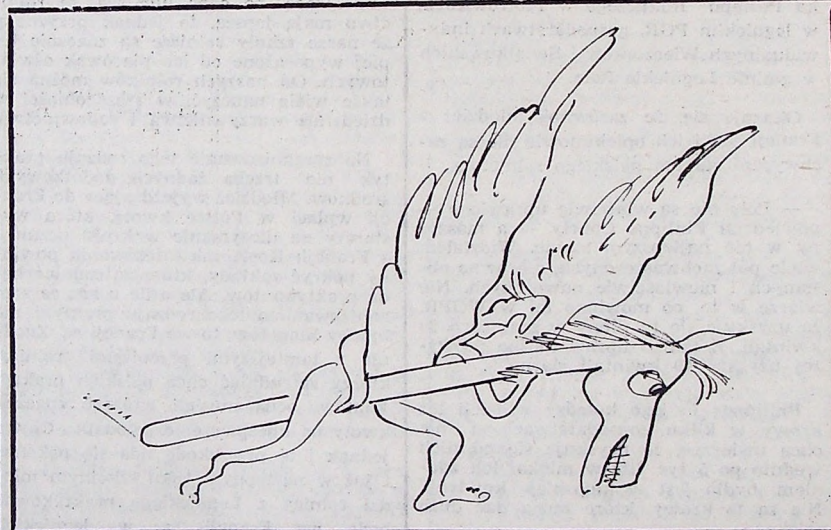
Trudno natomiast podejrzewać o brak wiedzy niektórych zabierających głos w sprawach kultury, w tym również znakomitego teoretyka i doświadczanego praktyka Jana Zbaraskiego. Przytoczone informacje są wręcz zaskakujące. Świadomy wybór problemów, powoduje, że widzi się kulturę jednostronnie a czasami

mi wręcz w krzywym zwierciadle. A przecież w tym czasie powstał i działa Teatr Dramatyczny (pół miliona widzów), 47 zespołów ludowych na wsi (powstałych spontanicznie), remontuje się Akademia Rycka, kamieniczkę przy ul. Piastowskiej w Lubinie, starówkę glogowską i wiele innych obiektów zabytkowych i obiektów kultury (Nielubia, Gębocice, Gaworzyce, Radwanice), że oprócz Legnicy Cantat i Satyrykonu zaistniały Spotkania z Literaturą Miłosną w Lubinie i Jaworskie Biesiady Literackie, miały miejsce spotkania „stachurowskie” w Grochowicach i muzyczne w Rokittkach, zmienił swoją formułę plener malarstwa w Osetnicy, działają trzy galerie BWA, powstały cztery placówki kształcenia artystycznego, wyremontowano muzeum w Głogowie i Jaworze, czy wreszcie zrodził się liczący wiele osób ruch taneczny, literacki i plastyczny, a także znacznie rozwinął się ruch społeczno-kulturalny.

To tylko niektóre zjawiska w kulturze wśród wielu, niestety, nie zauważone przez zabierających głos na łamach prasy. Ktoś gdzieś napisał, że żądam „wzięcia kultury pod klosz”. Nie chodzi mi o to, Izolowanie kultury nie sprzyjało nigdy jej rozwojowi i wypełnianiu jej społecznej funkcji. Uważam jednak, że należałoby rozłożyć nad nią „parasol ochronny”, bowiem jest to dziedzina wymagająca specjalnej troski i szczególnej opieki ze względu na wartości, jakie z sobą niesie i funkcje, jakie ma do spełnienia w życiu społecznym.

Chciałbym podkreślić, że celem mojej wypowiedzi nie jest wybielanie kultury w naszym województwie. Jest to bowiem taka dziedzina życia, która potrafi obronić się sama, pod warunkiem, że jej oceną jest obiektywna i sprawiedliwa, że pokazuje się jej blaski i cienie, od których, niestety, nie jest wolna.

RYSZARD BADOŃ
dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy



Dwa muzyczne święta

Przed melomanami dwa wspaniałe festiwale muzyczne. Od 9 do 13 sierpnia będzie trwał **43 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHOPINOWSKI** w Dusznikach Zdroju. Organizatorzy zapowiadają wiele interesujących koncertów i imprez towarzyszących. Imprezy zaczynają się o 11 rano i trwają do 22, jest ich codziennie 4-5.

Przedstawiamy niektóre pozycje: **9 sierpnia** — koncert inauguracyjny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu, pod dyr. Jerzego Swobody, soliści: Paweł Skrzypek, Krzysztof Jabłoński. **10 sierpnia** — recitale fortepianowe Ewy Bukojemskiej i Grigorija Sokołowa (ZSRR), koncert kameralny Ewy Kupiec i Andrzeja Bauera. **11 sierpnia** — recitale fortepianowe Benedetto Lupo (Włochy) i Kemala Gekicia (Jugosławia), recital wokalny Stefani Toczyskiej oraz Nokturny prowadzony przez Jana Webera. **12 sierpnia** — recitale fortepianowe Elżbiety Karaś-Krasztel i Edwarda Auera (USA), koncert promenade orkiestry dętej i koncert kameralny w wykonaniu „Concerto Avenna”. **13 sierpnia** — recitale fortepianowe Adrienne Hausera (Węgry) i Shi Shu Cheng (Chiny) oraz koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Państwowej Filharmonii we Wrocławiu pod dyr. Mieczysława Gawrońskiego z solistami: Ewą Osińską i Stevenem Houghiem (W. Brytania).

Szerszych informacji udziela Biuro Organizacyjne festiwalu, tel. Duszniki 482.

XXIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL ORATORYJNO-KANTATOWY „WRATISLAVIA CANTANS” ma już swoją renomę w świecie. Coraz trudniej o bilety na festiwalowe koncerty. Jest to wspaniałe święto muzyki w dniach 1-10 września. Codziennie 3 koncerty. Wystąpią renomowane zespoły z kraju i zagranicy i słynni soliści. Oto tylko kilka propozycji: **1 września** — Polska Muzyka Renesansu i Baroku w wyk. Camerata Vocale-Assen (Holandia), B. Britten w wyk. Radiowej Orkiestry i Chóru z Lipska, Msza Flamenco, Paco Pena (Hiszpania) — Wielka Brytania). **2 września** — G. Verdi: Messa da Requiem wyk. Chór i Orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyr. Kazimierza Korda. S. Rachmaninow: Canonique czuwanie wyk. Państwowy Chór Kameralny Ministerstwa Kultury ZSRR. **3 września** — Mozart: Msza Koronacyjna C-dur i G. Rossini: Stabat Mater wyk. Berliner Koncert-Chor, Sinfonisches Orchester (Berlin Zach.). **4 września** — A. Honegger: Kantata na Boże Narodzenie i F. Pärt: Clameurs du Monde wyk. dwa chóry z Biel (Szwajcaria) i Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej. **5 września** — wielki recital laureatów międzynarodowych konkursów wokalnych: Adama Kruszwskiego, Barsega Tumaniana (ZSRR) i Flomy Cameron (W. Brytania). **6 września** — utwory F. Mendelssohna — Bartholdy’ego, J. Brahmsa i G. Faure wyk. La Chapelle Royale de Paris, i Ensemble Instrumental Musique Oblique (Francja), muzyka kerkiewna w wyk. bułgarskiego chóru „Joan Kukul-Angelaglasniak”. **9 września** — G. F. Haendel: Mesjasz w wyk. The Sixteen — chór i orkiestra (W. Bryt.). **10 września** — utwory C. Ph. E. Bacha w wyk. Kammerchor i Barockorchester Stuttgart (RFN).

To tylko niektóre wybrane pozycje. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Biurze Festiwalu, tel. Wrocław 44-20-01.

E. P.

Są momenty, a te chyba nadeszły, że człowiek wypowiadający się w sprawach publicznych — publicznie nie powinien być wzorem irańskim zakwefion. Niestety, bywa odwrotnie.

Z uwagą przeczytałem artykuł „Pegaz czy chabeta?” znanego w Lubinie znawcy i teoretyka kultury, ukrywającego się pod pseudonimem Jan Zbaraski. Z uwagą, ponieważ poruszył on temat, który od dawna leży mi na sercu. Wszak przed moim partyjnym wejściem do kultury (proszę czytać wejście w gumniakach) był on szefem Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Pamięć ma jednak krótką i wybiórczą. Pisząc o „niwelatorach” kultury zapomniał bowiem o sobie. W 1984 roku pozbawiony stanowiska dyrektora, pozostawił po sobie obraz ngdy i rozpa-

czy oraz milionowe długi, które jego nieporadny następca musiał niwelować. Piszę to nie dlatego, że lubię grać w chińską grę zwaną ping-pongiem lub uwielbiam uczucie niesmaku w ustach, także nie dla satysfakcji. Mam tylko odrobinę nadziei, że autor artykułu przestanie wreszcie teoretyzować, delikatnie mówiąc, skoro okazał się miernym praktykiem „niwelującym” szereg świetnych inicjatyw. Wszak dzięki niemu Ogólnopolski Przegląd Przerzocy przeszedł do Spółdzielni Mieszkaniowej, a Ogólnopolska Diapora — z trudem obroniła się przed jego niechęcią. Przyjemna, ludzka zawiść pozwoliła mu zapomnieć, że skądinąd znakomity chór męski rozpadł się także za czasów jego panowania. Praca w kulturze nie jest bowiem łatwa, aczkolwiek łatwo na jej temat teoretyzować. Nie

chcę ustosunkowywać się do sprawy dyrygenta i jego legitymacji partyjnej, ponieważ o jej oddaniu dowiedziałem się z „Konkretów”. Żałuję jedynie, że na forum społecznym tak łatwo mogą występować ludzie, którzy z racji swej negatywnej działalności, winni raczej pozostać na pozycji rozpatrującego swe błędy i przywary, niż atakować z uporem maniakiem wszystkich, którym udało się zrobić trochę więcej. Na koniec pozwolę sobie na refleksję: moim zdaniem kultura w Legnickiem, także za sprawą PZPR przeistacza się w chabety w Pegaza, niestety, nie za sprawą ludzi pokroju autora artykułu.

MIROSLAW DREWS
dyrektor Domu Kultury
Zagłębia Miedziowego w Lubinie

proponujemy

Imprezy

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ potrwały wystawy rysunku satyrycznego Satyrykon '88 i Fotozartu — pokłosia międzynarodowych konkursów satyrycznych organizowanych co roku przez Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Obie ekspozycje można oglądać w legnickiej Akademii Rycka. Natomiast „Ostre lata” to tytuł ekspozycji rysunku Szymona Kobylńskiego czynnej w Jaworskim Muzeum Regionalnym. Rysunki satyryczne Henryka Sawki wystawia legnicki „Dzielnik”.

NA KABARET zaprasza glogowski MOK. Tamże jeszcze dziś o godz. 17 i 19 występ kabaretu „Ajencja” w programie pt. „Rozum na dotarcie”. **W GALERII „OKNO”** firmowanej przez legnicki KMPiK i WDK wystawiane są jeszcze satyryczne fotografie Jana Pieniążka pod hasłem „Ameryka”.

6 Konkrety

„POD SŁOŃCE”

— to tytuł konkursu fotograficznego przygotowanego przez Wydział Kultury i Sztuki UW w Legnicy i UM w Głogowie oraz Towarzystwo Miłośników Głogowa. Celem konkursu jest prezentacja aktualnego stanu polskiej fotografii oraz poszukiwań artystycznych ukazujących efekty fotografowania pod słońce (światło itp.). Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac. Technika dowolna. Prace należy opatrzyć godłem. Do zdjęć należy dołączyć kopertę opatrzoną tym samym hasłem, a zawierającą wewnątrz dane o autorze i wglądowi w formacie 13x18 cm. Prace należy nadsyłać pod adresem: Miejski Dom Kultury w Głogowie, ul. Obrońców B. 2, 67-200 Głogów z dopiskiem na kopercie „Pod słońce”. Termin nadsyłania zdjęć upływa 21 października 1988 r. Wszelkie informacje pod nr tel. Głogów — 33-40-15.

Kina

● **CHOCIANÓW** — Tosca — 8-13.07: „Poszukiwacze złota” (rum.), od 12 lat, „Klasztor Shaolin” (chiń.), od 15 lat, „Gonza wojownik” (jap.), od 18 lat, 14.07: nieczynne.

● **CHOJNÓW** — Polonia — 8-13.07: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Smierć Johna L.” (pol.), od 18 lat, 14.07: „Klasztor Shaolin” (chiń.), od 15 lat, „Po godzinach” (USA), od 18 lat.

● **GŁOGÓW** — Zodiak — 8.07: nieczynne 9 i 10.07: „Superman III” (USA), od 12 lat, „Anioł w szafie” (pol.), od 15 lat, 11.07: nieczynne, 12 i 13.07: „Mucha” (USA), od 18 lat, „Szkoła kochanków” (pol.), od 15 lat, 14.07: nieczynne; Jubilat — 8-11.07: „Król Drozdbrodzi” (czech.), b.o., „Powrót na ziemię” (USA), od 12 lat, „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, 12-14.07: „Ull i czarny pies” (NRD), b.o., „Powrót na ziemię” (USA), od 12 lat, „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat.

● **JAWÓR** — Jubilat — 8-13.07: „Pechowiec” (fr.), od 12 lat, „Cyrek odjeżdża” (pol.), od 15 lat, „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, 14.07: „Król Drozdbrodzi” (czech.), b.o., „Most na rzecz Kwał” (ang.), od 15 lat, „Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki” (chiń.), od 15 lat.

● **LEGNICA** — Ognisko — 8-13.07: „Pluton” (USA), od 15 lat, „Zdrada i zemsta” (chiń.), od 15 lat, 14.07: „Piraci” (pol.), od 12 lat; Piast — 8-13.07: „Kaczor Howard” (USA)

od 15 lat, „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 14.07: „Pechowiec” (fr.), od 12 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Cotton Club” (USA), od 18 lat, Kino Małego Widza — 8-13.07: „Za siedmioma morzami” (NRD), b.o., 11.07: „Jas i diabełek” (bul.), b.o.

● **LUBIN** — Polonia — 8-11.07: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Sonata marymoncka” (pol.), od 15 lat, „Protektor” (USA), od 18 lat, 12-14.07: „Czule słówka” (USA), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 13-14.07: „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, Muza — 8-11.07: „Commando” (USA), od 15 lat, 12.07: nieczynne 13-14.07: „Zabij nie, gliko” (pol.), od 18 lat.

● **POLKOWICE** — Skarbnik — 8-11.07: „Rumburak” (czech.), b.o., „Most na rzecz Kwał” (ang.), od 15 lat, „Dzika namietność” (USA), od 18 lat, 12-14.07: „Trzeci katek” (czech.), b.o., „Commando” (USA), od 13 lat, „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat.

● **PRZEMKÓW** — Gwardia — 8-10.07: „Lampart” (wł.), od 15 lat, „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, 11-13.07: „Misja specjalna” (pol.), od 15 lat, 14.07: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo zmian w repertuarze.

Ryzyko z rozważą

Maria Kuncajus

Deszczowa, lipcowa sobota w Głogowie. Pod szyldem Biuro Turystyki i Wypoczynku „Grand Tour” — tłok, w biurze ścisk, przepychanka i kolejkowe pyskówki. Amatorzy zagranicznego wypoczynku są zniecierpliwieni. Wszyscy nerwowi, wszystkim się spieszy, terminy wyjazdów tuż, tuż, a w paszporcie ciągle brak upragnionej wizy.

Zdenerwowany mężczyzna już powinien być w drodze do Grecji, tymczasem wciąż czeka na tranzytową wizę do Turcji dla siebie i żony, bo dzieci już mają. Dlaczego tak długo musi czekać? Ma pretensje do szefa biura podejrzewając, że to skutek panującego tu bagaunu. No, ale jest właśnie pomyslna wiadomość — dzwonił kurier z Warszawy, wizy są i będzie można odebrać je jutro z rana. Cóż z tego, że to niedziela, sprawa rzeczywistej pilna a klient mocno zdenerwowany. W tym biznesie czas prywatny okrojony jest do minimum. Telefon budzi niekiedy o szóstej rano i nie milknie do późnego wieczora. I ciągle to samo pytanie: Kiedy będzie wiza? Szef przyznaje, że jego biuro utrzymuje się dzięki masowym wyjazdom Polaków na Zachód.

Rok temu Stanisław Lizurej, właściciel prywatnego biura podróży był na krawędzi bankructwa. Już w myślach godził się z tym, że jego świeżo założony interes zrobi klapę a on sam będzie musiał przeprosić się z państwową posadą. Przez ostatnie osiem lat był kierownikiem domu czasowego w Lubiatowie, a wcześniej przez pięć lat kierował głogowską ekspozyturą biura turystycznego „Piast”. Początkowo praca w Lubiatowie wydawała się atrakcyjna, ale kiedy opanował już wszystkie tajniki kierowania domem czasowym, zostało tylko rutynowe wykonywanie obowiązków służbowych. Dzień w dzień to samo. Coraz częściej myślał o zmianie zajęcia. Aż pewnego razu natknął się w „Zyciu Warszawy” na wywiad z Napoleonem Fortinim, właścicielem prywatnego biura turystycznego. To mogło być właśnie to.

Pierwszym krokiem w kierunku urzeczywistnienia pomysłu było podanie z 29 sierpnia 1983 roku do Urzędu Miejskiego w Głogowie. Urząd Miejski czuł się jednak niekompetentny i odesłał do Urzędu Wojewódzkiego, ale i ten szczebel okazał się za niski. Żeby w Głogowie otworzyć biuro turystyczne Stanisław Lizurej musiał uzyskać zgodę Warszawy, a dokładnie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. I to nie od razu. Najpierw należało skompletować i dostarczyć do GKKFiT wymagane opinie, zaświadczenia i świadectwa, m.in. dyplom ukończenia szkoły średniej lub wyższej, poświadczenie o co najmniej trzyletniej pracy w branży turystycznej, zaświadczenie o posiadaniu stosownego pomieszczenia na biuro, łącznie z opiniami sanepidu i straży pożarnej, a także opinię z województwa, o tym czy takie biuro ma rację bytu na terenie Legnickiego. Kiedy uporał się z formalnościami pozostało już tylko czekać. Nie śpieszył się, nie ponaglał, jednak powoli przygotowywał się. Już wcześniej do swojego domu jednorodzinnego dobudował niewielkie pomieszczenie z myślą o biurze.

I wreszcie 28 lutego 1987 r. GKKFiT wystawił Stanisławowi Lizurejowi, ab-

solwentowi Stanisławowi Lizurejowi, kierunku ekonomika turystyki, zezwolenie nr 26/bbp/87 na wykonywanie usług w zakresie turystyki krajowej. Na drugiej stronie zezwolenia wyliczono co takie biuro może robić, a czego nie. Wynika z tego, że powinno zainwestować się tym, co nie udaje się społecznym biuram, a więc głównie organizować wczasy dla rodzin z małymi dziećmi, emerytów, rencistów, osób niepełnosprawnych, mieszkańców wsi, itp. Przy czym Stanisławowi Lizurejowi, jako „prywatniarzowi” nie wolno było ciągnąć zysku z pośrednictwa pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej. I tak, kiedy zakład pracy zlecił mu zorganizowanie wycieczki, zadanie okazało się niewykonalne, bo PKS, jako firma państwowa nie chciała z nim w ogóle na ten temat rozmawiać. Na szczęście ktoś poszedł w końcu po rozum do głowy i już te bzdurne przepisy nie obowiązują.

Początek w ogóle był trudny i nie rokujący powodzenia. Żeby ruszyć, trzeba było zainwestować w reklamę, wyposażenie biura, łącznie z teleksami i wyłożyć gotówkę na zakup pierwszych skierowań na wczasy. Banki odmawiały kredytowania, pozostały więc tylko prywatne źródła. Pierwszą ofertą „Grand Tour” były wczasy nad morzem. Lizurej pojechał na Wybrzeże, rozejrzał się i zakupił 20 miejsc na cztery tury w prywatnych kwaterach. Zeszłego roku pogoda nie sprzyjała wczasowiczom i z trudem udało się sprzedać, niedrogo, bo po 19 tys. zł skierowania. Niekiedy trzeba było rezygnować nawet z 15-proc. marży, byle tylko nie stracić.

Pierwszy sezon przyniósł mizerne rezultaty, ale też w założeniu miał to być etap powolnego rozprowadzania rynku turystycznego. Bez zbędnego ryzyka. Gdyby poszedł na całego, kto wie, czy nie skończyłby jak kolega z branży, który to chcąc działać z rozmachem podpisał sporą ilość umów na wynajęcie kwatery w Lebie, sądząc, że chętni się znajdą. Jednak klienci w zeszłym roku nie dopisali, właściciele domów ponieśli straty, a niefortunny biznesmen stanął przed sądem. Odtąd prywatne biura podróży nie cieszą się zaufaniem wśród mieszkańców Leby, utrzymujących się z turystyki.

Turystyka na razie nie jest zasadni-

czym punktem działalności biura. Ceny zrobiły swoje. Wczasy nad morzem kosztują w granicach 32—36 tys. zł, kolonie — ok. 50 tys., wycieczka szkolna 3—4-dniowa — ok. 10 tys., więc chętnych niezbyt wielu. W tym roku sytuacja w biurach podróży jest taka, że miejsca czekają na klientów. „Grand Tour” na przykład nadal oferuje wczasy do Lubniewic, koło Gorzowa, za 26 tys. zł. Właściciela podnosi na duchu to, że w tym sezonie zgłosili się do niego ubiegłorocznymi klientami, co świadczy o tym, że byli zadowoleni z usługi. W tymnie za pośrednictwem biura wyjeżdża na wczasy 150 osób i 390 dzieci skorzysta z kolonii zorganizowanych, od początku do końca przez Stanisława Lizureja.

Spoleczeństwo zubożało, ceny są wysokie i wiele osób musi zrezygnować z wakacyjnych wyjazdów. Trzeba więc szukać nowych form na miarę potrzeb i możliwości klienta. Może więc chwyci oferta wyjazdów sobotnio-niedzielnym nad Jezioro Ślawskie. Właściciele dach chętnie wynajmują swoje domki tym, dla których cena 600—800 zł za dobę nie jest wygórowana. Pierwsi klienci, którzy skorzystali z tego rodzaju wypoczynku byli zadowoleni.

Szef biura jest zwolennikiem wolnych, ale pewnie stawianych kroków na niezbyt jeszcze dla niego twardym gruncie. Na razie trzeba spłacić resztę długów, a potem pomyśleć o zatrudnieniu jeszcze kogoś do buchalterii i o rozwijaniu nowych form usług turystycznych. Bo co się stanie jeśli nagle urwie się koniunktura na wizy? Na razie jednak trwa i skromna obsada biura (szef, żona, technik — ekonomista, pracownica i kurier na umowę) z trudem może podobać wszystkim zleceniom napływającym z całego Dolnego Śląska i rejonów przyległych. Co wcale nie oznacza, że można spać spokojnie. Już rodzi się konkurencja. W Legnicy powstaje drugie prywatne biuro turystyczne.



Nie wszyscy w tym roku wakacje spędzą na obozach, koloniach i wczasach. Spora część najmłodszych przebywać będzie u rodziny, na wsiach i w miejscach zamieszkania. Dla nich właśnie Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP im. Przewodników Pracy Zagłębia Miedziowego i nasza redakcja organizują Nicobozową Akcję Letnią pod hasłem „Lato Pogodnych”. W akcji mogą wziąć udział wszystkie dzieci bez względu na to czy są członkami ZHP, czy nie. Warunkiem uczestnictwa jest utworzenie gromady zachowej lub zastępu NAL, ustalenie zastępowego, obranie nazwy, ustalenie miejsca spotkań czyli bazy.

Mamy nadzieję, że dorośli czytelnicy „Konkretów” i sympatycy harcerskich form wypoczynku podobnie jak w ubiegłym roku udzieli pomocy dzieciom. Wszystkich pragnących uczestniczyć w akcji prosimy o poinformowanie o swych działaniach Chorągwanego Sztabu NAL i sztabów hufcowych, które w razie potrzeby udzieli pomocy.

Na łamach „Konkretów” zamieszczane będą co tydzień propozycje zadań i wiadomości z przebiegu „Lata Pogodnych”. Meldunek o rozpoczęciu działalności zastępu lub gromady zachowej i wszelką korespondencję przysyłajcie na adres:

Chorągwanego Sztab NAL
Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP
ul. Lenina 8
59-220 Legnica

Codziennie w godz. 8—18. czynne są telefony, pod którymi przedstawiciele Chorągwi Legnickiej ZHP udzielają odpowiedzi na tematy związane z NAL-em. Oto te numery: 216-35, 242-89.

A oto nasze propozycje zadań na pierwszy tydzień działania:

I. ZADANIA NA WZCZORAJ

1. Zorganizować zastęp NAL lub gromadę zachową.
2. Przeprowadzić zwiad „Szukamy przyjaciół”, czyli wszystkich tych, którzy nam mogą pomóc.
3. Znaleźć miejsce na słoneczną i deszczową pogodę, tzn. bazę zastępu, gromady zachowej i urządzić ją.
4. Zorganizować w zastępie, gromadzie zachowej konkurs na piosenkę zastępu, okrzyk i nazwę zastępu. Przeprowadzić popołudnie gier i zabaw pn. „Nasze ulubione gry i zabawy”.

II. ZADANIA NA DZISIAJ

1. Co rośnie nad wodami. Zorganizujecie wyprawę, podczas której będziecie poznawać rośliny porastające brzegi stawu, jeziora, rzeki itp. Nauczcie się rozpoznawać rośliny będące pod ochroną, rozróżniać rośliny lecznicze od chwastów. Najciekawsze okazy znalezione podczas wyprawy wykorzystajcie do wykonania zielnika. Zróbcie ilustrowany album wspomnień z odbytej wycieczki. Najładniejsze rysunki dołączcie do kronik gromady czy zastępu.
2. Śladami zwierząt i ptaków. Zorganizujecie wyprawę nad wodę. Zaobserwujecie jak żyją zwierzęta i ptaki. Postarajcie się odnaleźć ich ślady. Przygotujcie sobie opowiadania o życiu i zwyczajach zwierząt mieszkających nad wodą. Zorganizujecie konkurs na najciekawsze i najładniejsze opowiadanie. W czasopiśmie, kalendarzach przyrodniczych i innych źródłach wyszukajcie obrazki przedstawiające poznane zwierzęta i ptaki. Wykonajcie album.

III. ZADANIE NA JUTRO

1. Przez kilka kolejnych dni obserwujecie zjawiska meteorologiczne. Swoje spostrzeżenia notujcie w specjalnym kalendarzu pogody. Pomogą wam w tym komunikaty Państwowego Instytutu Gospodarki Wodnej nadawane codziennie przez radio. Przygotujcie dla wszystkich konkurs znajomości przysłów ludowych o pogodzie. Spróbujcie zrobić wiatromierz.
- Ciekawe meldunki z działalności zastępów NAL i gromad zachowych będą brały udział w losowaniu propozycji i zestawu plakatów.



Czekanie na ciepło

Zbigniew Jakubowski

Na świecie problem ogrzewania dużych osiedli mieszkaniowych opanowano do perfekcji. Instaluje się przenośne, kontenerowe ciepłownie, kontenery przenosi się z miejsca na miejsce i po sprawie. U nas o takich rozwiązaniach nie ma co marzyć. Nic więc dziwnego, że od kilkunastu lat Legnica jest niedogrzana — zwłaszcza nowe osiedla. Ciepłownie: „Czarna”, „Górka”, kotłownia Szpitala Wojewódzkiego i 22 kotłownie lokalne nie są w stanie sprostać zadaniu. Legniczanie powoli przestają dziwić sople lodu przy oknach w porze zimowej i to od wnętrza mieszkania. Co gorsza — stan techniczny urządzeń grzewczych wskazuje, że z roku na rok sytuacja będzie się pogarszała. Postanowiono zatem wybudować centralną ciepłownię.

Start i krach

Początek był niezły. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego wzięło pod uwagę prośby i ponaglenia i z początkiem 1981 roku projekt był gotów. Latem tego roku na plac budowy w Pałowie wjechały spychacze, buldożery i... zapanował spokój aż do 1983 roku.

Poszliśmy trochę na wariata — wspomina Bronisław Krasnicki, dyrektor ds. inwestycji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energii Ciepłej. Najpierw były problemy z likwidacją linii średniego napięcia, a później z doprowadzeniem wo-

dy, którą musieliśmy pobierać z zakładu prefabrykatów. Z czasem trudności zaczęły się mnożyć. Wielu ludzi zniechęciło się, zrezygnowało. Inni z uporem twierdzili, że ciepłownię, które są, powinny wystarczyć. Trzeba tylko wyremontować wszystkie kotły, zapewnić odpowiednie paliwo, itd. Mało kto zdawał sobie sprawę, że centralna ciepłownia to nie jeszcze jedna kotłownia typu „Górka”, ale prawdziwa fabryka ciepła z mnóstwem podzespołów, własną pompownią i stacją uzdatniania wody. Ciepłownice kojarzy się ludziom z małą kotłownią i pijanym palaczem. Niestety, zbyt wielu było przeciw idei budowy giganta. Dlatego przez dwa lata prawie nie robiliśmy. Była to niepowetowana strata.

Centralną ciepłownię postanowiono budować w dwóch etapach. W pierwszym — produkcję ciepła miały zapewnić dwa kotły parowe i jeden wodny. Ten stan zamierzano osiągnąć przed sezonem grzewczym 87/88. Później doszłyby jeszcze dwa kotły wodne. Zastój na starcie budowy sprawił, że plan stał się nierealny. Sukcesem w pierwszym etapie miało być uruchomienie kolejno po jednym kotle, ale i tak nikt w to nie wierzył.

Od nowa

Rok 1984 przyniósł ożywienie na placu budowy. Inwestorem zostało WPEC, a głównym wykonawcą Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i 20 podwykonawców. Rozpoczął się wyścig z czasem. Analiza stanu ciepłownictwa w Legnicy nie pozwalała na optymizm. Nie brakowało kłopotów i niejednokrotnie inwestor zmuszony był uciekać się do „legalnego łapownictwa”. Potrzebne były przenośniki mechaniczne. Jedynym ich producentem są zakłady w Jasieniu. Żeby nakłonić producenta do sprzedaży, trzeba było dostarczyć niezbędne materiały, wpłacić 600 tys. złotych na nagrody pracowników, którzy rzekomo podnośniki robili po godzinach. Pieniądze na ten cel poszły z zysku WPEC, a Rada Pracownicza miała trudny orzech do zgryzienia. Niemal identycznie było z wentylatorem do wciągu spalin. Producentowi w Chelmie Śląskim żadne argumenty nie trafiały do przekonania. Trzeba było pokryć ich koszty eksploatacyjne przy wytworzeniu wentylatora i dodatkowo oddelegować trzech

ludzi. To samo z odzūżlaczami — w Malborku też czekali na specjalne nagrody. Z kolei wieloosobowemu producentowi kolumn jonitowych trzeba było dostarczyć 100 ton blachy. Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Wielokrotnie korzystano z pomocy wicepremiera Szalajdy, ale zdarzało się, że nawet „takie” poparcie nie ruszało mniejszych producentów. Dopiero „legalna łapówka” trafiała do serca...

W błyskawicznym tempie wybudowano siedem studni tworzących własne ujęcie wody, oczyszczalnię ścieków i ujęcie wody pitnej. I znów pojawiły się trudności. Okazało się, że ów wychodzony wentylator ma produkcyjną wadę. Pojawiał się też problem przeprowadzenia sieci ciepłej przez działki. Dobrze, że podwykonawcy okazali się solidni. Lepsi poganiiali gorszych, pospiesz był obrzyjni. „Energopol-7” wykonał sześć kilometrów rur bieżących, a „Mostostal” postawił gigantyczne kominy, co stanowiło punkt przełomowy. Datę rozpalenia kotłów wyznaczono na koniec grudnia 1987 roku.

— Rok temu nikt nie wierzył w pomysły zakończenia budowy — mówi Józef Bober, wicewojewoda legnicki. Wprowadziliśmy system nakazowy. Nie baliśmy się ryzyka. Najważniejsze prace wykonywaliśmy zimą. Były trudności z napełnieniem kotłów wodą. Zdecydowaliśmy się na ogrzewanie lokomotywy, ściągając ją w trybie alarmowym, ale gdyby temperatura spadła poniżej 20 stopni, to budowniczym nie by nie pomogło. Zarzykowaliśmy. I właśnie zimą nadgoniliśmy stracony czas. 28 grudnia nastąpiło próbne rozpalenie kotłów. 30 marca, br. ciepło „zostało podane”.

Jerzy Malinowski — zastępca dyrektora WPEC dodaje: — Z technologicznego punktu widzenia musieliśmy podejmować niepopularne decyzje. Aby zdążyć z ciepłem musieliśmy niejednokrotnie iść na proste rozwiązania odstępując od projektu. Ponieważ były kłopoty z uruchomieniem hydraulicznego odprowadzacza żużli, musieliśmy zastosować taśmociąg mechaniczny. I dzięki temu nie było kolejnego zastoju w pracy.

Obecnie prace wkroczyły w fazę — jak mówią lekkooatleci — długiego finiszu. Widać metę, choć wzrok nie sięga jeszcze podium. Jesienią centralna ciepłownia poda ciepło z trzech kotłów. Wówczas to pierwszy etap całkowicie się zakończy. Wartość prac wykonanych w państwowej fabryce „Ciepła” przekroczy 3,5 miliarda złotych. Jak zapewniamy w przedsiębiorstwie, w nowym sezonie w legnickich mieszkaniach będzie ciepło po raz pierwszy od wielu, wielu lat...

Wątpliwość

Ekspresowe tempo budowy ma swoje plusy i minusy. W pośpiechu można coś przeoczyć. Trzeba jeszcze raz przejrzeć aparaturę i instalacje. Musi budzić niepokój duża awaryjność niektórych urządzeń, które we wstępnej fazie rozruchu odmawiają posłuszeństwa. Choćby wspomniane wentylatory. Fachowcy WPEC obawiają się, czy kotły z Sędziszowa podążają następnym zamówieniom. Z kolei walbrzyski producent produkuje kotły z... poważnymi wadami. Interwencje WPEC na niewiele się zdały. Ulepszenie wprowadzili sami z pomocą obcego biura konstrukcyjnego. Nikt nie kwestionuje wiedzy ciepłowników, ale oni wolą, aby zmian dokonywał jednak producent.

Inna sprawa. Ciepło do Legnicy doprowadzać będą rury o średnicy 700 mm i długości 6 km. Dotychczasowe metody izolacji „pod chmurką” mogą sprawić, że rury zarzewieją. Teoretycznie, dobrze zaizolowana rura powinna wystarczyć na 15 lat. Przykłady, choćby z Lubina, wskazują, że co 6-7 lat rury trzeba wymieniać. Spora odległość między ciepłownią a osiedlem niepokoi też z innego powodu. Czy stosowane obecnie metody chronienia ciepła nie spowodują przypadkiem nadmiernego schłodzenia wody? Miejmy nadzieję, że wątpliwości są tylko teoretyczne.

I jeszcze jedno. Planuje się, że gdy centralna ciepłownia osiągnie planowaną moc produkcyjną, wówczas inne kotłownie łącznie z lokalnymi będą wyłączone. Ale chyba nie likwidowane? Bo w przeciwnym razie nietrudno sobie wyobrazić sytuację po poważnej awarii ciepłowni w Pałowie lub w sieci doprowadzającej Póki co, trzymajmy kciuki za ciepłowników i... śniujmy o łagodnej zimie.

Znałam inną Legnicę

Było to parę lat temu. Będąc na wczasach w Świeradowie zapragnęłam wstąpić do Legnicy — przypomnieć sobie lata 1943-1945. Marzyłam o tym od dawna, ale jakoś czas zleciał i kończyły się moje marzenia tylko na chęciach.

Zaczęłam od początku. W 1941 r. wywieziono nas z Łodzi, gdzie pracowałam w „Telefunken” do Ulmu, po dwu latach do Berlina, byłam tam tylko 6 miesięcy i przewieziono nas znów do „Liegnitz bei Breslau”. Tutaj umieszczono nas w barakach. Był to obóz pracy — międzynarodowy. Obóz zamknięty, wolno nam było raz na miesiąc na przepustkę wyjść do miasta do 22.00. Po apelu i śniadaniu, w kantinie, ósemkami prowadzono nas do pracy i z powrotem. Byliśmy tu aż do 14 II 1945 r. kiedy otworzono bramę i żołnierze Armii Czerwonej kazali wracać do domu. Szliśmy pieszo, dopiero od Ostrowa Wielkopolskiego „szły” pociągi w różne strony Polski. Wróciłam do Łodzi 29 lutego 1945 r. Nie będę opisywała szczegółów, bo byłoby tego b. dużo.

Kiedy parę lat po wojnie nareszcie znalazłam się w Legnicy — pamiętałam tor kolejowy, obok baraki, do których prowadziła ulica, po jednej stronie stały koszary Gestapo, a po drugiej wille własne gestapowców. Z wielkim trudem odnalazłam baraki (niemiecka nazwa ulicy brzmiała Heideuegstrasse, a adres Liegnitz — Schloss Lager Heideueg, blok 2, stube 3). Stałam przed ogrodzeniem, serce biło i rozplakałam się. Portiernia też była — jak niegdyś. Postanowiłam wejść. Wspomnienia odżyły, gdzie kiedyś był lagerführer, teraz urzędował dyrektor. Po otrzymaniu przepustki dostałam się do niego i wyjaśniłam cel mojej wizyty. Pragnęłam obejść i zwiedzić cały teren. Przemiliły p. dyrektor pozwolił. Ponieważ byłam z mężem, córką, zięciem i wnukiem — wszystkich poprosił do środka. Ja byłam przewodnikiem. Wprost poprowadził do „mojego” bloku i „mojej” stuby na I p. Okazało się, że w tym pomieszczeniu, gdzie spało nas 12 osób (łóżka piętrowe) pracują kobiety i wyrabiają części do wózków dzieciennych. Plakałam ja, moi najbliżsi i one — te obecne kobiety, którym wyjaśniłam cel wizyty. Pamiętałam wszystko: i kantinę, obecnie też stołówkę, umywalnię ogólną w baraku i wc, wszystko wiedziałam, gdzie jest. P. dyrektor również uzurzył się i poprosił nas do gabinetu na kawę. Nie pamiętam nazwy tego zakładu. Bardzo podziękowałam a on również mnie, bo nie wiedział, co tu za okupacji było.

Minął jakiś czas i dostałam list z „Wiadomości Legnickich” bym przyjechała i wszystko opowiedziała oraz opisała. Byłam nie w porządku ponieważ przypuszczam, że p. dyrektor opowiedział o mojej wizycie w redakcji, a ja po prostu przepagalam. Była praca, był umuk, poważne operacje, b. poważna choroba i tak czas zleciał. Jeszcze mnie jedno intriguje, nie mogłam znaleźć zakładu pracy, wiem, że były to duże dwa budynki i nad ulicą połączone łącznikiem. Może jeszcze są, może nie.

Przepraszam za tyle lat milczenia, gdyby to co napisałam przydało się na coś, to bardzo proszę i cieszyłabym się. Ponieważ niejedno już wydanie o Legnicy kupiłam (ostatnie Gumińskiego z 1982 r.) i nigdzie nie ma mowy i żadnej wzmianki o „moim” obozie, postanowiłam napisać te nare słowa.

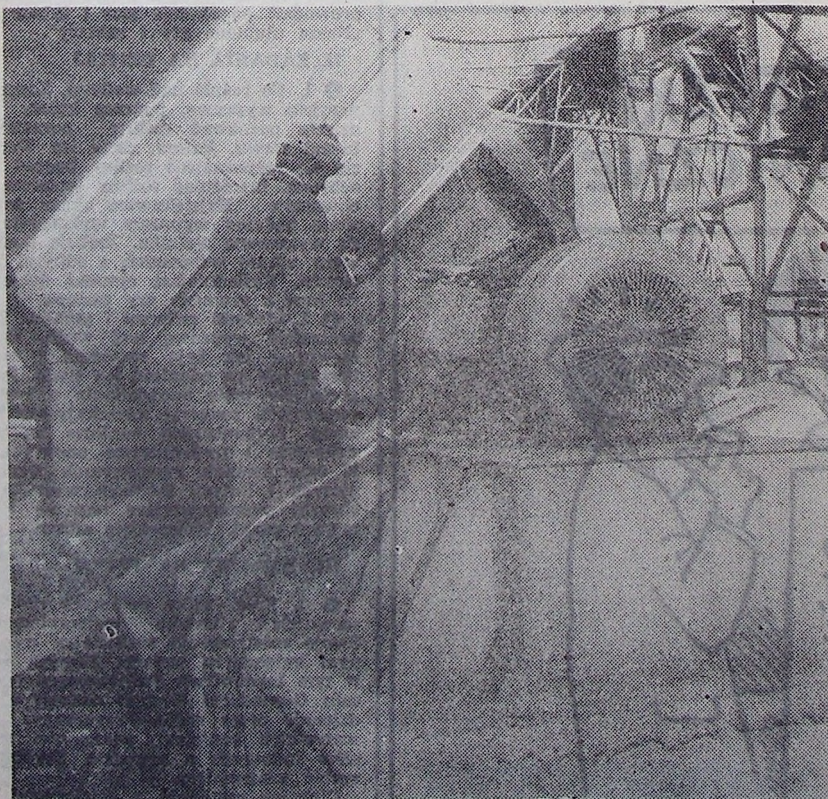
KRYSTYNA LUDWICZAK
Łódź

Z pęczki do MF - „Deli...sy”

Zarząd Powszechnego Spółdzielni Spożywców w Głogowie wyraża wdzięczność autorowi notatki zamieszczonej w 22 numerze „Konkretów” z 3.06.br. za zwrócenie uwagi na błąd, który wkraśl się w nazwie chleba „beskidzki”. Prawidłowa nazwa winna brzmieć „chleb beskidzki”. Przepraszamy.

Pozostałe nazwy pieczywa są prawdziwe i aktualne. Brak ich w dniu wizyty dziennikarza (daty nie podano) mógł wystąpić z powodu zbyt małej produkcji w dniu poprzedzającym ze względu na święto. Poza tym wymienione w notatce wyroby piekarskie placówka otrzymuje w godzinach rannych, natomiast podstawowym asortymentem pieczywa w ciągłej sprzedaży są bułki wrocławskie i poznańskie. Nicmniej jednak zobowiązane kierownictwo do zwiększenia zamówienia również i na te gatunki pieczywa.

Zapraszamy do naszych placówek i życzymy udanych zakupów
BOGUMIL KOMINIARZ
wiceprezes Zarządu PSS „Społem” w Głogowie



Jesienią nowa ciepłownia z Pałowa poda ciepło z trzech kotłów.

Fot. Wincenty Kołodziejski

GŁOGÓW

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z dnia 15 grudnia 1987 r. sygn. akt II K. 51/87 został skazany:

● **HENRYK SACZYŃSKI** (s. Władysława, ur. 6.03.1918 r., zam. Głogów) na karę 5 lat pozbawienia wolności i nadzór ochronny na okres 5 lat za to, że w dniu 26 sierpnia 1987 r. w Głogowie, działając w warunkach powrotu do przestępstwa i w stanie nietrzeźwości dopuścił się czynu niedozwolonego w stosunku do 9-letniej dziewczynki.

LUBIN

Sąd Rejonowy II Wydział Karny w Lubinie podaje, że prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z dnia 21.03.88 skazany został:

● **ANDRZEJ DUDAŁA** (s. Tadeusza, ur. 21.01.1954 r., zam. Lubin, ul. H. Sawickiej 15/7) na karę 5 lat pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 5 lat za to, że 12.09.1987 r. na trasie Mielec - Lubin w stanie nietrzeźwości prowadził samochód, którym potrafił prawidłowo jadącego rowerzystę Józefa Sz., nie udzielając pomocy zbiegli z miejsca wypadku a rowerzystę zmarł na skutek doznanych obrażeń.

LEGNICA

Sąd Wojewódzki w Legnicy prawomocnym wyrokiem z 4.03.1988 r. skazał:

● **WALDEMARA WOLSKIEGO** (s. Mariana, zam. w Legnicy, ul. Głogowska 31/1), karanego w przeszłości za przestępstwo przeciwko mieniu - na karę łączną 7 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 3 lata i konfiskatę mienia w całości. W okresie od 1 stycznia 1986 do 22 lutego 1986 r. dokonał włamań do kiosków „Ruch”, piwnic i sklepu „Megasam”. Skradł zabrał mienie wartości 1.088.125 zł. Ponadto dokonał ucieczki z Prokuratury Rejonowej a także posługiwał się przetrzeźwionym dowodem osobistym.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

● **JÓZEF GRĘDZIŃSKI** (s. Stanisława, ur. 5.03.1933 r., zam. Kobyłka, ul. Kolejowa 15, woj. Warszawa) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny oraz, dodatkowo na konfiskatę całości mienia - za dokonanie kradzieży z włamaniem do sklepu GS „Samopomoc Chłopska”, popełnionej w warunkach wielokrotnej recydywy.

● **MAREK SMARUJ** (s. Henryka, ur. 3.12.1960 r.) na karę 5 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny

● **MIROSLAW MASŁOWSKI** (s. Pawła, ur. 3.03.1966 r.) na karę 4 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny - obydwa za to, że działając w warunkach recydywy, przy użyciu gwałtu, zabrali na szkodę Marka S. odzież, pieniądze i dokumenty o łącznej wartości 20.000 zł, a nadto Marek Smaruj wyrwał z rąk Grażyny W. torebkę z zawartością 14.850 zł i zegarek;

● **TADEUSZ TRACZ** (s. Mieczysława, ur. 21.12.1954 r.) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny za to, że działając w warunkach wielokrotnej recydywy, pomógł w zbyciu zrabowanych przedmiotów, natomiast

● **PIOTR MAREK POŁOWSKI** (s. Stanisława, ur. 18.01.1959 r.) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności za to, że goził świadkowi Halinie D. w celu wywołania wpływu na jej zdania;

● **STEFAN BAZAN** (s. Stanisława, ur. 1.04.1960 r., zam. Wądroże Wielkie 70) oraz

● **WIESŁAW BAZAN** (s. Stanisława, ur. 1.07.1951 r., zam. Legnica, ul. Chojnowska 82/1) na karę po 1 roku i 3 miesiące pozbawienia wolności i po 50.000 zł grzywny (przy czym Sąd wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności warunkowo zawiesił) za dokonanie przestępstwa kradzieży;

● **HONORATA KOCHEL** (s. Ludwika, ur. 20.05.1949 r., zam. Legnica, ul. Rooseveltowa 32/1) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat i 500.000 zł grzywny za to, że w okresie od marca do 11 listopada 1986, działając przestępstwem ciągłym, nabyła w placówkach handlu detalicznego nie mniej niż 60 sztuk ościelaczy dziecięcych o wartości nie mniejszej niż 288.000 zł, po czym odsprzedzała je z zyskiem nie mniejszym jak 60.000 zł na targowisku miejskim w Legnicy;

● **JACEK KUPIEC** (s. Jana, ur. 28.12.1969 r., zam. Legnica, ul. Andromedy 11/9) oraz

● **MAREK PIETRASZKO** (s. Jerzego, ur. 16.03.1963 r., zam. Legnica, ul. Pancerna 19/5)

● **DOMINIK BAKAŁA** (s. Czesława, ur. 20.12.1970 r., zam. Bielawa, ul. Osiedle XXV-lecia 9/43) na karę po 10 miesięcy ograniczenia wolności oraz nawiazki na rzecz TPD w Legnicy i PBRol w Legnicy za to, że 20.12.1987 r. w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej działając wspólnie i w porozumieniu z 21 podobnie chuligańskich wybił 4 szyby w wiacie przystanku WPK na szkodę PBRol;

● **STANISŁAW KUSZNIREWICZ** (s. Michała, ur. 10.06.1956 r., zam. Legnica, ul. Nęptuna 7/2);

● **KRZYSZTOF MAJEROWSKI** (s. Józefa, ur. 28.12.1956 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 61/13) - na karę po 2 lata pozbawienia wolności i po 80.000 zł grzywny oraz

● **RYSZARD KOLBUS** (s. Jana, ur. 6.03.1957 r., zam. Legnica, ul. Liebknechta 1/3) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny a ponadto orzeczono wobec tych trzech skazanych kary dodatkowej konfiskaty całości mienia za to, że działając przestępstwem ciągłym usiłowali oraz dokonali kradzieży z włamaniem na szkodę jednostki gospodarki społecznej;

● **MIROSLAW JĘDRZEJEWSKI** (s. Zdzisława, ur. 18.03.1969 r., zam. Złotoryja, 6, gm. Mściwołów) i

● **ANDRZEJ DUDEK** (s. Aleksandra, ur. 18.11.1969 r., zam. Legnica, ul. Astronomiczna 6/13) - na łączną karę po 2 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres po 3 lata, po 100.000 zł

grzywny oraz karę dodatkową konfiskaty całości ich mienia za to, że w okresie od lutego do marca 1987 r. w Legnicy dokonali szereg włamań do altanek działkowych zabierając mienie o wartości około 65.000 zł na szkodę osób prywatnych;

● **LEONARD MIZIA** (s. Czesława, ur. 18.09.1944 r., zam. Legnica, ul. M. Skłodowskiej-Curie 2/2) na karę 80.000 zł grzywny oraz

● **WERONIKA DOBRZYŃSKA** (s. Antoniego, ur. 15.09.1941 r., zam. J.w.) na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres lat 4 i 140.000 zł grzywny - obydwoje za nielegalny handel alkoholem. Ponadto sąd orzekł przepadek alkoholu zakwestionowanego u skazanych;

● **JAN DUDA** (s. Edwarda, ur. 24.01.1960 r., zam. Niemstów 73, gm. Lubin) na karę 5 lat pozbawienia wolności za to, że 23 września 1987 r. w Lisowicach spowodował wypadek drogowy w stanie nietrzeźwości, w wyniku którego najechany idący skrajem jezdni człowiek zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Sąd orzekł zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 8 lat;

● **DARIUSZ ROS** (s. Jana, ur. 30.04.1970 r., zam. Legnica, ul. Wrocławska 9/3) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz karę dodatkową konfiskaty mienia w całości za dokonanie kradzieży z włamaniem do sklepu galanterijnego;

● **LECH KLEPINOWSKI** (s. Mariana, ur.

Sąd skazał

9.12.1950 r., zam. Legnica, ul. Piatnicka 38) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za to, że 11 października 1987 r. włamał się do magazynu PHS w Legnicy skradł zabrał w celu przywłaszczenia alkohol i herbacę na kwotę nie mniejszą jak 10.890 zł;

● **WŁADYSŁAW KULICKI** (s. Grzegorza, ur. 15.03.1947 r., zam. Legnica, ul. Kamienia 12/10) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 100.000 zł grzywny za to, że działając przestępstwem ciągłym w warunkach recydywy wielokrotnie w okresie od kwietnia do 1 czerwca 1987 r. w Legnicy oferując sprzedaż opon samochodowych wraz z detkami, oszukał łącznie 4 osoby na kwotę 61.200 zł;

● **JACEK ROMAN JANKOWSKI** (s. Romana, ur. 25.06.1937 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 29/5) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny oraz

● **ADAM GRZEGORZ KOT** (s. Ludwika, ur. 26.09.1966 r., zam. Legnica, ul. Tatrzańska 24/11) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 800.000 zł grzywny - obydwa za to, że w nocy z 22 na 23 stycznia 1987 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu, w warunkach recydywy, poprzez włamanie dokonali kradzieży samochodu marki „Fiat 125p” wartości 800 tys. zł na szkodę osoby prywatnej. Wobec obu oskarżonych sąd orzekł nadzór ochronny na okres 3 lat i karę dodatkową - konfiskatę mienia w całości;

● **MIROSLAW GÓRNIĄK** (s. Jerzego, ur. 18.07.1963 r., zam. Legnica, ul. Wrocławska 99/7) na karę 1 roku pozbawienia wolności, 60.000 zł grzywny oraz częściową konfiskatę mienia za to, że 7 marca 1988 r. włamał się do kiosku „Ruch”, skradł zabrał przedmioty o łącznej wartości 11.000 zł;

● **RADOSŁAW ARTUR WORONOWICZ** (s. Ryszarda, ur. 2.06.1970 r., zam. Legnica, ul. Karkonoska 52/1) i

● **MAREK KOWALCZYK** (s. Edwarda, ur. 25.03.1967 r., zam. Legnica, ul. Księżycowa 9/10) - obydwa na karę po 3 lata pozbawienia wolności i po 70.000 zł grzywny a po-

nadto sąd orzekł kary dodatkowe wobec obu oskarżonych - pozbawienia praw publicznych na okres po 3 lata oraz konfiskatę mienia w całości za to, że 11 sierpnia 1987 r. w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu z nieustalonymi o nieustalonych osobami, dokonali napadu rabunkowego na Czesława R. zabierając w celu przywłaszczenia rzeczy o łącznej wartości 4.280 zł;

● **ANDRZEJ KUBICA** (s. Kazimierza, ur. 9.07.1952 r., zam. Wrocław, ul. Kraszewskiego 20/2) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny, konfiskatę mienia w całości i umieszczenie skazanego w Ośrodku Przystosowania Społecznego za to, że działając w warunkach recydywy dokonał zuchwałej kradzieży wyrzucając z rąk kobiety koszyk, w którym były pieniądze i kartki zaopatrzenia;

● **ANTONI JAKUB PALEJ** (s. Stanisława, ur. 1.06.1963 r., zam. Legnica, ul. Ściegiennego 22/3) na karę 5 lat pozbawienia wolności i 120.000 zł grzywny;

● **MARIAN ROKICKI** (s. Ryszarda, ur. 16.03.1941 r., zam. Legnica, ul. M. Skłodowskiej-Curie 2/5) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny;

● **ANDRZEJ JAN GRZESIK** (s. Mariana, ur. 20.11.1953 r., zam. Legnica, ul. Piastowska 46/1) na karę 4 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny;

● **RYSZARD MAREK STEFANIAK** (s. Józefa, ur. 15.03.1961 r., zam. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 42/3) na karę 3 lat

pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny oraz

● **MAREK MICHAŁ PRASELSKI** (s. Jana, ur. 8.11.1964 r., zam. Legnica, ul. Mickiewicza 23/3) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny - cała piątka za to, że 13 listopada 1986 r. w Legnicy dokonali napadu rabunkowego na Adama S. przy czym czynu tego dopuścili się w warunkach recydywy;

● **STANISŁAW ZIMOCH** (s. Antoniego, ur. 26.04.1954 r., zam. Legnica, ul. Hymników 7/2) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i grzywnę 500.000 zł za to, że w okresie od marca 1986 r. do listopada 1987 r. w Legnicy, Wrocławiu, Złotoryi i Lublinie, działając w warunkach przestępstwa ciągłego i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej - oferując usługi stołarskie i wprowadzając w błąd co do ich wykonania oszukał 17 osób pobrawszy od nich zaliczkę w kwocie 547.000 zł.

W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkrety”.

ZŁOTORYJA

Sąd Rejonowy w Złotoryi, II Wydział Karny, skazał 32-letniego mieszkańca Chocianowa Leszka Ptasznika na karę 1 roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności i 200.000 zł grzywny za to, że w nocy z 19 na 20 lipca 1987 r. w Starym Łomiu, rejonu złotoryjskiego wspólnie i w porozumieniu z nieustalonymi osobami, włamał się do sklepu ogólnego użytkowego, skradł zabrał w celu przywłaszczenia wódkę o wartości 181.525 złotych, czyn działając na szkodę GS „Samopomoc Chłopska” w Chojnowie.

Nadto orzeczono wobec wyżej wymienionego konfiskatę mienia w całości oraz jako karę dodatkową podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie treści wyroku w tygodniku „Konkrety”. Wyrok jest prawomocny.

962-k

Kolegium ukarało

CHOJNÓW

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Złotoryja - Filia w Chojnowie - ukarało:

● **JANA KOPCIA** (s. Pawła, ur. 6.07.1948 r., zam. Gromadka nr 6) grzywną 40.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie na 80 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równowartość grzywny 500 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 1.000 zł, kosztami badania krwi 600 zł za to, że 4 grudnia 1987 r. o godz. 22.20 w Gromadce w piekarni GS „Samopomoc Chłopska” pełniąc funkcję na stanowisku kierownika, podjął czynności zawodowe na trzeciej zmianie będąc pod działaniem alkoholu (1,3 promille) we krwi.

● **JANA JANKOWSKIEGO** (s. Władysława, ur. 23.06.1949 r., zam. Rokitki 112/7) grzywną 40.000 zł i obciążło kosztami postępowania w wys. 100.000 zł za to, że 26 kwietnia 1987 r. ok. godz. 17 w Rokitkach będąc po użyciu alkoholu kierował samochodem marki „Syrena” i nie zachowując należytej ostrożności spowodował kolizję z samochodem „Dacia”. Jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych w ruchu lądowym na okres 2 lat od dnia zatrzymania prawa jazdy.

JAWOR

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawora ukarało:

● **ZOFIE GOMULKĘ** (s. Pawła, ur. 22.01.1957 r., zam. Kosiska 10) grzywną 45.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na zastępczą karę aresztu w ilości 80 dni i obciążło kosztami postępowania w wys. 1.000 zł za to, że 5 lutego 1988 r. około godz. 14 w Wielkim Ośrodku Zdrowia w Budziszowie Wielkim, rejonu jaworskiego będąc po użyciu alkoholu podjęła czynności zawodowe w charakterze pielęgniarki środowiskowej. W tym samym miejscu i czasie pobierała pacjentom krew;

● **MIROSLAWA SZUSTAKA** (s. Zygmunta, ur. 4.10.1955 r., zam. Jawor, ul. Moniuszki 15 B/14) grzywną 50.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na zastępczą karę aresztu w ilości 50 dni przyjmując za równoważnik jeden dzień aresztu 1.000 zł grzywny i obciążło kosztami postępowania w wys. 1.000 zł oraz kosztami postępowania w wys. 1.000 zł za to, że 5 lutego 1988 r. ok. godz. 22.30 będąc w stanie nietrzeźwym (krew zawierała 2,1 promille alkoholu) kierowała samochodem osobowym marki Fiat 125p, nr rej. LGO - 1442 w Jaworze na ul. Kościuszk. Jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych pojazdów w ruchu lądowym na okres 36 miesięcy, zaliczając w poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy tj. od dnia 5.02.1988 r.

W powyższych sprawach orzeczono jako karę dodatkową podanie ogłoszenia w „Konkrety” na koszt obwinionych.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG Sp. z o.o. ELEGANTEX

Intercontinental PRZYJMIĘ UDZIAŁOWCÓW

dysponującym kapitałem 110.000 zł lub wielokrotnością tej sumy. Udziałowcami mogą być osoby fizyczne i prawne. Kapitał 10.000 zł bierze udział w podziale zysku wynikowego po zakończeniu roku. Kapitał 100.000 zł bierze udział w podziale zysku programowego w wysokości 45 proc. również po zakończeniu roku.

Formalności można załatwiać, tylko do 31 sierpnia br. w przedstawicielstwie firmy w god. 8-21. Adres: 54-152 Wrocław, ul. Goleżycka 12-5. Dojazd z pl. 1 Maja aut. 143 na petle.

Zapraszamy.

1189-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 lipca 1988 r. zmarła nasza droga koleżanka

ELEONORA OPALA

lat 53

dlugoletni pracownik handlu odznaczona Medalem 40-lecia PRL. Pogrzeb odbył się 4 lipca 1988 r. na cmentarzu komunalnym.

Dyrekcja i współpracownicy Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Legnicy

1233-k

Serdeczne słowa podziękowania koleżankom kolegom oraz znajomym za okazane współczucie oraz udział w pogrzebie

ANTONIEGO JÓŻWIAKA

składa

ZONA z DZIECIAMI

89072-g

1200-k

W krótkim czasie po wmurowaniu aktu erekcyjnego pod budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki na powierzchni 25 ha zawrzała praca. Ekipy telewizyjne i filmowe, które jeszcze wczoraj omiatały kamerami dziewiczy teren, w każdy następny dzień rejestrowały postęp robót. Wydłużały się niemal w oczach trasy dojazdowe, po których dziesiątki ciężarówek nieprzerwanym strumieniem dostarczały na plac budowy potrzebne materiały, zamieniane przez ekipy budowlane na fundamenty, zbrojenia, mury i stropy...

Dlaczego właśnie w Łodzi? Profesor dr hab. Tadeusz Pisarski — przewodniczący Prezydium Rady Naukowej Pomnika-Szpitala uzasadnia wybór tego miasta — stolicy przemysłu lekkiego, specyficznymi problemami. Wczesniactwo i niska waga niemowląt, bardzo wysoka zapadalność na raka szyjki macicy i gruczolu sutkowego i szereg zjawisk pochodnych. Przemysł lekki jest taki tylko z nazwy. Kobiety, a w szczególności łódzkie robotnice placą bolesny haracz i trzeba temu koniecznie zapobiec.

Szpital — chociaż nadal w budowie — imponuje architekturą, wielkością i nowoczesnością. Do wyobraźni muszą przemówić niektóre liczby. Ogólna powierzchnia 39 ha, na których powstały, bądź powstaną: pawilon położniczo-ginekologiczny z 360 łózkami i 220 łózkami noworodków (50 tys. m kw.), pawilon pediatryczny z 483 łózkami (37 tys. m kw.), obiekty zaplecza technicznego i gospodarczego (22 tys. m kw.), hotel dla pielęgniarek i matek wraz z mieszkaniami służbowymi. Ogółem zabudowa zajmie powierzchnię 120 tys. m kw. i jest to europejska czołówka. Docelowo pracować tu będzie 3500 osób: 1400 pielęgniarek i położnych, 400 salowych, 250 techników w tym ok. 100 elektroników i komputerowców. Własne sklepy, stołówki i pralnie, samodzielne zaopatrzenie w żywność i własna kaplica. Jest to (jak na razie) jedyny szpital w Polsce, w którym będzie prowadzona dezynfekcja łóżek szpitalnych. Oznacza to, że każde łóżko zwolnione przez chorą zostanie natychmiast zabrane do komory odkażającej i po 2 godzinach powróci na salę szpitalną jako sanitarnie bezpieczne.

Jan Mateczak — dr nauk medycznych, dyrektor CZMP uważa, że pomnik-szpital jest dziełem niezwykłym z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze — nigdy i nigdzie dotąd w Polsce nie powstało tak wielofunkcyjne i tak specjalistyczne centrum służby zdrowia. Po raz pierwszy w jednym miejscu pacjenci — matki i dzieci — znajdą nie tylko opiekę położniczą, ginekologiczną i pediatryczną, ale także chirurgiczną, neurochirurgiczną, ortopedyczną, laryngologiczną, okulistyczną itp. Wśród licznych poradni funkcjonować będą m.in.: genetyczna, patologii ciąży, planowania rodziny, leczenia niepłodności, onkologiczna. A w pawilonie pediatrii: endokrynologiczna, kardiologiczna, hematologiczna, chorób odzwierzęcych, dla dzieci wysokiego ryzyka i wiele innych.

Po drugie, o niezwykłości Centrum Zdrowia świadczy ogólnonarodowy charakter. W tym przypadku beznamiętnych kibiców można było policzyć na palcach obu rąk.

Jak to wygląda w środku? Główny hall szpitala położniczego w układzie dwukondygnacyjnym, przebiegający przez całą prawie długość budynku jest elementem kształtującym dośrodkowy układ obiektu. Wszystkie ciągi komunikacyjne zbiegają się w szerokiej, otwartej przestrzeni hallu pełnej światła i koloru. W hallu zgrupowano szereg elementów plastycznych podkreślających odmienność tych wnętrz od części leczniczej i diagnostycznej. Górny typ oświetlenia nadaje wnętrzu własny, odrębny charakter niezależny od otoczenia szpitala. Dwukondygnacyjny pawilon pediatrii zaprojektowany został w układzie horyzontalnym. Zastosowany system dziedzińców wewnętrznych, podjazdów, podejść — tworzy wrażenie niewielkiej budowy. Zastosowane materiały, kolor, typ oświetlenia dziennego nadają kameralny charakter i stwarzają wrażenie ogólnej pogody i lekkości.

☆

Nie sposób nie wspomnieć o problemach. Są różne. I blahe i poważne. Są trudności w skompletowaniu obsady sprzętacek. To przykład blahostki, ale uciążliwej. Aparatura medyczna — supernowoczesna — wartości ok. 10 mln dolarów, głównie firmy Siemens. Przez rok zapewniony będzie bezpłatny serwis naprawczy. Od chwili zgłoszenia awarii do momentu przybycia specjalistów nie może upłynąć więcej niż dwie godziny. Jak będzie po roku? I z czasem przybycia i odpłatnością za świadczone usługi? Pełna mechanizacja i komputeryzacja wzbudza zachwyt, ale może też przysporzyć siwych włosów... Nadal brakuje specjalistycznego personelu. Spora część została wysłana na zagraniczne kursy, ale jak na razie, nie brakuje vacatów. Kierownictwo szpitala zapewnia, że pod koniec roku sytuacja będzie wyjaśniona. Oby z korzyścią dla pacjentów.

I na koniec sprawa nieprzyjemna, świadcząca o niedobrych nawykach osób odwiedzających szpital. W dniu naszej wizyty, w galerii na piętrze, gdzie zgromadzone cenne obrazy i grafiki — dary malarzy z kraju i zagranicy — dokonano kradzieży drogiego obrazu. Oby nie zapoczątkowało to procedury okradania obiektu...

POMNIK-SZPITAL NA KARTACH HISTORII

● 8.03.1983 — gen. Wojciech Jaruzelski na spotkaniu z łodziankami w ZPB im. Obrońców Pokoju powiadamia o decyzji budowy szpitala.

● 26.05.1983 — w tychże zakładach konstituuje się Rada Obywatelska Budowy Pomnika-Szpitala. Początek pierwszych prac przy uzbrajaniu terenu.

● 21.10.1983 — gen. Jaruzelski wmurowuje akt erekcyjny. Na koncie Rady Obywatelskiej jest już pół miliona złotych, 20 tys. dolarów, a w „Banku Krwi” CZMP zgromadzono 400 l tego najcenniejszego leku.

● 1.11.1985 — powołanie dyrektora CZMP — dr. med. Jana Mateczaka.

● Marzec 1986 — na placu budowy pracuje 1,5-tysięczna rzesza robotników z 13 przedsiębiorstw.

● 13.09.1986 — nadanie statutu organizacyjnego.

● 1.06.1987 — powołanie Rady Naukowej.

● 26.05.1988 — oddanie do użytku szpitala-pomnika.

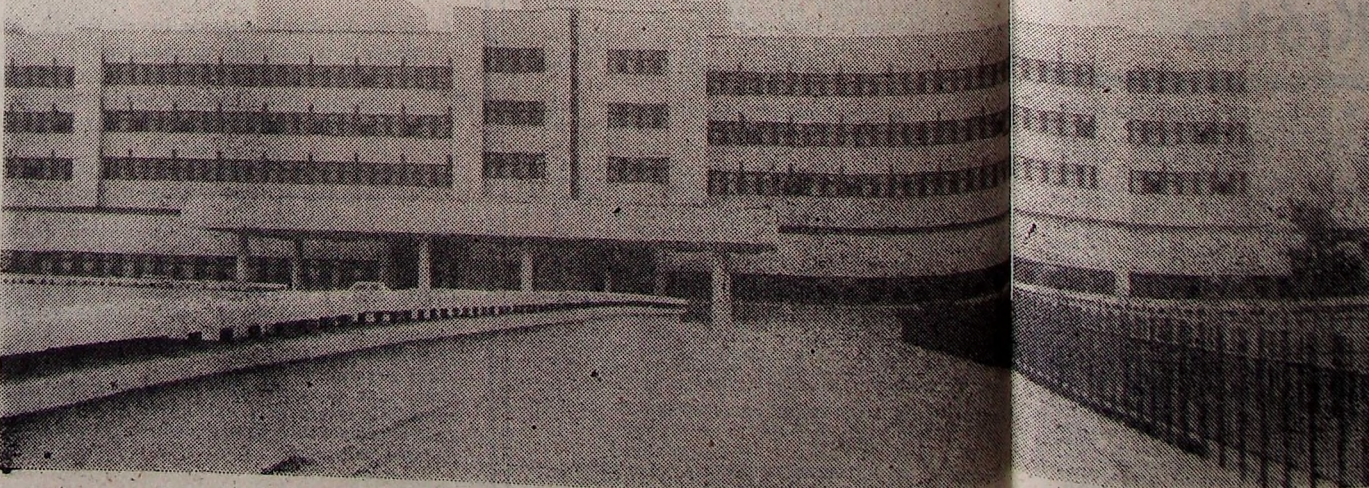
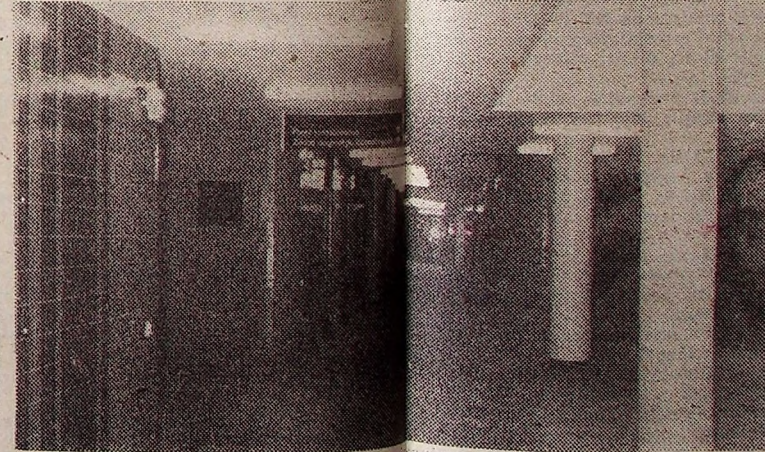
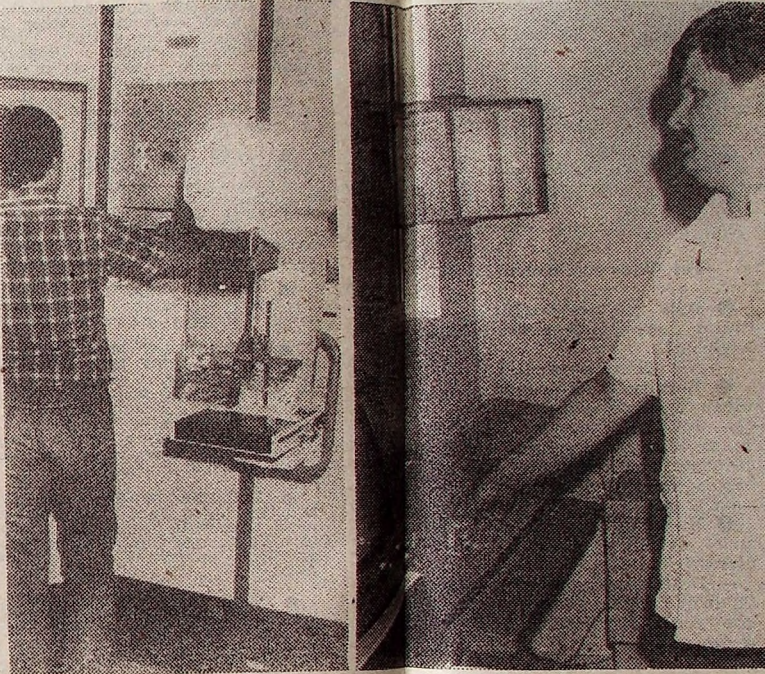
Dar serc

Zdjęcia: Stanisław Celoch

Tekst: Zbigniew Jakubowski



POLSKIM MATKOM



Tajemnice sercowe Adolfa Hitlera (2)

Hitlerowi: zależało wówczas bardzo na tym, „by jego przeciwnicy nie zbijali kapitału politycznego na tragedii Geli”. Gregor Strasser, Hess i Goering starali się ograniczyć szkody. Współdziałał z nimi jako doradca prawny Hans Frank, późniejszy generał gubernator w Polsce.

21 września przekazali podpisaną przez Hitlera wersję, którą zmuszony był w myśl ustawy prasowej zamieścić „Muenchner Post”. Hitler dementował w niej przede wszystkim, że między nim a jego siostrzenicą doszło do „gwałtownych sporów”.

Poza tym kierownictwo NSDAP zachowało milczenie i ta recepta dała skutek. W rzeczywistości nie doszło do „potwornej kampanii kłamstw”, przeciwko której oburzał się Hans Frank (...). Von Schirach sformułował to dokładniej w swych wspomnieniach: „Sensacja została minimalnie wykorzystana przez prasę”.

Czy był to „upadek w otcztań”, jak Fest określił ówczesną sytuację Hitlera, czy też także tutaj wielki aktor wykorzystywał podwójne dno, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie jeszcze w tym samym tygodniu Hitler pojechał do Hamburga i tam 24 września na zaplanowanym od dawna wiecu NSDAP wygłosił fanatyczną mowę przed 10 tysiącami zwolenników.

Z Hamburga Hitler bezpośrednio kazał się zawieźć do Wiednia, gdzie odwiedził potajemnie świeży jeszcze grób. Potem wycofał się do Obersalzbergu, by przeżywać żalobę.

Wśród tak wielu „Kobiet wokół Hitlera” — jak głosi tytuł książki Henrietty von Schirach, córki osobistego fotografa Hitlera Heinricha Hoffmanna i b. żony narodowosocjalistycznego przywódcy młodzieży Rzeszy — żadna nie rozpalała tak wyobraźni potomności jak Geli Raubal, łącznie z bezpośrednią następczynią siostrzenicę, Ewą Braun, która dzieliła z nim życie prywatne i w 1945 r. — śmierć.

Jako 19-latką Geli w 1927 r. przybyła do Wiednia i stała się stałą towarzyszką swego dwukrotnie wówczas starszego wuja. Dokumentuje to wiele zdjęć: na wycieczkach w Alpach, w zachodniej części Niemiec czy nad Morzem Północnym, wszędzie była zawsze pogodna siostrzenica, także na festiwalach wagnerowskich w Bayreuth, w teatrze, w kawiarni. Przy tym studiowała — początkowo medycynę na uniwersytecie, potem prywatnie śpiew.

Miała tłum wielbicieli, realnych i niesłusznie jej przypisywanych. Gdy serdeczny przyjaciel i kierownik Hitlera Emil Maurice nawiązał z nią flirt, otrzymał od swego szefa w 1928 r. bezzwłoczne wypowiedzenie. Maurice wywalczył odszkodowanie przed sądem, pracy.

Ten współzałożyciel SA nie stracił jednak całkowicie protekcji Hitlera. Gdy w 1935 r. okazało się, że awansowany tymczasem do stanowiska radcy miejskiego w Monachium, miał żydowskiego przodka, Hitler osobiście udzielił mu rasistowskiej dyspensy i — ściśle tajnie — zaliczył go do przypadków wyjątkowych: standartenfuhrer Maurice miał robić dalej karierę w SS.

Prawie 40 lat po miłości ten nie całkiem czysty rasowo kompan Hitlera jeszcze wciąż marzył o Geli. Była ona „księżniczką, za którą ludzie ogłądali się na ulicy” — powiedział w 1967 r. amerykańskiej dziennikarce Nerin Gun.

Hitler, który pochodził z jednorodnej populacji austriackiego regionu leśnego, zapewne chętnie kulturował miłość we własnym klanie. W każdym razie stylizował zmarłą Geli na zakazaną mu przez siły wyższe okazję swego życia. Bardzo ją kochał. Była jedyną kobietą, którą mógłby poślubić. Ale los tego nie chciał — wzdychał kanclerz Rzeszy w poufalej rozmowie ze swą żoną filmową Leni Riefenstahl, która jeszcze dzisiaj wspomina to, jakby oglądała film.

„Jaki charakter miały stosunki między wujem a siostrzenicą, nie da się stwierdzić jednoznacznie” — pisał w biografii Hitlera w 1969 r. znany z trzeźwego sadu historyk monachijski Ernst Deuerlein. Z podobną ostrożnością rozważał stosunek tych dwojga Fest w książce o Hitlerze. W zasadzie do dziś nie się tu nie zmieniło, nawet jeśli nowe oceny zmierzają ku śmiałej pewności. Tak zdaniem Masera, który w 1977 r. w przesadnym zamilowaniu do szczegółów ofiarował przywódcy narodowego socjalizmu syna urodzonego w 1918 r. we Francji, stan rzeczy jest jasny: była ona jego kochanką „ponad wszelką wątpliwość”. Maser: „Pracownicy Hitlera mieszkali z nim w ciąży”.

Amerykański publicysta Glenn Infield znowu puścił w obieg w 1974 r. stare historie o dotkniętym koprofilią pornograficznym wuju Adolfie, według których tych dwoje miało poddać się umazanemu ekskrementami związkowi sado-masochistycznemu.

Podobnie postępuje również w 1986 r. jego niemiecki kolega Wulf Schwarzwaecker, który w książce „Pieniądże Hitlera” marginesowo wspomina o cierpieniach Geli z powodu „pewnych dziwacznych praktyk seksualnych wuju”. Jednakże jego świadek Otto Strasser przemilczał — mimo jego nagabywań — szczegóły „ze względu na pamięć Geli”.

Znawca spraw intymnych Hitlera Irving nie natomiast, że wuj „wprawdzie pojął” swej siostrzenicę, ale wie również, że Hitler w tym wypadku pozostał czysty: „między tym dwojgiem „z pewnością nie było stosunków intymnych”.

Amerykański laureat nagrody Pulitzera John Toland opowiada w swym wydanym w 1976 r. bestsellerze „Więcej o Hitlerze, niż ktokolwiek wiedział o nim”, jak to sformułował amerykański tygodnik „Newsweek”. Sprawa drugorzędna jest dla fetyszysty fuhrera, czy wszystko jest zgodne z prawdą: w przedstawieniu przez Tolanda afery Raubal są nie tylko prostacko sfalszowane daty i wyciągnięte z nich fałszywe wnioski. U niego ukazuje się ten związek całkowicie odmienny. Fuhrer występuje w nim w roli prowadzonego: „Chodził za nią jak wierny baranek”.

Wszystkie spekulacje „dotyczące Geli Raubal są ściśle związane z ogólnym pytaniem o naturę życia seksualnego Hitlera: miał je czy nie?”.

Do dziś spierają się o to historycy, publicyści i psycholodzy, opierając się na wyznaniach ludzi z kręgu bliskiego Hitlerowi. Historie o jego fizycznych anomalach i psychicznych defektach doprowadziły do ogromnej różnorodności w ocenie jego przeżyć miłosnych: „wyraźny bohater kobiet” (Maser), „tak normalny jak ty i ja” (Fest), „załotnik, ale nieszkodliwy” (szef prasowy Rzeszy Otto Dietrich), „obojętny seksualnie” (fotograf i poplecznik Ewy Braun Heinrich Hoffmann), „zwyrodniały seksualnie” (Ernst Hanfstaengl, odpowiedzialny za kontakty z prasą zagraniczną partii narodowosocjalistycznej).

Biografowi Hitlera Hansowi-Jürgenowi Eitnerowi udało się w wydanym w 1981 roku studium „Osobowość i charakter Hitlera” ująć w jedną formułę wszystkie te sprzeczności: „związany popęd przy nadmiernych zahamowaniach”.

Hitler już w 1924 r. zwierzył się Hessowi, że „unikną pociągu do kobiet”, ponieważ działa on hamująco na polityka. Wydaje się, że były to zielone winogrona. Jego państwo, nie było to państwo zmysłów.

Później upodobał sobie Hitler rolę rezygnującego ascety, którą przyozdobił patriotycznie: „Moją narzeczoną są Niemcy”.

Jak opowiada wielu, którzy go przeżyli, był zalotny wobec pań, rozkoszował się towarzystwem pięknych kobiet, znany był w całym kraju wdzięk, z jakim obcował kobiety ręce.

W wyłącznie męskim towarzystwie Hitler, podobnie jak większość współczesnych mu, nie robił tajemnicy z tego, że lekcewał kobiety. Świadczą o tym monologi, jakimi częstował przy stole w swej kwaterze głównej w Prusach Wschodnich w latach wojny: „Buduar który mieszka się do polityki to okropność”. I — co brzmi jak komentarz do intymnych związków Geli: „Nie ma nic piękniejszego, jak wychować sobie młodą istotę. Dziewczyna 18—20-letnia jest elastyczna jak wosk. Mężczyzna musi mieć możliwość wycisnąć swe piętno na dziewczynie. Również kobieta nie pragnie niczego innego”.

Jeśli odsieje się z otoczki gładzenia miejsca, które świadczą o sympatiach i namiętnościach, to okaże się, że na prawdę to kochał on swoją wilczyce mercedesa.

Horvath, tęskniący za czasami narodowego socjalizmu, ma nadzieję na zdobycie nowych informacji, jeśli poszukiwania doprowadzą go do celu. Swój szpadek poszukiwacza pragnie zapuścić w tych tygodniach na centralnym cmentarzu w Wiedniu, tym bogatym i tradycyjnym mieście zmarłych, słynnym przede wszystkim

dzięki grobom zasłużonych, w których spoczywają promieniści obieny ludu.

Tu detektyw-historyk Horvath rozpoczął swe badania, wszedł do labiryntu grobów, poznał piwniczne archiwa miejskich cmentarzy, rozmawiał z karawaniami o cmentarnych sensacjach. Na światło dzienne wyszła zaskakująca sprawa: śmiertelne szczątki siostrzenicy Hitlera nie znajdują się już tam, gdzie została pochowana. Nie było to miejsce jej ostatniego spoczynku.

Grób arkadowy nr 9, w którym Geli Raubal została pochowana w 1931 r. jest luksusowym grobowcem, w którym — jak mówi jego obecny właściciel — znajduje się ołtarz Matki Boskiej oraz miejsce na 12 dorosłych trumien i co najmniej tyle samo trumienek dziecięcych.

Koszta grobu Geli były pokrywane — jak wyczytał Horvath w zakurzonych dokumentach — przez jej matkę. Jednakże Angela Raubal, od 1936 r. zamężna za drezeńskim profesorem architektury Martinem Hammitzschem, ponosiła opłaty grobowe tylko do początku 1938 r. Po zakończeniu wojny, ponieważ pieniądze nie napływały, 11 marca 1946 r. decyzją magistratu wiedeńskiego szczątki Geli Raubal „zostały ekshumowane i pochowane w grobie szeregowym 23E, rząd 2, numer 73”.

Tam jednak, w partii znajdującej się na skraju cmentarza, dziś nie można dostrzec żadnych grobów. W latach sześćdziesiątych kopczyki ziemi na grobach zostały zrównane i wszystko stało się jedną zieloną płaszczyną, obsadzoną pojedynczymi drzewami i krzewami. Przy tym wkrótce mają się tam rozpocząć prace betoniarские w celu zrealizowania starego planu „wzorowego cmentarza”.

Horvath nie zniechęcił się tymi przeszkodami i zamierza kopnąć. Drogę wskazuje mu stary szkic orientacyjny. Po drobnych pomiarach i użyciu elektronicznego aparatu do poszukiwań, wierzy obecnie, że z całą pewnością znalazł na łące to miejsce, które kryje poszukiwane szczątki. Od miesięcy stara się Horvath uzyskać od miejskiej administracji cmentarza specjalne zezwolenie na drugą ekshumację, tym razem prywatną, na jego koszt, ale za „urzędowym” przyzwoleniem. Aby poprawić swe szanse, wyszukał żyjących jeszcze krewnych zmarłej — siostry i siostrzenicę. Ponadto kupił grób w pobliżu miejsca poszukiwań. Na grobie będzie kamienny krzyż i tablica, bo Geli Raubal „przetoł godny grób”, mówi Horvath.

Początkowo prośba Horvatha o ekshumację natrafiła na urzędową odmowę. W odpowiedzi na sprzeciw Horvatha radca Johann Hatzel, najwyższy rangą z urzędników kompetentnych w tej sprawie, uzależnił w końcu zezwolenie od przedstawienia dowodu, że ekshumacja dostarczy „informacji naukowych”. Horvath wierzy, że może takie przedstawić. Triumfuje — teraz tylko cienka warstwa ziemi odgradza go od celu: „Teraz dokonam tego, wyciągnę ją”.

Ziarno nadziei zasiał w nim Johannes Szilvassy z instytutu medycyny sądowej uniwersytetu wiedeńskiego. Specjalista medycyny sądowej, dobrze znający warunki w ziemi centralnego cmentarza, podkreśla w swej opinii, że nawet po 55 latach badanie naukowe może dostarczyć wielu wniosków na temat życia i śmierci zmarłego.

Założywszy, że ekshumacja odbędzie się pod specjalistycznym kierownictwem jego instytutu, całkiem możliwe jest określenie na podstawie szkieletu nie tylko wieku, płci i czasu spoczywania w ziemi, ale także takich szczegółów jak rany postrzałowe, ułucia i uderzenia, pewne choroby, a nawet ewentualna ciąża. Nie jest to całkiem bezcelowe, co potwierdził w teoretycznym rozważaniu jeden z czołowych ekspertów w Republice Federalnej, specjalista medycyny sądowej Balduin Forster.

W swej opinii Szilvassy prosi władze miejskie o pozwolenie na „ekshumację i badanie Angeli Raubal” ponieważ „społeczeństwo ma prawo otrzymać wyjaśnienie wydarzeń historycznych bez luk”.

Jeśli pod tym kawałkiem trawy, który Horvath chce rozkopnąć nie będzie żadnych szczątków albo nie będą to szczątki 23-letniej kobiety, wówczas świat nigdy już nie będzie mógł uchylić rąbka tajemnicy zmarłej narzeczonej fuhrera, co da jeszcze więcej podstaw do spekulacji.

Trzy lata temu 28 lipca piłkarze Zagłębia zadebiutowali w ekstraklasie wygrywając w obecności 30 tysięcy widzów z GKS Katowice 1:0. Katowicami prowadzonymi przez Alojzego Lyskę, szkoleniowca, który poprowadził lubinian w drugoligową otchłań...

Pierwsza połowa

Sroda 30 czerwca br. Do rozpoczęcia meczu pozostało kilkanaście minut. Nerwowe oczekiwanie. Tylko trener Lysko zachowuje spokój:

— Taktyka jest prosta, musimy atakować, bo interesuje nas zwycięstwo dwoma bramkami. Będzie trudno, ale widzę spore szanse na osiągnięcie takiego rezultatu.

● Podobno po tym meczu odchodzi pan do Śląska Wrocław?

— W tej chwili ważny jest ten mecz, a nie to co będzie potem...

Eugeniusz Ptak rozgrzewa się wyjątkowo długo. Każdy element piłkarskiej rozgrzewki powtarza kilkakrotnie. — Skoda tej drugiej bramki w Walbrzychu, no, ale trzeba grać do końca. Spodziewam się „piastra”, ale może uda mi się strzelić choć jedną bramkę. Krzysztof Koszarski mocno zdenerwowany. Z Radomiaka przychodził licząc nie tyle na materialne dobra, ile na uzyskanie piłkarskiego rozgłosu. Zagrał parę razy w „olimpijskiej”, ale gdyby przytrafił się spadek, to chyba oznaczać to będzie przekreślenie nadziei na sławę.

Tomasz Jagodziński z „Przeglądu Sportowego” bez przerwy nagabywany przez Stanisława Samca w sprawie napisania czegoś o juniorach: typuje 2:0 dla gospodarzy. Fantasta? — Po prostu bezstronna ocena możliwości obydwu zespołów. A poza tym Górnik jakby był już zmęczony ligą, natomiast w Lubinie ludzie żyją dla piłki. Każdy mecz to święto.

Sędziowie kończą także rozgrzewkę. Eugeniusz Kolator spokojnie kończy lekturę „Życia Warszawy”. — Nie ma mowy o nerwach. Zbyt długo sędziuje by myśleć o tremie. Spodziewam się gry ostrej, ale potrafię utemperować graczy.

W przeciwnym nastroju trener walbrzyszan Henryk Kempny: — Zdajemy sobie sprawę, co to i mecz. Jeśli wygramy to będzie to zwycięstwo odniesione nie tylko nad piłkarzami Zagłębia, ale i nad całą sferą organizacyjną. Przynieś mi o

niezniszczalności... miedziowego kolosa.

Kibice Zagłębia: — Pewnie, że wygramy. Nasi działacze nie takie mecze zalewiali...

Działacz Zagłębia: — Cholerne się boję. Nawet myślę, że spadniemy... Ale jak trzy lata temu Urban był do kupienia za 40 milionów, to Różańskiemu się to nie podobalo. Nabraliśmy przeciętniaków i teraz zbieramy żniwo.

Na trybunach około 13 tysięcy ludzi, ciepło, ale nie duszno.

remisowy do przerwy zmniejsza szansę...

Piłkarze schodzą do szatni. Walbrzyskanie usmiechnięci, lubinianie jakby nie wierzyli w końcowy sukces.

Na trybunach lekkie podenerwowanie. Mit o potęgę miedzianego coraz mocniej zachwiany. Ludzie po cichu liczą na „cud”, na błąd rywala, na „numer” arbitra... Na szczęście pan Spich, który jest obserwatorem PZPN nie ma żadnych uwag do pracy arbitra. Podobnie jak

— Nie będzie bankietu. Będzie tylko nie zakrapiana „słupa”. I pytanie: co dalej? Na kilka minut przed końcowym gwizdkiem arbitra należy podejmować działania służące przyszłości. Od jesieni szykuje się reforma ligi — trudno będzie awansować, łatwo spaść.

W tym tygodniu wszystko się rozstrzygnie. Wiadomo, że Ptakiem interesuje się Wisła Kraków, Pisz myśli o pójściu za Szerszenowiczem, Dudala do Wrocławia, Pietrzykowski do Legii. Kto przyjdzie? Gdyby to była pierwsza liga to inna sprawa, ale teraz? Prowadzono rozmowy, ale... Nawet taki Pierończyk z Miedzi ponoć w ostatniej chwili zdecydował się na Polkowice. Więc kto? Działacze milczą, mówią prywatnie... Więc kto? Rudy, Marciniak, Błaszczak, Bąk z Zawiszy? Taki Sajdak ze Stalowej Woli postanowił warunki jakby był co najmniej polskim Van Bastenem. Pieniądze pieniędzmi, ale niewiele z tzw. nazwiskiem chce grać w drugiej lidze...

Gwizdek. Koniec snu o pozostaniu w lidze. Klub kibica z Walbrzycha wpada w szal, piłkarze podbiegają do ogrodzenia by podziękować za doping. Kibice z Lubina nie chcą być gorli. Próba sforsowania ogrodzenia i dostania się na trybunę honorową kończy się pierwszą interwencją sił porządkowych. To zapowiedź tego, co później zobaczymy na ulicach miasta.

Z głośników płynie smutna melodia, działacze — nie wszyscy — dziękują za walkę. Kilku piłkarzy płacze. Trener Lysko nie wygląda na zmartwionego, wszak o posadę w Śląsku może być spokojny. Jego grudniowe zapowiedzi budowy teamu na najwyższym poziomie prysły jak mydlana bańka. Któryś z kibiców wpada w histeryczny śmiech. Kibice, jeszcze kilka minut wcześniej wieszający psy na swoich ulubieńcach, teraz w milczeniu opuszczają trybuny. „Szalikowcy” biegną w kierunku sektora walbrzyszan. To preludium późniejszych wydarzeń wziętych żywcem ze stadionów angielskich...

Dlaczego?

Spadek. Od tego nie ma odwołania. Czy tak musiało być? Tak! Wszystko zdecydowało się na zielonej murawie. Brak skuteczności, słaba technika, nie najlepsze przygotowanie kondycyjne, brak polotu w akcjach ofensywnych, zanik improwizacji, beznadziejne pchanie się środkami boiska — z takimi cechami każdy zespół powinien opuścić stawkę zespołów pierwszoligowych. Gdyby chociaż lepiej grali na własnym boisku! Ale za późno na wszelkie dywagacje. Nie ma nawet zbyt dużo czasu na wylewanie łez. Liga rusza niebawem. Sztab kryzysowy musi opracować jak najszybciej strategię odbicia od dna, bo inaczej możemy na długie lata pograć się w ligowej nicości.

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

Futbol na mecze sezonu (2)

Degradacja



Od strony bezpieczeństwa wszystko dopięte na ostatni guzik. Kluby kibica obu zespołów nie darzą się zbyt wielką sympatią, a w dodatku mecz o taką stawkę.

Gwizdek

Już w 13 minucie goście obejmują prowadzenie. W 26 min. Ptak strzela „swoją” bramkę. Jakby przedłużenie nadziei. Sędzia panuje nad sytuacją, jest sprawiedliwy i żółtymi kartonkami karze tylko winowajców. W grze nie fair brylują gospodarze, więc obejmują przedownictwo w kartkowym pojedynku.

Na trybunie honorowej jak zwykle mnóstwo oficjeli. Prezes Czaja z bukietem kwiatów, wszak to Piotra dzisiaj. Henryk Nowak tym razem ubrany na sportowo, zachowuje kamienny wyraz twarzy, a Krzysztof Jeż nerwowo gestykuluje. Wynik

szef polskich sędziów, Stanisław Eksztajn.

Jeden z działaczy lubińskich ze zdenerwowania nie może otworzyć butelki „Wojciechowianki”. Na zapleczu niczym na boisku potworzyły się parę: Kulczycki — Eksztajn, Luczak — red. Ostrowski.

Druga odsłona

Piłkarze już wychodzą. Jeżer pytany o rezultat kręci głową: — Chyba nie damy rady...

Bramka Kujawy z karnego i kilkanaście minut nadziei. Gol Milewskiego i już nikt nie wie, czy w lubiński cud.

- Do kopalni nieroby!
- Oddać pieniądze za bilety!
- Do roboty! Do roboty!
- Szerszenowicz wróć!

Kierunek: Barcelona

Rozmowa z RENATĄ KULETĄ brązową medalistką XV OSM w biegach przełajowych, członkinią kadry narodowej juniorów, zawodniczką MKS Zagłębie Lubin.

● Kiedy zainteresowałaś się lekką atletyką?

— Biegałam już w szkole podstawowej, wygrałam kilka szkolnych zawodów. Dlatego od rozpoczęcia nauki w liceum zaczął się mój pan Włodarczyk.

● Zmieniłaś w tym roku klub i trenera.

— Tak, obecnie trenuję w Zagłębiu z mgr. Andrzejem Szczupakiem i jestem zadowolona z tej współpracy.



Fot. Wincenty Kołodziejski

● Były jakieś trudności z twoim przejściem z Ikaru do Zagłębia?

— Nie znam szczegółów.

● Różnice w metodach treningu w obu klubach?

— Już teraz mogę powiedzieć, że w Ikarze bawiliśmy się w bieganie, a w Zagłębiu jest ciężka praca. Dzięki temu osiągam wyniki.

● Masz 17 lat, a już od roku jesteś w kadrze narodowej juniorów.

— Dostałam się do kadry po finałach OSM w biegach przełajowych i letniej spartakiadzie w LA.

● Dotychczasowe osiągnięcia?

— V miejsce na XIV OSM i III miejsce na XV OSM w biegach przełajowych oraz złoty medal na Mistrzostwach Polski SZS.

● Wywalczyłaś złoty medal na strefie. Jaki będzie na finałach?

— Myślę, że będzie medal, ale koloru jeszcze nie zdradzę.

● Hobby pozasportowe?

— Bardzo lubię robić na drutach.

● Jakie są twoje marzenia?

— Wystąpić na olimpiadzie, choć to bardzo trudne do osiągnięcia.

● Co jest konieczne, by sięgać po laury?

— Podstawa to trening, sumiennosc i ambicja. Trzeba mieć dobrego trenera i trochę talentu.

Rozm. W. W.

Krótko

● 22 lipca ZKS Cement Raciborz organizuje turniej piłkarski o puchar naczelnika gminy w Warcie Bolesławieckiej. Oprócz gospodarzy startują: FC Fortschritt Weinbohl z NRD, LZS Warta Bolesławiecka i LZS Tomaszów Bolesławiecki.

● W mistrzostwach kraju juniorów w kick-boxingu startowali zawodnicy legnickiego Klubu Karate. Tytuł mistrza wywalczył Witold Idczak w kat. pow. 79 kg. Brązowy medal zdobył Marcin Fraszczak, a IV był Piotr Kozak. Drużynowo LKK zajął czwarte miejsce.

● W ogólnopolskim turnieju tenisa ziemnego Grand Prix Chelmska Robert Gołbiewski zajął trzecie miejsce.

● W Polkowicach rozegrano III Bieg Górników. Wśród kobiet zwyciężyła Bogumiła Graczyk z telewizyjnej Góry, a wśród mężczyzn Tadeusz Ławicki z Lubina przed Włodzimierzem Michałowem z FGWAR. Startowało 39 biegaczy.

(Jaz)

Maluch dla zwycięzcy

Od kilku lat nagrodą dla zwycięzcy Wyścigu Dookoła Polski jest maly fiat. Nie inaczej będzie w tegorocznym. 45 już Tour de Pologne. Biorąc pod uwagę ostatnie podwyżki samochodów, okazuje się, że najszybszy kolarz wyścigu zarobi grubo ponad 2 miliony zł.

Tegoroczna impreza organizowana jest przez Redakcję „Dziennika Ludowego”. Polski Związek Kolarski, Ludowe Zespoły Sportowe i Centralny O-

środek Sportu, który zajmuje się techniczną stroną organizacji. Protektorat nad wyścigiem objął ponownie prezes NK ZSL marszałek Sejmu Roman Malinowski.

Tour de Pologne '88 rozpocznie się 22 lipca prologiem w Warszawie, a skończy 29 lipca jazdą indywidualną na czas w Nysie. Oto trasa:

● 22.07 — prolog w Warszawie (3,2 km).

● 23.07 — I etap z Żyrardowa do Wielunia (195 km).

● 24.07 — II etap z Wielunia do Kluczborka (56 km), jazda drużynowa na czas.

● 25.07 — III etap z Kluczborka do Głogowa (196 km).

● 26.07 — IV etap z Głogowa przez Chojnow, Legnicę do Głogowa (177 km).

● 27.07 — V etap — z Głogowa do Nysy (186 km).

● 28.07 — VI etap z Nysy przez Kłodzko, Szczytną, Makolno do Nysy (178 km).

● 29.07 — VII etap w Nysie (31 km), jazda indywidualna na czas.

Wyścig będzie liczył 1020 km,

a na trasie ujrzymy 20 drużyn. Tym razem nie będzie zbyt wiele ekip zagranicznych. Wśród kandydatów są dwie drużyny ze Związku Radzieckiego, Rumuni, Bułgarzy oraz kolarze z NRD i RFN. Nie będzie też oficjalnej reprezentacji Polski, natomiast ujrzymy drużyny klubowe i pionów sportowych: 3 zespoły Ludowych Zespołów Sportowych, 3 — Ministerstwa Obrony Narodowej, 2 drużyny Gwardii Katowice, 4 ekipy z klubów górniczych, 3 reprezentujące OPZZ oraz kolarzy Startu z Piotrkowa i WTC.

Z wyjątkiem Wielunia, gdzie mecie usytuowano na stadionie pozostałe etapy będą się kończyły na ulicach miast.

(Jaz)

Patronował im Hermes — bóg dróg, podróżnych i kupców, opiekun wynalazców, poetów i złodziei. Zapewne kilka tysięcy lat temu, pod takim mecenatem, nikomu nie spadłby włos z głowy. Dziś, u schyłku XX wieku, na nie się jednak zdaje spryt i przebiegłość greckich bogów. Wcześniej czy później i tak najsprytniejsza okazuje się Temida...

Kilka lat temu Grecy zamieszkali w Polsce, zaczęli masowo powracać do swojej ojczyzny. Byli to ludzie, którzy połowę albo i więcej swojego życia mieszkali tu, pracowali, dorabiali się, jak każdy. Mieli więc prawo — rzecz jasna, ściśle określone odpowiednimi przepisami — zabierać ze sobą ów skromny zresztą, dorobek. W dorobku tym mogło się mieścić między innymi pianino. I trzeba powiedzieć otwarcie, że w sumie był to zupełnie dobry interes. W latach 1984—1987 pianino kosztowało u nas średnio od 139 do 209 tysięcy złotych. W Grecji szło jak woda za 170 do 200 tysięcy drachm, mających bez wątpienia o wiele większą siłę nabywczą niż złotówka. Być może, kiedyś dochodowość przedsięwzięcia zauważył nasi eksperci od handlu zagranicznego. Najpierw jednak pomyśleli o tym handlowcy indywidualni, chociaż — co trzeba podkreślić — 1984 rok był okresem niesłychanie trudnym i wybitnie niesprzyjającym realizacji takowych zamierzeń. Pianin na rynku przecież brakowało, a wystanie instrumentu w kolejce zatwierdzonej przez społeczny komitet, graniczyło z cudem...

Mówi się ostatnio za tą i ową granicą, że jesteśmy narodem handlowym na potęgę, że sprzedać potrafimy (indywidualnie oczywiście) wszystko, a dla polskiego handlowego sprytu nie istnieją żadne bariery. Ale przecież to nie my wymyśliłiśmy mitologicznego Hermesa, za jednym zamachem opiekującego się kupcami i złodziejami... Więc może jednak nie jesteśmy tacy najgorsi...?

W październiku 1984 r. w dziale zbytu Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin zjawił się Panajotis M. — obywatel grecki, nie ukrywający nieprzejmowanej potrzeby zakupu dwu instrumentów. Na pierwszy rzut sprawa była nie do załatwienia, bowiem fabryka nie ma prawa do sprzedaży detalicznej. Ale czy człowiek nie rozumie człowieka? Panajotis M. miał szczęście — trafił w dziale zbytu na życzliwego urzędnika — Karola K., który nie tylko ze zrozumieniem wysłuchał próśb Panajotisa M., ale i postanowił zrealizować marzenia cudzoziemca. Na bagażówkę, która Panajotis przyjechał ze Zgorzelca, wstawiono dwa pianina prosto z fabrycznego magazynu. Pozostała jeszcze tylko sprawa formalności, załatwienie których bez protestu przyjął na siebie przełożony Karol K. — kierownik działu zbytu Franciszek A. To on właśnie wraz z Panajotisem pojechał do sklepu w Lubinie, przy ulicy Chocianowskiej, wytłumaczył kierowniczce placówki konieczność takiej kombinacji, wręczył jej należność za dwa instrumenty, a ona potwierdziła na specyfikacji przyjęcie pianin, których nie widziała na oczy i wypisała rachunki...

Jak z tego widać, polsko-grecka transakcja wymagała trochę wysiłku, więc czy można się dziwić, że za jej załatwieniem Panajotis M. wręczył Karolowi K. dwa razy po 15 tysięcy złotych? Karol K. przyjął ten „dowód wdzięczności” i podzielił się pieniędzmi ze swoim szefem. Franciszek A. nie protestował...

Panajotisowi M. tak do serca przypadała „muzyczna” znajomość, że w sierpniu następnego roku znów przyjechał do Polski, znów zjawił się w Legnicy i znów kupił dwa pianina. Sytuacja była niemal identyczna, jak poprzednio. Z fabryki wzięto dwa pianina, a należność przyjął i rachunki wypisał kierownik sklepu przy ul. Czarnieckiego w Legnicy. Rzecz jasna, figurowały na nich już inne niż poprzednio greckie nazwiska. Również w tym przypadku Panajotis M. zapłacił Karolowi K. po 15 tysięcy od instrumentu, a Karol K. znów podzielił się pieniędzmi ze swoim szefem, bez akcentacji którego nie mógł zalegalizować dokumentacyjnie sprzedaży pianin.

Panajotis M. odwiedził fabrykę pianin jeszcze dwukrotnie w tym samym miesiącu. Kupił znów dwa instrumenty. Transakcje przebiegały identycznie i identyczna była też opłata za usługę...

☆

Aleksandros T. zjawił się w Legnicy po raz pierwszy w październiku 1985 r. Nie przyjechał na ślepo. Wiedział już, że pracownicy działu zbytu Fabryki Fortepianów i Pianin zaspokoją jego chęć posiadania instrumentów. I rzeczywiście nie pomylił się, a nawet wyszedł na tym lepiej niż jego poprzednik, bowiem, za pierwsze dwa pianina zapłacił tylko 20

tysięcy. Aleksandrosowi T. tak się ta transakcja spodobała, że powtarzał ją później wielokrotnie, za każdym razem płacąc życzliwym urzędnikom po 15 tysięcy od załatwionej sztuki. Za każdym razem na wystawianym legalnym rachunku widniały inne greckie nazwiska — albo osób, które już dawno wyjechały z Polski, albo po prostu wyssane z palca...

W tym samym mniej więcej czasie, co Aleksandros T., w dziale zbytu zgłosił się i Jan P. — Polak ożeniony z Greczynką. On też wiedział, że stawka za pianino wynosi 15 tysięcy i wprawdzie dla wyjeżdżającej żony był mu potrzebny tylko jeden instrument, ale dlaczego, skoro nadarzała się okazja, nie miał

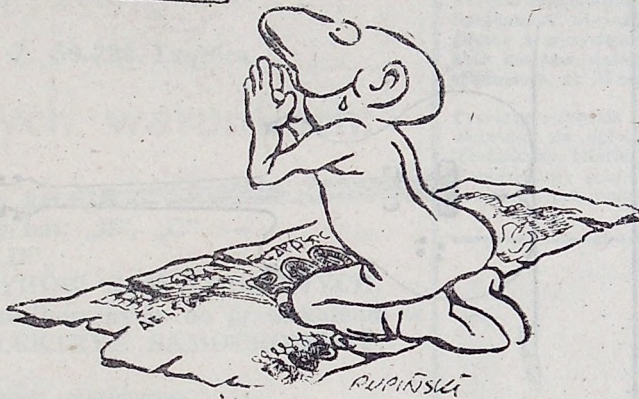
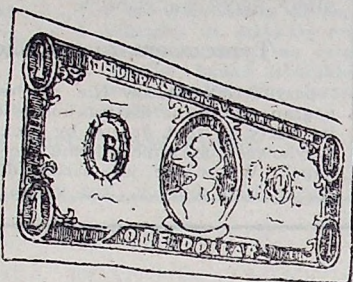
to, że, 52 potencjalnych nabywców, odeszło od lady z przysłowiowym kwitkiem.

☆

Wzmógł się ruch w pianinowym interesie wzbudził wreszcie zrozumiałe zainteresowanie organów ścigania. W rezultacie doborowe towarzystwo polsko-greckie znalazło się pod tymczasowym kłuczem i zaczęło się żmudne śledztwo. Jak zwykle też w takich przypadkach podejrzani przyjęli różne linie obrony. Trzeba przyznać, że Karol K. nie licząc faktów i szczegółów, które czas mógł zatrzeć w pamięci, dokładnie opisał sposoby sprzedaży i przyznał się do korzyści, jakie za to otrzymywał od greckich

„Pianiści”

Anna Borsła



wziąć dwu? Na drugim rachunku wypisano więc pierwsze lepsze nazwisko i znów kolejna partia towaru wyjechała za granicę.

☆

Przez blisko trzy lata w Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin ruch pannał jak rzadko wcześniej. Tam i z powrotem krążyły wynajęte bagażówki, zwłaszcza z Panajotisem M. lub Aleksandrosiem T. obok kierowcy. Wymienione wcześniej dwa sklepy nie wystarczały już do finalizowania transakcji. Wciągnięto więc trzeci — przy ul. Bieszczadzkiej w Legnicy, należący do GS. Tysiące drachm wzbogacały greckie portfele. Ale i urzędnikom z działu zbytu legnickiej fabryki — Karolowi K. i Franciszkowi A. odczuwalnie powiększyły się zaskórniaki. Niby piętnaście tysięcy to nie pieniądze w obecnych czasach, ale przy wielokrotnieniu wychodzi zupełnie niezła sumka...

Jak obliczona dokładnie w Prokuraturze Wojewódzkiej w Legnicy, w ciągu niespełna trzech lat Panajotis M. wręczył Karolowi K. i Franciszkowi A. w sumie 390 tysięcy złotych, Aleksandros T. — 215 tysięcy, Jan P. — 150 tysięcy plus 15, z których Karol K. nie „wyspowiadał się” swojemu szefowi. Łącznie obaj panowie zarobili na lapówkach ponad 750 tysięcy złotych. Owa „usługowość” pracowników działu zbytu spowodowała, że w tym samym czasie do sklepu w Lubinie przyjeżdżały 27 pianin, do sklepu specjalistycznego WDK w Legnicy — 21, a do ajencjowego GS również w Legnicy — cztery. Oznacza

nabywców. Natomiast Franciszek A. — po przebytku prawdomówności, nagle pamięć utracił, a fakty podane przy pierwszym przesłuchaniu wytłumaczył spręchowaniem wyjaśnień przez przesłuchującego funkcjonariusza... Najlepszą jednak pamięć miał Aleksandros T., który pomylił się w dacie tylko jednej transakcji, co wzięwszy pod uwagę, że pianin kupił 15, jest pomyłką wybaczną i zrozumiałą. Panajotis M. i Jan P. przebywają, niestety, zbyt daleko, aby mogli coś więcej powiedzieć o intratnym procederze. Jedyna pociecha, że zapewne nieprędko (o ile w ogóle) zarówno jeden, jak i drugi poprobują handlu na międzynarodową skalę...

☆

Zwykłemu śmiertelnikowi cała powyższa historia pachnie najzwyczajszą spekulacją i taka byłaby kwalifikacja prawna, gdyby nie fakt, że pianina nie są artykułami powszechnego użytku. Prokurator uznał więc zarówno Karola K., jak i Franciszka A. za funkcjonariuszy publicznych, którzy przyjęli korzyść majątkową w wielkich rozmiarach. Aleksandros T. oskarżony jest, oczywiście o wręczanie tychże korzyści. Głos decydujący należeć będzie, rzecz jasna, do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy.

I pomyśleć tylko, że nie byłoby ani okazji, ani żadnej pokusy, gdyby polska podaż przekraczała grecki popyt, a na różnicy cen zarabiał nasz handel zagraniczny! Szkoda, że i to małżeństwo można na razie... tylko między bajki włożyć

Rażąca niepradność

Zwracam się do waszej redakcji z prośbą o zmniejszenie balaganu i samowoli w barakach przy ul. Inwalidów w Legnicy. Wydeptałem już ścieżkę do ZGM i MO — bez efektów. Gnieźdzą się tam pasożyty i nieroby. Większość mieszkań — to meliny. Dzieci rozbitych i wykończonych rodzin chowa ulica. Obok, przy ul. 22 Lipca, mieści się szkoła budowlana z internatem. Dziewczyny z internatu waleśają się z przygodnymi wyrostkami, palą papierosy, popijają alkohol i tak przysposabiają na przyszłe matki i żony. W dodatku z tej szkoły wywozi się żuźel pod baraki. Dyrektor „Budowlanki” zalamuje ręce i mówi: „Co ja na to mogę”...

Baraki są skandalicznie zaniedbane. Mieszkam tu 7 lat i co rok jest gorzej. Kwieńcie życie chuligańskie, złodziejskie, koczownicze. Zdarzają się i zbrodnie. Do naszych chuliganów dołączają Cyganie. Młot, zdaje się, w ogóle tu nie działa, jakiś czas nie było stałego dzielnicowego a ZGM nr 1 (Traugutta 8) wcale nie panuje nad sytuacją, nawet nie wiedzą kto tam mieszka i nie chcą wiedzieć.

Za zajęcie się naszymi bolączkami z kręgu plag społecznych ja i pobliscy lokatorzy będziemy wam najmocniej wdzięczni.

CZYTELNIK Z LEGNICY
(Nazwisko do wiadomości red.)

„Chłop to brzmi dumnie”

Po przeczytaniu artykułu Zygmunta Szczecińskiego pt. „Chłop to brzmi dumnie” i kilku listów polemicznych, chciałbym dorzucić i swoje zdanie.

Fakty, które opisał red. Szczeciński mogły mieć miejsce i miały, choć oświadczyć się z nimi nie zeknąłem.

W Związku Młodzieży Polskiej byłem od 1948 roku, a problemy ściągania kontyngentów zbożowych znam doskonale, gdyż brałem udział w tych akcjach. Pracowałem w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze jako szef służby podatkowej tutejszego Wydziału Finansowego. Po wsiach chodziliśmy trójkami: ja, szef organizacji młodzieżowej i soltys. Gdy chłopci mówili, że nie mogą oddać więcej państwu, staraliśmy się dociec przyczyny. Ani razu nie zrobiliśmy rewizji, ale od kolegów z ZMP wiem, że koledzy robili rewizje i stosowali przemoc. Np. w Paszowicach większą gospodarkę z tzw. górnej części wioski trafila do ośrodka pracy Słowicza za odmowę oddania większego kontyngentu zbożowego. Nikt nie potrafił (lub nie chciał) zrozumieć, że gleby tam są słabe i więcej plonów nie będzie. Wszystko zależało od właściwego podejścia do chłopów. Koledzy, którzy stosowali „policyjne” metody mieli marne efekty. Ja pamiętam, że podczas wizyty we wsi Stanisławów, dzięki rozmowom i perswazji uzyskaliśmy dodatkowo 1300 kg zboża. Ale opisane praktyki miały miejsce i nie ma się co obrażać, bo każdy ma prawo do błędów. To właśnie z tamtych czasów zostało powiedzenie — „siedzieć jak za zbożem”. Było, minęło. Oczywiście nie można uogólniać, że cała młodzież ZMP-owska była taka, ale zawsze jest tak, że jednostki kształtują obraz całości.

Chciałbym też podkreślić wagę innych problemów poruszonych przez red. Szczecińskiego. Choćby ten o konieczności rzeczywistego doceniania problemów wsi polskiej. Historyczne, wspólne plenum KC PZPR i NK ZSL sprzed pięciu lat uyczyło wspólna drogę. Tylko musimy się pilnować aby z tej drogi nie zbooczyć.

TADEUSZ ANDRZEJOWSKI
wsi Paszowice

„Osiedlowi działkowicze”

Nawiązując do notatki w „Konkrety” nr 25 z 24.06 br w sprawie działek prawniczych uwagam, że redaktor, który napisał ten artykuł jest „antydziałkowicem” lub ogarnia go zadrósć, że ludzie chcą wykorzystać każdy skrawek ziemi (prawde mówiąc gliny) na pożyteczne zagospodarowanie terenu.

Uważam, że ten redakcyjny ktoś nie pamięta, iż rok temu te poliska działkowe były jedynie zbiorowiskiem smieci wysypywanych przez mało kulturalnych lokatorów. W dobie reformy gospodarczej uważam, że jest to bardzo pożyteczne przedsięwzięcie i mile dla oka. W pełni popieram ogrodki działkowe na osiedlach Kopernik i Piękary.

TERESA MAJECKA
Legnica

Życie zaczyna się od kotleta

lerzy J. Kaczmarek

Kolejny sezon festiwalowo-rockowy przed nami. Starzy wyjadacze gotują już sznury i lutowają obławiane wyseki. Uważają też na okolicznych sklepach, by dopaść baterie 6F22, niezbędne do „bajerów”. Kleją, lutowają i drutują, by wszystkim było O.K.

Początkom starszych przygląda się „szczęśliwi”, którym też marzy się kariera zawodowa. Im to poświęcam tę garść wierszy, wziętych z naszej polskiej praktyki.

Drogi małolacie!

Wyszałeś tego bakcyła z mlekiem matki: czy ojca to ile wolno tak powiedzieć? Twoje gany zapętlili i zadzierzgnęły w kształt klucza wiolinowego, albo potencjometra z napisem full sound. Kalcetwo genetyczne łatwiej wybaczyć. Natomiast trudno przebaczyć zły przykład dawany przez starszych kolegów. Skaza na genach to choroba nieuleczalna. Ale wzorzyć otoczenia? Unikaj więc facetów w skorach, nabitych cekinami, noszących pieszczochy, ogolonych na palę lub tylko częściowo, noszących wymalowane różne mordy mniej lub bardziej udanie przypominające trupa czacha. Unikaj także i tych z warkoczami, bo choć z pozoru łagodni, jak ich pieśni, to przecież noszą w sobie chorobę tak groźną jak dżuma, cholera i AIDS razem wzięte.

Objawy są następujące:

Najpierw bierzesz do ręki cudzą gitarę. Dziwisz się, jak na czymś takim można grać. Do momentu, gdy usłyszysz kolega nie włączy wiośła do piecyka. Jeżeli masz trochę „słuchu”, sam zaczniesz przebiegać paluszkami po strunach. Być może, uda ci się zagrać parę dźwięków przypominających jakąś melodię. Niby przypadkiem naciśniesz pedał pod stopą. Pojawi się moc, jakiej nawet nie podejrzewałeś. Do mikrofonu będziesz krzyczeć słowa, które od dawna cisnęły ci się na usta, ale jesteś zbyt dobrze wychowany, by je wypowiadać przy nauczycielach i rodzicach, skoro już wiesz, że nie przyjmiesz cię za to nie spotka. I tak oto — przypadkiem — jesteś bardziej punk, niż podejrzewałeś. Po próbie starsi koleśki zaczynają snuć opowieści, przy których niech się schowają gawędy myśliwych i marynarzy razem wziętych. Usłyszysz o wolności, o władzy nad rozróżnionym tłumem, o gorących dziewczynach. Usłyszysz o tym, że nie jesteś takim dziwolągiem, jak sądziłeś. Ze takich jak ty, którym ten świat się nie podoba, jest znacznie więcej. Ze razem tworzyście siłę.

Męczysz więc ojca

luc sprzedajesz surowce wtórne. Może masz niezbyt zamożną, ale nieskonieczną dobrą babcie, która dla wnuczka zrobi wszystko. Odda ostatnie grosze z renty, byś mógł kupić sobie pierwsze wiośło. To nie żawy scyntylizacji, „znam takie przypadki”.

Rozbijasz namiot pod sklepem muzycznym i dybiesz na dostawę. Poznajesz nowych ludzi, którzy tak jak ty, czekają na wymarzone gitarę. Być może, właśnie wtedy poznasz ludzi, którzy też jeszcze niewiele potrafią, ale myślą podobnie, więc pada niesmiata propozycja stworzenia kapeli.

W domu doprowadzasz do furii rodziców i sąsiadów, którzy nie wiedzą, że te koszmarnie dźwięki, które z uporem maniaką wydobywasz, w końcu zrobią z ciebie Hendrixa. Swoją drogą, Hendrix miał lepiej, bo jego najbliżsi wiedzieli, że tylko uporczywa praca może wydobyć to, co ukryte. Poza tym, gdybyś grał na akordeonie albo na skrzypcach, to jeszcze może by ktoś się tudził, bo oglądał film o Paganinim i wie, że z tego może być gruby sznalec.

Szukasz pomocy

Bo „doszedłeś już do momentu, w którym zdajesz sobie sprawę, że za dużo czasu zajmują ci błędnie. Ptasz więc w księgarni o podręczniki. Pani patrzy na ciebie tak jak na to zasługujesz, czyli — jak na idiotę, bo nikt dotąd nie napisał w Polsce „Samouczka dla muzyków punkowych” albo „Krótkiego kursu heavy metalu”, albo „Wprowadzenia do muzyki reggae wraz ze słownikiem filozofii rasta”. Chodzisz więc na koncerty i niemal uduszony, wsiąkniesz między metalowy plotek a napierający z tyłu tłum, podglądasz, jak te paluszki biegają tym, którym uznajesz za swych przewodników.

Jednocześnie z kolegami, domorosłymi lutnikami i elektronikami kombinujecie, jak przerobić Defila na Stratocastera, żeby było jak najtańsze.

Próbujesz też „podsondować” pana od muzyki w swojej szkole, jeżeli oczywiście, taki dziwoląg w waszej szkole pracuje. Wszelako dowiadujesz się od niego, że ta muzyka to w ogóle nie muzyka. Penderceki to jest dopiero muzyka. No, może jeszcze Beatlesi, bo oni już nikomu nie zagrają, jako czcigodna i szcawona klasyka.

Garaz czy dom kultury?

To kolejny etap twojej, i twoich kolegów, rozmarzeń. Zaczynasz odwiedzać dom kultury, choć nigdy tego nie robiłeś, bo nie interesuje cię kurs koronkarstwa i modeli latających na uwięzi. Idziesz tam, bo podobno mają jakis supersprzet, Eltrony, Vermony i energodowską gitarę, wyglądającą jakiekolwiek Gibson.

Niestety, szybko się przekonujesz, że twojej muzyki nikt tam nie potrzebuje. No, bracie, gdybyś ty choć ładnie wyglądał. Jakis krawat. Biała koszulka. Garniturek. A ty się pakujesz w koszulę z wizerunkiem Sida Viciousa, lub masz na skórze wypisane NO FUTURE, albo, co gorsze, BLACK FUCKING METAL. I już masz przechłapanie, tym bardziej, że pan dyrektor, albo jego żona, używają państwowego sprzętu do obsługi wesela, po dychu, na lew za nocy. I gdzie ty się pchasz?

Szukacie więc garażu. Pakujecie sporo trudu, by go wyremontować i przyzobaczyć zgodnie z własnym gustem. Ale spokojnie! Już jesteście na muszce. Ciotki-dewotki doniosły gdzie trzeba, że tu a tu gromadzi się podejrzany element. Kto wie, co oni tam robią, droga pani? A jeszcze, nie daj Boże, gdyby pojawili się tam wasze koleżanki, zainteresowane przecież tylko muzyką, to bądźcie pewni, że nie opędzicie się od nagłych kontroli i inspekcji. Zacznie się od podglądania pod oknami. Potem będą donosiły i wizyty dzielnikowego, który was spisie. Zagrozi też, że powiadomi rodziców i szkołę. Czasem nawet to robi. Następnie wyląca wam prąd i powiedzą, że macie się szybko wynieść, bo w planach inwestycyjnych jest czynność na

miliona, bo tyle już wystarczy, i nagrywacie w prywatnym studiu materiał na własnego longu. Wszyscy mówią, że bomba.

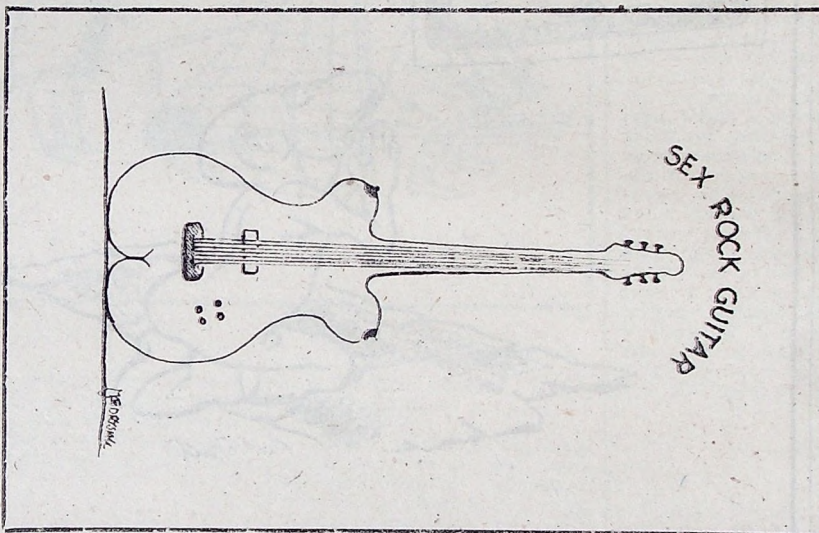
I co? I teraz z taśmą w zębach chodzicie od Annasza do Kajfasza, czyli od jednego bossa fonograficznego do drugiego. Dowiedzie się wtedy, że: materiał jest zbyt awangardowy — materiał jest zbyt prymitywny; że bardzo dobrze nagrany, ale nie mamy mocy przerobowych, że bardzo źle nagrany i dlatego nie mamy mocy; że cenzura nie puści (ten ostatni argument jest bardzo ciekawy, bo urzędasy z fonografii zawsze wiedzą lepiej, co cenzura zatrzyma, dlatego w ogóle nie próbują prezentować go cenzurze. A z własnego doświadczenia wiem, że cenzura jest znacznie bardziej pobłażliwa niż — na przykład — ja sam.)

Krótko — znajdzie się tysiąc i jeden powodów, by wam tego nie wydać. A wy, biedacy, którzyście się wyprętkali z forsy na nagrania, nie wiecie, że jest taki jeden argument, który mógłby ułatwić nagranie. Nie powiem jaki, bo nie chcę podawać recept niezgodnych z prawem.

W radiu też was nie chcą puścić, z przyczyn wyliczonych wyżej. W telewizji? Jedyna wasza szansa, to się zeznać udziałem w programie „Opole '88”, skoro tylko to może chodzić na antenie, a wy nie nazywacie się ani PET SHOP BOYS, ani Sabrina.

Tymczasem zaczynacie

przymierać głodem. Nie ma waszych nagrań, a więc nie ma tras koncertowych, bo bilety są zbyt drogie, by ktokolwiek ryzykował obejrzenie nikomu nie znanej kapeli. Wprawdzie już bardzo dużo umiecie jako muzycy, lecz u nas się to



białym, że w tym miejscu w roku 1995 ma powstać przedszkole.

Nim wyląca prąd

zdążyć, jednak nagrać jakąś kasete. Pół biedy, gdy wysłacie ją do Rozgłośni Harcerskiej albo do Jarocina. Lecz ani się wcale wysłać na tak liczne w naszym kraju przeglądy amatorskie, szczególnie tam, gdzie będzie jury złożone z kompetentnych poeci-faceto, o nazwiskach znanych z „Koncertów żywych”. Dość powiedzieć, że tam gdzie będzie Wojciech Trzciński, tam metalowcy są bez szans. Waldemar Parzyński gustuje w fałszywych wielogłosowych wokalizach jazzowych. Janusz Kondratowicz nie lubi słów powszechnie uznanych za obraźliwe. Katarzyna Gaertner gustuje w „hop dżis, dżis” na rockowo ze śląskim przytupem. Janusz Sławski w ogóle nie toleruje szarpidutów w jakiegokolwiek postaci. Strzeżcie się więc. Bo nawet gdybyście jakimś cudem dostali się na taki przegląd, to tak was wypraszają i ugrzęźniają, że sami siebie nie poznacie. A wszystko to będzie zrobione w imię podnoszenia waszej twórczości na wyższy artystyczny poziom. Skutek tego bywa taki, że musicie przeproszać zespoły, które dane mi było słuchać na takich przeglądach, a potem w zupełnie innych (już normalnych) warunkach. Bo po tym pierwszym słuchaniu mam ochotę obrazić muzyków za totalną nijakość.

Ale — nawet gdybyście wygrali jakiegokolwiek przegląd, z Jarocinem włącznie, to i tak nie stworzicie sobie złudzeń. Kariera, szczególnie u nas, najmniej zależna jest od umiejętności muzyków. Owszem, trafia się czasem „blysk”, jak w przypadku TSA, REPUBLIKI czy SZTYWNOGO PALA AZJI, lecz najczęściej rzecz polega na znalezieniu patrona, który ma doświadczenie — to po pierwsze, a po drugie — widzi w tym biznes. A wy przecież nie jesteście ładnymi panienkami, gotowymi w pocie ciała zapracować na jedno czy drugie nagranie.

Przyjmijmy jednak wariant

nico bardziej optymistyczny. Macie bogatego wujka Hansa czy Johna lub jesteście zamożni z domu. Stać was więc na profesjonalny sprzęt. Przecież na Defilach w studiu nie zagrać, bo was reżyser nagrań wyrzuci na złyby pysk, a dopiero od niedawna zaczęto dochodzić do wniosku, że w studiach powinny być także zawodowe instrumenty do dyspozycji muzyków. Uzbieraliście też trochę grosza, ot, powiedzmy, milion czy pół

Gw'a d' mów a

wierzyć, że Czytelnicy przynajmniej ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gw'ic nie powierzą.

● **BARAN** (21.03–20.04) Pomyślnie rozwiążesz pewną sprawę, która cię od dawna dręczy. Twoje zachowanie odniosło się nieoczekiwanie do domowych stosunków. Musisz w tym czasie być szczególnie uważny, bo w takich przypadkach wykazywać więcej zimnej krwi. Nowe układy w uczuciach może wykluczyć z tego bardzo interesująca przegrana.

● **BYK** (21.04–21.05) Poprawi ci się sytuacja, minie okres pewnego przygnębienia. Bardzo korzystnie wpłynie na ciebie stabilizacja zawodowa. Najwyższy czas zaplanować urlop. Przeprowadź wyjazdowy zderzeniowy i rozdrażniać finansy w normie. Wiadomości z daleka niebawem.

● **BLIZNIĘTA** (22.05–20.06) Pomimo kłopotów czeka cię jeszcze sporo pracy. Najważniejsze jest dobre planowanie i organizacja. Nie możesz pogubić się w swych zajęciach. Na koniec tygodnia zaplanuj wyjazd i starannie dobrać towarzystwo. Może to być bardzo korzystny i interesujący wyjazd.

● **RAK** (21.06–22.07) Nie najłatwiej uładować ci sprawy finansowe. Sytuacja jednak zaczyna się normalizować. Jest to wyjątkowo stara. Bardzo wiele pomoże ci znajomość z Wodnikiem. On ma cię tylko do pomocy, ale też potrafi być realizm. Miał wiadomości pod koniec tygodnia.

● **LEW** (23.07–23.08) Masz przed sobą przyjemny pogodny tydzień, a szczególnie korzystne układy rodzinne. Miał spotkanie, młde rozmowy. Postaraj się o wyjazd, gwiazdy mówią, że to okres szczególnie sprzyjający wyjazdom. Niespodziewane wydatki nadwyręzą twoją kieszę.

● **PANNA** (24.08–23.09) Miałś jeden nerwowy dzień — to pozostawi na tobie ślad. Staraj się jednak o tym zapomnieć i unikaj spotkań z Baranem. Przed tobą interesująca podróż, ale warunkiem powodzenia będzie dobre jej przygotowanie. Zmiany, które cię zmierzwią, okaza się dla ciebie korzystne.

● **WAGA** (24.09–23.10) Jeśli znajdziesz się w tym tygodniu w tarapatach finansowych, nie lękaj się pomocy. Musisz sobie sam poradzić i będzie to dla ciebie doskonała lekcja samodzielności. Pod koniec tygodnia wyjaśni się zawiązana sytuacja i kłopoty opadną z ciebie.

● **SKORPION** (24.10–22.11) Masz wspaniałe plany, ale one jeszcze nie są całkiem realne, musisz trochę poczekać. Hasłem w tym tygodniu powinna być cierpliwość również w sprawach uczuciowych. Pamiętaj, że nie tylko ty miewasz kłopoty, twój najbliżsi mają je również. Niespodzianka w sprawach zawodowych.

● **STRZELEC** (23.11–22.12) Tydzień sprzyja podróżom. Możesz zawrzeć interesujące znajomości. Interesujące nie zawsze znaczy korzystne. Dobra passa w sprawach zawodowych. Urlopy sprzyjają temu, byś pokazał na jak wiele cię stać. Jakis Rak z daleka myśli o tobie i czeka na wiadomości.

● **KOZIOROZEC** — (23.12–20.01) Spotkanie towarzyskie będzie bardzo atrakcyjne, zawrzesz też nową znajomość, która nie zakończy się szybko. Może też być początkiem nowej przygody. Zaniedbujesz swoje obowiązki. To może być przyczyną nieprzyjemności.

● **WODNIK** (21.01–20.02) Masz w tym tygodniu ryzykancie nastawienie do wszystkiego. Tymczasem jest jeden problem, który wymaga uwagi i rozsadku. Potrząśnij też w sprawach domowych dyplomatycznie zdążyć. Niczego w tym tygodniu nie forsuj na siłę.

● **RYBY** (21.02–20.03) Wydarzenie rodzinne zabierze ci sporo czasu i zmusi cię do działania. Staraj się przywrócić wszystkim ciędnym okiem, a już w żadnym wypadku nie angażuj swoich finansów. Wielka praca, którą niedawno wykonałeś przyniesie nadszodzące rezultaty.

Ogłoszenia drobne

LOKALE
SPRZEDAM mieszkanie M-4 pokazy. Władość: Wrocław, tel. 43-55-10. 59049-g
SPÓŁDZIELCZE M-3 parter oraz kwaterę kuchenną z kuchnią pierwszą piętra zamienię na M-4 lub inne 3-pokojowe z wygodami. Legnica, tel. 230-33. 59049-g

NIERUCHOMOŚCI
KUPIĘ dużą działkę budowlaną blisko centrum, Legnica, tel. 269-36. 59049-g
SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi — działka siedliskowa o pow. 0,33 ha w Ścinawie, Hobińska, Władość: Lubin, Sokola 59.9. 59049-g
PARTER willi, garaż, sprzedam albo zamienię na Wałbrzych. Oferty: Złotybrz, Kolejowa 9. 59049-g
MIESZKANIE, dom, parcie SPRZEDASZ-KUPISZ w Biorze Pośrednictwa w Legnicy przy ul. Bielańskiej 17,2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt. 59049-g

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM charty rosyjskie, rodowodowe po zwycięzcy Polski. Władość: Prochowice, Świerczewskiego 40 lub Legnica 231-26 po 18. 59049-g

SPRZEDAM strzelnicę sportową samojedźną — autobus „San H-100” Diesel. Władość: Antoniów, Szewc, Śnowidza 113, kolo Jawora. 59049-g

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” Legnica, Jaworzynska 4, oferuje: grzejniki olejowe, kosmetyki, obuwie i odzież. Zapraszamy również w każdą sobotę. 59049-g
SKLEP meblowy w Kuniech kolo Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji swardzkiej, Szmuc. 59049-g

SPRZEDAM komputer „ATARI” z magnetofonem, oprogramowaniem, na gwarancji. Władość: Legnica, tel. 623-23. 59049-g

USŁUGI
USŁUGI wysokościowe. Władość: Chojnów, Kilińskiego 25 b.7. 59049-g

INSTALOWANIE systemów alarmowych. Władość: Marek Kędzia, Lubin, Kępińskiego 109.5. 59049-g

ZALUZJE okienne, wyciszenie drzwi. Władość: Legnica, tel. 281-34, Urbaniski. 59049-g

KOMENDA WOJEWÓDZKA
OCHOTNICZYCH HUFców PRACY W LEGNICY

OGLASZA NABÓR DO:

19-2 STACJONARNEGO, MĘSKIEGO HUFCA PRACY

pracującego na rzecz

Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budownictwa Rolniczego
w Legnicy.

Podczas pobytu u nas masz szansę:

- ukończyć szkołę podstawową i uzyskać zawód MURARZA,
- ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną i zdobyć kwalifikacje w zawodach: MURARZ, CIEŚLA BUDOWLANY.

Poza nauką i pracą oferujemy wiele atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego.

- Zgłaszając się do nas uzyskasz prawo do:
- całodziennego wyżywienia (częściowo odpłatnego),
 - umundurowania organizacyjnego (częściowo odpłatnego),
 - wynagrodzenia: w I roku nauki 6000 zł plus 20 proc. premii, w II roku nauki, po zdaniu

DODATKOWE INFORMACJE UZYSKASZ W HUFCU. NASZ ADRES:
LEGNICA, ul. Jaworzyńska 227C, telefon: 265-40.

- egzaminu kwalifikacyjnego, około 15 000 — 30 000 zł,
- bezpłatnego ubrania roboczego,
 - absolwentom hufca zakład gwarantuje pracę w wyuczonych zawodach oraz możliwość utrzymania mieszkania z zasobów przedsiębiorstwa.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. 4 fotografie,
2. Ostatnie świadectwo,
3. Dowód tymczasowy lub odpis aktu urodzenia z poświadczeniem stałego miejsca pobytu,
4. Wkładka na artykuły reglamentowane,
5. Zgoda rodziców lub opiekunów,
6. Wyniki badań lekarskich: OB, morfologia, mocz, okulistyczne, laryngologiczne, neurologiczne.

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO
PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO

w Legnicy, ul. Hibnera nr 2, 59-220 Legnica

zatrudni na korzystnych warunkach:

- ▲ KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. „D”,
- ▲ KIEROWCÓW posiadających prawo jazdy kat. „B”, „C” — w celu przeszkolenia na prawo jazdy kat. „D”,
- ▲ MECHANIKÓW i ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH,
- ▲ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do przeszkolenia w zawodach: MECHANIK i ELEKTRYK SAMOCHODOWY.

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymaganiom:

- ukończone 21 lat życia,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kat. „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kat. „B”, 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- warunki placowe według nowego zakładowego systemu wynagradzania,

- premię regulaminową,
- nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
- wysługę lat; od 5 do 20 proc.,
- ekwiwalent pieniężny za węgiel,
- umundurowanie (wartości ok. 37 tys. zł),
- bilet wolnej jazdy dla pracownika i członków rodziny będących na utrzymaniu pracownika,
- wczasy i kolonie,
- zakwaterowanie w prywatnych kwaterach samotnym.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa. Szczegółowych informacji udziela dział służby pracowniczej (telefon: 200-51, wewn. 223, 213). 1157-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA
INŻYNIERII MIEJSKIEJ
„INŻYNIERIA-LEGNICA”

w Legnicy

ZATRUDNI NA KORZYSTNYCH WARUNKACH:

- GŁÓWNEGO ENERGETYKA ze znajomością zagadnień inwestycyjnych,
- KIEROWNIKÓW i MAJSTRÓW budów,
- SPECJALISTÓW ds. przygotowania produkcji, kalkulacji,
- ROBOTNIKÓW wykwalifikowanych w zawodach budowlanych i pokrewnych (MONTER, IZOLER wod.-kan., CIEŚLA, SPAWACZ, ZBROJARZ-BETONIARZ itp.),
- OPERATORÓW sprzętu budowlanego (koparki, spycharki, sprężarka przewoźna, węzeł betoniarz „Stetter”),
- KIEROWCÓW z kat. T+E, C, C+E,
- DYSPOZYTORA,
- MECHANIKÓW pojazdów samochodowych i sprzętu budowlanego.

Przedsiębiorstwo realizuje roboty z zakresu uzbrojenia terenu na obszarze miasta i województwa legnickiego. Oferuje dobre warunki placowe w systemie akordowym oraz zapewnia szereg świadczeń socjalnych.

Po 5 latach pracy możliwość wyjazdu do pracy za granicą. Bliższych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Gniewomierska 6, tel. 216-61 do 64. 1158-k

ZAKŁADY MIESNE
w Legnicy, ul. Ścinawska 3

ZATRUDNIA:

- MASARZY
- ROBOTNIKÓW STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do pracy w oddziałach produkcyjnych
- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do działu technicznego (ŚLUSARZ, ELEKTRYK, ELEKTROMONTER, HYDRAULIK, SPAWACZ, PA-LACZ).

Bliższych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje dział pracowniczy Legnica, ul. Ścinawska 3, telefon 255-15. 1161-k

CHOCIANOWSKA
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
OGLASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY

- na wykonanie oraz remont instalacji odgromowej na budynkach mieszkalnych 5-kondygnacyjnych w Chocianowie.

Termin wykonania wyżej wymienionych robót do 30 X 1988 r. Spółdzielnia nie zapewnia materiałów. Oferty z wszystkimi składnikami mającymi wpływ na wysokość kosztów należy przesłać pod adresem: Spółdzielnia Mieszkaniowa, ul. Wesola 19/2, 59-310 Chocianów.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu, licząc dni robocze, od dnia ukazania się ogłoszenia. Bliższych informacji udziela Dział Techniczny, telefon 85-598

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1159-k



ZARZĄD „SPOŁEM”
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
w Złotoryi, ul. Basztowa 11

PRZEKAZĘ

do prowadzenia w systemie agencyjnym:

- BAR „POPULARNY” w Chojnowie, pl. 1 Maja,
- BUFET PKP w Złotoryi, ul. Kolejowa,
- BAR „CELINKA” w Złotoryi, ul. Wojska Polskiego,
- KAWIARNIĘ „CALYPSO” w Złotoryi, pl. Wolności.

Wymagane wykształcenie średnie oraz zaświadczenie o ukończeniu kursu w zakresie prowadzenia agencji. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Gastronomii w Złotoryi, ul. Basztowa 11, tel. 318. 1160-k



Przedsiębiorstwo
Produkcji Różnej,
Handlu i Usług

Spółka z o.o. we Wrocławiu, Oddział Legnica,
ul. Jaworzyńska nr 261, tel. 210-51, wewn. 272

zatrudni natychmiast

- ▲ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH — na umowę-zlecenie, z wynagrodzeniem prowizyjnym, posiadających staż pracy w handlu (zaopatrzeniu) oraz własny samochód, do przewożenia towarów handlowych.

Bliższe informacje można uzyskać w biurze oddziału. Oferty prosimy kierować pod adresem przedsiębiorstwa. 1162-k

Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny

Szkół w Zagrodnie

**OGLASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż:

- samochodu marki MUSCEL M-461, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 140 000 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu przetargu do godz. 10.00 w kasie GZEASz.

Pojazd można oglądać w dniu poprzedzającym przetarg.

Przetarg odbędzie się w piątek, to jest w 14 dniu od ukazania się ogłoszenia, o godz. 12.00 w siedzibie GZEASz.

1169-k

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SCH”

w Pielgrzymce, nr telefonu 10

ZATRUDNI:

- **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**
— wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne;
- **KIEROWNIKA MASARNI**
— wymagane wykształcenie o profilu masarskim.

Gminna Spółdzielnia zapewnia atrakcyjne place oraz warunki mieszkaniowe.

1068-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
OGRODNICZO-PSZCZELARSKA
w Legnicy

**ZATRUDNI:
KIEROWNIKÓW
i SPRZEDAWCÓW**

sklepów owocowo-warzywnych
i nasienno-zaopatrzeniowych
na terenie miasta:

LEGNICY, GŁOGOWA, POLKOWIC
oraz

PRZEKAŻE W AJENCJE

placówki handlowe
i punkty sprzedaży pomocniczej.

Informacji udziela Sekcja Służb Pracowniczych WSOP w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 258-76.

1164-k

»*Wanted*«

Przedsiębiorstwo
Produkcji Różnej,
Handlu i Usług

Spółka z o.o. we Wrocławiu, Oddział Legnica,
ul. Jaworzyńska nr 261, tel. 210-51, wewn. 272

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. KIEROWNIKA zakładu produkcyjnego branży odzieżowej,
2. KIEROWNIKA działu handlowego,
3. KSIĘGOWĄ ds. rozliczeń,
4. TECHNOLOGA branży odzieżowej.

Bliższe informacje można uzyskać w biurze oddziału.

1163-k

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

SLUŻBY ZDROWIA

w Legnicy, ul. Wrocławska 177

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- INSTALATORÓW z uprawnieniami spawalniczymi,
- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami SEP do 1 kV,
- MURARZY,
- KONSERWATORA ELEKTRYKA z uprawnieniami SEP do 1 kV,
- KIEROWNIKÓW robót instalacyjnych na terenie Legnicy i Jawora — wymagane wykształcenie średnie budowlane i praktyka.

Wynagrodzenie według zakładowego systemu wynagrodzeń. Zakład wypłaca nagrody jubileuszowe, dodatki stażowe, 13 pensję i premię z zysku.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr, telefon: 251-01, wewn. 97.

1177-k

ZAKŁAD BUDOWNICTWA

I PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH WZGS „SCH”

w Legnicy, ul. Wandy 5

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ▲ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO,
- ▲ KIEROWNIKA Działu Finansowo-Księgowego,
- ▲ SPECJALISTĘ ds. płac i zatrudnienia,
- ▲ SPECJALISTÓW ds. zaopatrzenia i zbytu,
- ▲ TECHNIKÓW BUDOWLANYCH,
- ▲ KIEROWNIKA produkcji metalowej,
- ▲ KIEROWNIKA robót elektrycznych,
- ▲ SPECJALISTĘ ds. organizacyjnych i sekretariatu.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Spraw Osobowych, telefon 270-94, 95.

1172-k

ZAKŁADY GÓRNICZE „POLKOWICE”

w Polkowicach

ogłaszają przetarg nieograniczony

- na sprzedaż podwozia samochodu SKODA, nr inwentarzowy 743-07253, nr rejestracyjny LGG 277A, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza — 665 000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od ukazania się ogłoszenia w prasie, o godz. 10.00 w ZG „Polkowice”.

Pojazd można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 7.00—14.00.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie zakładu do godz. 9.00 w dniu przetargu.

1174-k

Spółem

ZARZĄD „S P O Ł E M” P S S
w Legnicy, ul. Parkowa 1

ZATRUDNI:

- 30 SPRZEDAWCÓW w sklepach spożywczych,
- 20 SPRZEDAWCÓW w SDH „Megasam”,
- 2 DEKORATORÓW w SDH „Megasam”,
- DŹWIGOWEGO w SDH „Megasam”,
- KIEROWNIKA targowiska przy ul. Jaworzyńskiej,
- INKASENTÓW targowiskowych,
- KIEROWNIKÓW piekarni,
- TECHNOLOGA piekarnictwa.

Informacji udziela dział służb pracowniczych, ul. Parkowa 1, pokój 14 oraz w „Megasamie”, II piętro.

1175-k

„SPOŁEM” PSS
w Legnicy

ODDA W AGENCJĘ

następujące sklepy branży spożywczej:

- sklep nr 116 ul. Masarska
- sklep nr 115 ul. Cedrowa
- sklep nr 23 ul. H. Sawickiej
- sklep nr 68 ul. Żwirki i Wigury
- sklep nr 63 ul. Piastowska
- sklep nr 67 ul. Wrocławska
- sklep nr 2 ul. Pstrowskiego.

Oferty należy składać w Dziale Spraw Pracowniczych PSS „Społem” w Legnicy ul. Parkowa 1.

1201-k

ZESPÓŁ

KONSULTINGOWO-PROJEKTOWY

PHZ CONSPIAST

świadczy usługi:

● **DORADCZE**

● **PROJEKTOWE**

w zakresie:

- projektowania i poprawnej eksploatacji maszyn i urządzeń
- stosowania technologii pokryć antykorozyjnych w tym galwanicznych
- techniki uszczelniania
- wykonywania instrukcji eksploatacyjnych
- automatyki przemysłowej i pomiarów elektrycznych.

O TERMINIE WYKONANIA DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ.

Oferty prosimy kierować pod adresem: PHZ CONSPIAST, Spółka z o.o. 59-220 Legnica, skr. poczt. 9, telex 0782636.

1165-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁOWEGO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących środków transportowych:

1. Samochód osobowy POLONEZ 1500, rok prod. 1982, nr rejestr. LGA 151N, 60 proc. zużycia, cena wywoławcza — 700 000 zł,
2. Samochód STAR W-28, rok prod. 1975, nr rej. LGA 792K (bez silnika i skrzyni biegów), 75 proc. zużycia, cena wywoławcza — 655 825 zł,
3. Samochód TARPAN, rok prod. 1973, nr rej. LGA 256K, 70 proc. zużycia, cena wywoławcza — 561 000 zł,
4. Przyczepa D-46A, rok prod. 1978, nr rej. LGA 099P, 75 proc. zużycia, cena wywoławcza — 81 500 zł.

Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu w godz. 8.00—12.00, w bazie sprzętowo-transportowej.

Przetarg odbędzie się w 15 dniu po ukazaniu się ogłoszenia, o godz. 11.00 na terenie bazy sprzętowo-transportowej PPBRol. w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 8.00 w dniu przetargu. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub całości wyszczególnionych pozycji bez podania przyczyny.

1202-k

**„SPOŁEM”
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW**
w Legnicy ul. Parkowa 1

Z A T R U D N I

CUKIERNIKA DO RESTAURACJI „ZODIAK”
na bardzo dobrych warunkach placowych.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się do kierownika restauracji „Zodiak” — Legnica, ul. Moniuszki 1.

1193-k

ZAKŁAD

PLASTYCZNO-TECHNICZNY



POLECA SVOJE USŁUGI

z zakresu:

- projektowania wnętrz i wystaw
- oprav plastyczno-technicznych imprez okolicznościowych
- projektowania i realizacji plansz wolnostojących
- malarstwa artystycznego
- malarstwa architektonicznego (reklamy na elewacjach budynków)
- grawerowania (breloki, wizytówki, numery na drzwi, emblematy)
- projektowania i wykonywania matryc znaków firmowych (wzory do uzgodnienia)
- wydruku kopert, papierów firmowych i reklamowych
- wykonywania szyldów i napisów
- wyrobów snycerskich (płaskorzeźby na meblach, ścianach)
- projektowania opakowań.

ZAMOWIENIA REALIZUJEMY WEDŁUG KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ.

Oferty prosimy kierować pod adresem:

PHZ CONSPIAST S-ka z o.o.
59-220 Legnica skr. poczt. 9
tel. 237-17 wewn. 8.

1141-k

W związku z podjęciem działalności gospodarczej

DOKS „KONFEKS” LEGNICA

POSZUKUJE AGENTÓW

do pracy w naszym klubie.

Informacje w siedzibie klubu ul. Lenina 7, tel. 235-51.

1167-k

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”**
w Prochowicach

Z A T R U D N I

**SPRZEDAWCÓW
DO SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH**
na terenie miasta Prochowice,

o r a z

OSOBY NIEWYKWALIFIKOWANE
do Wytwórni Wód Gazowanych.

Oferujemy wysokie zarobki.
Informacji udziela dział spraw pracowniczych.

1170-k

**Dolnośląskie Zakłady WYROBÓW Papierowych
„DOLPAKART”**
w Chojnowie,
Zakład Produkcji Tektury w Nowej Ziemi

Z A T R U D N I

1. **PALACZA** z uprawnieniami na kotły wysokieprężne,
2. **PRACOWNIKÓW** niewykwalifikowanych do produkcji.

W pozycji 1 zakład zapewni mieszkanie służbowe w Nowej Ziemi.
Informacji udziela Dział Kadr, Nowa Ziemia, tel. 101 Złotoryja.
1090-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„LEGPOL”

w Legnicy, ul. Kazimierza Wielkiego 13/15

**ZAKUPI W TRYBIE PILNYM
TYLNY MOST**

w stanie dobrym do samochodu Mercedes

typ 207D.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Dział Transportu, telefon 207-39 lub 293-23.

1177-k

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚLNICZEJ

„WIELOBRANŻOWA”

w Legnicy, Rynek 27

PRZYJMIE DO PRACY:

1. **KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNEGO**
2. **INSPEKTORÓW DZIAŁU TECHNICZNEGO**
— 2 osoby.

1166-k

ZAKŁAD DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

„L I G M O R”

w Legnicy ul. Obrońców Stalingradu 10

O G Ł A S Z A P R Z E T A R G

— na prowadzenie sklepu — komis techniczny na zasadach agencyjnych.

Przetarg odbędzie się 6 dnia od daty jego ogłoszenia (czwartek) godz. 15.

1204-k

UNIEWAŻNIA SIĘ
pieczętkę o treści:

Kombinat

Górnio-Hutniczy Miedzi

Huta Miedzi „Legnica”

ul. Złotoryjska tel. 200-65

59-220 Legnica

(6)

1194-k

Zarząd MZKS „Górnik”
Polkowice
niniejszym

UNIEWAŻNIA

wszystkie pieczętki z napisem:

Terenowy Klub Sportowy
„Górnik” Polkowice.

1195-k

Przedsiębiorstwo
Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
w Głogowie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu marki „Żuk”, nr rejestracyjny LGJ-726A, rok produkcji 1971, zużycie 75 procent, cena wywoławcza 400.000 złotych.

Pojazd można oglądać w Bazie Transportu PGKiM Głogów, ul. Gwardii Ludowej 48.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10 w świetlicy PGKiM Głogów, ul. Poczdamska 1.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 13. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1191-k

ZAKŁADOWY KLUB SPORTOWY „CEMENT”
w Raciborowicach

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu „Star” 28 z silnikiem SW-400, nr rejestracji LGW-708A, rok produkcji 1978 lub na zamiast na samochód „ŻUK” nowy „TOWOS” względnie „NYSA”.

Cena wywoławcza samochodu 1.800 tys. zł. Przetarg odbędzie się w dniu 25 lipca 1988 r. Pojazd można oglądać na trzy godziny przed przetargiem w siedzibie ZKS „Cement” Raciborowice. Przetarg odbędzie się o godzinie 11 w ZKS „Cement” Raciborowice.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić w kasie klubu. Zastrzegamy sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1205-k

Dyrekcja Zespołu Szkół Samochodowych
im. Wilhelma Piecka

w Legnicy ul. Mickiewicza 10

OGŁASZA PRZETARG

— na wykonanie rozbudowy sali gimnastycznej przy ul. E. Orzeszkowej 23, na wartość 12 mln złotych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Dokumentacja techniczna do wglądu w sekretariacie szkoły w godzinach 8—13.

Zastrzega się wybór oferenta bez podania przyczyn. Otwarcie ofert nastąpi 10 dnia po ogłoszeniu w prasie o godz. 9 w dyrekcji Zespołu Szkół Samochodowych.

1203-k

Ciągnik (nowy) typ „Ursus” C-360 3P,
rok produkcji 1988

Z A M I E N I M Y

na samochód „Nysa” — towos, mikrobus
lub na samochód „Żuk”.

PILNIE ZAKUPIMY WYMIENNIK CIEPŁA
typ PPW, V-2500 dcm kw, rury 25×2,6 mm,
szt. 3.

Informacji udziela Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Piast—Tourist” w Legnicy ul. Obrońców Stalina 12, Dział Techniczny, tel. 284-78.

1192-k

Spółtem

ZARZĄD „S P O Ł E M” P S S

w Legnicy

OGŁASZA NABÓR CHĘTNYCH

do przyuczenia w zawodzie

S P R Z E D A W C A.

Kandydatki powinny spełniać następujące warunki.

- wykształcenie co najmniej podstawowe,
- nienaganna opinia z poprzedniego miejsca pracy,
- niekaralność.

TERMIN ZGŁOSZEŃ UPŁYWA Z DNIEM 15 LIPCA BR.
ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ do działu służb pracowników, Legnica, ul. Parkowa 1, pokój 15.

1176-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W LEGNICY

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodów:

1. Samochód marki ZUK, LGW 282, rok prod. 1973, cena wywoławcza — 360 000 zł, stopień zużycia 75 proc.,
2. Samochód marki ZUK, LGA 819N, rok prod. 1973, cena wywoławcza — 288 600 zł, stopień zużycia 80 proc.,
3. Samochód marki SYRENA R-20, LGD 827A, rok prod. 1979, cena wywoławcza — 110 000 złotych, stopień zużycia 80 proc.;

II PRZETARG:

1. Samochód marki SYRENA R-20, LGA 479S, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 41 880 zł, stopień zużycia 80 proc.,
2. Samochód marki SYRENA R-20, LGA 616M, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 41 880 zł, stopień zużycia 80 proc.

Przetarg odbędzie się 15 lipca o godz. 10.00 w Dziale Transportu w Legnicy przy ul. Emilii Plater 25/27.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przy pl. Wolności 4, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać w Bazie Transportu przy ul. E. Plater 25/27 w dni robocze w godz. 11.00—14.00.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1196-k

WOJEWÓDZKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO PIOTROWICE ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY PIOTROWICE

59-225 Chojnów, telefon 529

OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu:

1. Samochód TARPAN 237S, rok prod. 1985, zużycie 40 proc.,
2. Ciągnik BIALORUS JUMZ-6M, rok prod. 1978, zużycie 62 proc.,
3. Ciągnik URSUS C-360, rok prod. 1980, zużycie 55 proc.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie, w siedzibie przedsiębiorstwa o godz. 10.00. Sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie ZRB Piotrowice, w przeddzień przetargu do godz. 14.00.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się za dwa tygodnie, o godzinie 10.00.

ZRB Piotrowice zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości, bez podania przyczyn.

1197-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie, ul. 1 Maja 13,

OFERUJE DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA W LUBINIE:

1. Ul. Mickiewicza 70/41, M-2, pow. użytkowa — 35,67 m kw., wartość — 1 901 000 zł,
2. Ul. Mickiewicza 70/31, M-2, pow. użytkowa — 35,67 m kw., wartość — 1 901 000 zł,
3. Ul. Mickiewicza 68/47, M-2, pow. użytkowa — 26,77 m kw., wartość — 1 427 000 zł,
4. Ul. Drzymały 2b/8, M-2, pow. użytkowa — 26,65 m kw., wartość — 1 403 000 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Pierwszeństwo w nabyciu mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp.

Informacji udziela Dział Członkowsko-Mieszkaniowy, ul. Mickiewicza 58, telefon 44-41-21.

1156-k

Telewizja

Piątek, 8 VII

PROGRAM I

8.45 Domator — kładziemy glazurę (2).
9.00 Teleferie z kukłką.
9.30 Kino teleferii: „Syn strzelca” (1) — „Mowa kogutów” — serial NRD.
10.00 DT.
10.25 „Cygan” (2) — serial radz.
12.00 Domator — magazyn przed weekendem.
16.55 Mieszkac — wszechcna budowlana.
17.15 Teleexpress.
17.30 Film fab.
18.25 W wędkarskim klubie.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.00 „Chrześniak” — film polski.
21.30 XXII Festiwal Piosenki Zolnierskiej — Kolobrzeg '88 — premiery.
23.10 „Konwój” — Żywiec — Nowy Sącz.
24.00 DT.

PROGRAM II

17.15 Studio sport — Międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody — CSIO — Sopot '88.
18.00 Rozmaitości.
19.00 Polak podróżuje — rep.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Film Carlosa Saury „Czarodziejska miłość”.
23.45 DT.
23.50 Telewizja nocą.

Sobota, 9 VII

PROGRAM I

9.00 Kino najmłodszych: „Mała czarownica” — film CSRS.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.40 Ażymut.
12.10 Wędrowni dalekie i bliskie: „Henry Spencer Moore” — film dok. szwajc.
13.15 Reportaż z przeszłości.
13.40 Program rozrywkowy.
14.05 Antologia dramatu powszechnego. Michał Lermontow: „Maskarada”, reż. Konstanty Cichoszki, wyk.: Zbigniew Zapasiewicz, Maja Komorowska, Elżbieta Starostecka, Krzysztof Kolberger, Mieczysław Voit, Józef Nowak i inni.
16.15 Losowanie Dużego Lotka.
16.25 „Konwój”: Nowy Sącz — Wieliczka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (2): „Karp” — serial CSRS.
18.15 Gra Stan Getz.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Popatrzmy na nogi — ssaki.
19.30 DT.
20.00 „Jeździec znikąd” — western USA.
21.45 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndzielorz.
21.55 XXII Festiwal Piosenki Zolnierskiej — Kolobrzeg '88: „Najpiękniejsza z róz”.
23.30 Anegdoty teatralne Igora Smiałowskiego.
23.45 DT.
23.50 Kino sensacji: „Inspektor Bellamy” (2): „Miła dziewczyna” — serial krym. australijski.

PROGRAM II

15.00 Koncert życzeń.
15.30 Akcja OPEN: „Srodkowa rzeka” — film franc.
16.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
17.30 Spektrum.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Spotkanie z Kalinką — teleturniej.

- A KOLEGĘ OCHRZANIŁ
ZA KIERUNEK CZY ZA TEMPO?



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 115, telex: 0782621. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncałtis, Zygmunt Łuszczyk, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. nac., 241-46, sekr. red., 299-23, z-ca sekr. red., 241-49, publicystki 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracji 279-82. TEKSTÓW, zdjęć i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-53 i 44-49-71, wszystkie biura ogłoszeń: ul. Piotra Skargi 3/3, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-53 i 44-49-71, półroczna — 910 zł, roczna — 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata na zlecenie NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata jest wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680, Indeks 36272. R-13

19.30 Galeria 37 milionów: Krzysztof Nitsch — rzeźbiarz.
20.00 Muzyka plenerowa, czyli od Haendla do Straussa.
21.00 Studio sport. Międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody: CSIO — Sopot '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” — film polski, reż. Janusz Rzeszewski, wyk.: Grażyna Szapolowska, Tomasz Stockinger, Piotr Fronczewski, Dorota Stalińska i inni.
23.30 DT.

Niedziela, 10 VII

PROGRAM I

8.15 Tydzień.
9.00 Kino teleferii: „Panienka z okienka” (1) — film polski.
10.30 DT.
10.35 W wytwórniach filmowych świata (4): „Kino pod piramidami” — serial dok. franc.
11.30 Zajeżdżał wóz do Węgierskiej Górki (1).
12.00 7 anten.
12.30 Kraj za miastem.
12.55 Zajeżdżał wóz do Węgierskiej Górki (2).
13.25 TV koncert życzeń.
14.10 Zajeżdżał wóz do Węgierskiej Górki (3).
14.40 Portrety: Dzień dłuższy niż wiek — „Czyngiz Ajmatow” — film dok.
15.10 „W kamiennym kręgu” (2) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport. CSIO — Sopot '88.
18.00 Konwój: Wieliczka — Busko Zdrój.
18.50 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.



Zbigniewa Zapasiewicza zobaczymy w „Maskaradzie” Michała Lermontowa w sobotę w pr. I.

20.00 „Dom” (9): „Po obu stronach muru” — serial TP.
21.40 XXII Festiwal Piosenki Zolnierskiej — Kolobrzeg '88: Koncert galowy (1).
23.00 DT.
23.05 XXII Festiwal Piosenki Zolnierskiej — Kolobrzeg '88: Koncert galowy (2).

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.50 Film dla niesłyszących: „Dom” (9) — serial TP.

11.25 Peryskop.
12.00 Dla dzieci: Baśnie, bajki, bajeczki.
12.50 Jutro poniedziałek.
13.10 100 pytań do...
13.45 Bliżej świata — przegląd TV satelitarnej.
15.25 VII Ogólnopolskie Dni Muzyki Cerkiewnej — Hajnówka '88.
15.50 Niedziela w Łapach.
16.25 Kino „Oko” — kalejdoskop filmowy: „Podwodne skarby Kubry” — film kubański.
17.25 Opowieści Michaila Zoszczeni-ki.
17.40 Festiwal Muzyki — Łańcut '88: Recital Wojciecha Młynarskiego.
18.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Galeria Dwojki — rekomendacje: Eugeniusz Skorwider.
20.00 Studio sport.
20.55 Wernisaż u Macieja — widowsko artystyczne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Czyżby dziecko” (3) — serial australijski.
22.35 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
22.45 DT.

Poniedziałek, 11 VII

PROGRAM I

9.50 DT.
9.55 Publicystyka.
15.35 DT.
15.40 Publicystyka.
18.00 Teleexpress.
18.15 Nad brzegami Dniepru — rep.
18.30 Przeboje z naszej fonoteki.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 DT.
20.15 Spektakl na bis. Feliks Falk:

9.30 Kino teleferii: „Wszystkie żagle w górę” — serial rum.
10.00 DT.
10.25 „Przychodnia na prowincji” (1) — serial ang.
17.10 DT.
17.15 Teleexpress.
17.30 Ekspozycyjne rozterki — publicystyka.
18.00 Public.
20.00 Dobranoc.
20.10 DT.
20.55 „Przychodnia na prowincji” (1) — serial obycz. ang.

21.55 Klub międzynarodowy.
22.40 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Studio sport.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Uwaga, dokument.
20.15 Niedokończony koncert na dziedzińcu zamkowym.
21.00 Studio sport.



Dorota Stalińska kreuje jedną z głównych ról w filmie polskim „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” (sobota, pr. II).

21.45 Konf. prasowa rzecznika rządu.
22.10 TV film dok.: „Stary młyn”.
22.40 TV inf. wyd.
23.00 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna: Wyrazy obce.
18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Studio sport.
20.00 „Non stop kolor” — magazyn.
21.00 Leningrad — Ten, co znalazł podkowie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacje literatury światowej: „To niepewne uczucie” — cz. 1 — film ang.
22.45 DT.

Środa, 13 VII

PROGRAM I

8.50 Domator: Kładziemy boazerię (1).
9.00 Teleferie najmłodszych: „Tato, już lato”.
9.30 Kino teleferii: „Szagma, albo zaginione światy” (19): „Uzdrowiacz gwiazd” — serial franc.
10.00 DT.
10.10 „Słone cukierki” — film obycz. CSRS.
17.00 DT.
17.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Główna przyroda (3): „Patagonia i Ziemia Ognista” — serial dok. węg.
18.30 Sonda — opowieści australijskie (3).
18.50 Dobranoc.
19.00 Sejmowe spotkania.
19.30 DT.
20.15 Zwierciadło czasu: „Goniec” — film radz.
20.55 Koncert w Wilanowie.
21.45 Żniwa '88.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 To jest telewizja.
18.55 Galerie świata Przygoda z malarstwem (13): „Szukła nowoczesna” — serial dok.
19.30 Muzyczne małżeństwa: Jolanta i Tomasz Bartosikowie.
20.00 Wspominki Dr Ozdy — pr. rozrywkowy.
21.00 Kalejdoskop taneczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Paul Gauguin” (4) — serial franc.
22.45 Piosenka aktorska — moda czy zjawisko.
23.00 DT.

Wtorek, 12 VII

PROGRAM I

8.50 Domator: Kładziemy glazurę (3).
9.00 Teleferie: Magazyn harcerzy „Krag”.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymon-

Apteki

● W GŁOGOWIE — 8, 9, 10.07 przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, 11, 12, 13, 14.07; przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-33 ● W LEGNICY — 8 i 11.07; przy

ta 19 (9, 10, 12 13.07; ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), 8, 11 14.07; ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 8, 13 14.07; przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 10 i 13.07; przy ul. Galileusza 18, tel. 246-18, ● W LUBINIE — 8, 9 i 10.07; przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 11 i 12.07; przy ul. Kopernika 4 tel. 44-27-04, 13-14.07; przy ul. Leszczyńskiego 1, tel. 44-22-42, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

dziewczyna firmowa



Iwona Tomczak — 1. 17, fryzjerka z Legnicy.

Pustynia

Zaczynając się tem-
pem prac budowlanych na
osiedlu Piekary C, niepo-
koi nas coraz bardziej
brak obiektów rekreacyj-
no-sportowych. Rzecz nie
w olbrzymiej hali sporto-
wej czy boiskach-lotni-
skach. Już teraz prosimy,
a raczej domagamy się
od prezesa SM „Piekary”
skonkretyzowanego planu
budowy na wspomnianym
osiedlu 2-3 małych boisk
trawiastych i tyleż samo
asfaltowych. Interesują
nas plany utworzenia o-
gniska TKKF i wypoży-
czalni sprzętu sportowe-
go. DOMAGAMY SIĘ
takiego planu jak naj-
szybciej. Chyba, że zależy
gospodarzom osiedla na
dorastaniu młodego poko-
lenia garbatego...

Ktokolwiek wie...

Redaktora MF, kuśtyka-
jącego przedwcześnie o la-
sce do redakcji, zaskoczy-
ło pytanie innego starusz-
ka: — Gdzie można ku-
pić taką laskę? Redaktor
nie mógł udzielić zadowa-
lającej odpowiedzi, gdyż
swoją laskę odziedziczył
wraz z papierosnicą i ze-
garkiem po dziadku —
pilsudczyku. Wysłani w
teren na poszukiwanie
sklepu z laskami młodzi
redaktorzy MF dotychczas
nie wrócili. Ktokolwiek
wie, gdzie można znaleźć
laski i naszych kolegów,
proszony jest o wiado-
mość pod nr tel. 299-25.

Twierdza

Od kilku miesięcy wie-
dzieć przy ul. Galileu-
sza 11 w Legnicy otoczony
jest z jednej strony
głębokim rowem. Do ro-
wu można dowolnie
wchodzić, jak i wpadać,
gdyż zabezpieczenie zo-

stało przez okoliczną dzia-
twę rozbrojoną w kilka
dni. Trudno ustalić, kim
byli ludzie, którzy wyko-
nali, niezależnie od dywagacji,
czyja to wina, odpowiedni
dział LSM powinien po-
myśleć o zasypianiu rowu.
Póki jeszcze nie doszło
do tragicznego wypadku.

podsluchane

(W głogowskim Urzędzie Stanu Cywilnego)

Zaręczeni Anna G. i Wojciech H. dowiedzieli
się, że ślub odbędzie się za miesiąc. Pan Woj-
tek jest jednak niecierpliwy.

— Czy chcesz, kochana, być moją żoną już
dzisiaj?

— Nie, po pierwsze to ja jestem uczciwą
dziewczyną, a po drugie zawsze potem boli mnie
głowa.

Z poczty do „MF”

● Jak długo wytrzyma
pan pod wodą? — Zasta-
nawia się Agnieszka P. z
Wądroż.

— Mniej niż pletwonu-
rek, ale dłużej niż naczel-
ny „Konkretów”.

● Kiedy był pan ostat-
ni raz na dyskotekę? —
Pyta Jolanta T. z Legni-
cy.

— W ubiegłą sobotę.
Była to doskonała okazja,
by pobawić się z partner-
ką w chowanego.

● Czy lubi pan kobie-
ty? Chce się dowiedzieć
Arleta M. z Głogowa.

— Owszem — lubię, ale
proszę tego nikomu nie
powtarzać.

● Mam tak wielkie
prosię, że rzeźnik boi się
je zabić. Co robić? —
Zapytuje przerażony Aloj-
zy B. z Jezierzan.

— Niech go pan uży-
wa do pilnowania obej-
ścia zamiast psa.

● Co pan sądzi o
współczesnej młodzieży?
— Chce wiedzieć Barbara
K. z Chojnowa.

— Chętnie bym ją po-
rozdział do różnych ro-
dzin i tam porządnie wy-
chowat.

Metoda

Jacek Bodyk wygrał
pierwszy etap wyścigu
kolarskiego po szosach
Mazowska i... został por-
wany przez trenera kadry
w niewiadomym kierun-
ku. Przywykliśmy już do
różnych metod treningo-
wych rodzimych szkole-
niowców, ale akurat jaz-
dę wozem osobowym Ry-
szarda nie uważamy za
dobry sposób na „robie-
nie” kolarskiej formy.

Hasło tygodnia

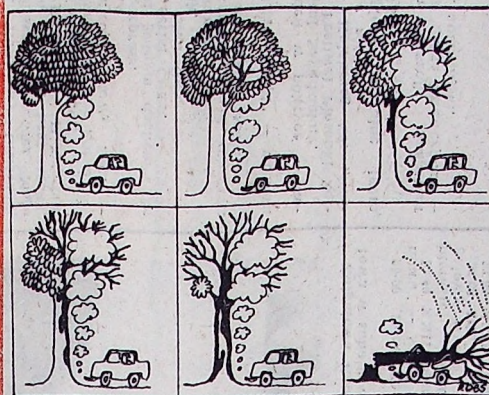
Podajemy za „Barwami
Kaczawskimi” — gazetką
ścienną wydawaną przez
Złotoryjski Ośrodek Kul-
tury:

Góry nie dzielą
Góry łączą.

ŚLAWIAN

Ta godna wieszczka zło-
ta myśl, powinna być
propagowana na wszyst-
kich łamach. A swoją
drogą, to już ją gdzieś
wcześniej słyszeliśmy.

galeria



Polecamy

Napisała do nas pani
Helena M. z Prochowic
aby za naszym pośred-
nictwem wyrazić uznanie
załodze sklepu mięsnego
nr 14 przy ul. Piechoty
w Legnicy. Personel tu —

czecz niebywała — jest
miły, szybki i uprzejmy.
Sprawdziliśmy. Za adres
dziękujemy. W rewanżu
moglibyśmy podać adresy
kilku równie sympatycz-
nych sklepów, ale nie
zrobimy tego, w dobrze
pojętym interesie wlas-
nym. Po prostu — nie
lubimy kolejek.

Obserwatorium gastronomiczne

● Zajazd „GÓRNICZA
STRZECHA” (prywatny, w
Polkowicach) odwiedzili
dwie, niezależne od siebie,
ekipy obserwatorów. Pierw-
sza z nich zafascynowana
urodą kelnerki przyznała
szóstkę i nabrała wody w
usta. Druga ekipa stwierdzi-
ła, że zjeść tu można jed-
ynie hamburgery, kapuśkę za-
smażaną i flaki. Popie to
było można piwem z puski
(930 zł, a więc dużo taniej,

niż w tym samym czasie w
legnickich „Delicjach” —
ktoś spekuluje!). Oferta jest
bardzo skromna, czego nie
może zrekomensować na-
wet wspomniana uroda. Na
dodatek część hotelowa je-
szcze nieczynna. W sumie
druga ekipa oceniła lokal na
trójkę (z plusem za kelner-
ki). Z tych dwóch ocen wy-
ciągnęliśmy średnią. Wynosi
ona 4,75 punkta.



-NICI Z OBLICZEN, PRĄD
WYŁĄCZYLI

Pomarzyć

Dość ciepłe, pogodne
południe 19 czerwca br.
Niedziela. Sporo ludzi na
ulicach stutysięcznego
miasta. Wszystko sprzyja
do przechadzek i space-
rów (nawet przerwa w
mistrzostwach Europy w
piłce kopanej). Tylko co
ma zrobić spacerowicz,
któremu nagle doskwiera
prozaiczna potrzeba fizjo-
logiczna. Wszystkie miej-
skie pisuary (nawet ten
ostatnio stylowo odre-
montowany przy ul. Choj-
nowskiej) pozamykane na
jeden, dwa czy więcej
spustów... I to już o go-
dzinie 19.30. Jak żywo
przypomina się tytuł fran-
cuskiej komedii „Skand-
dal w Clochemerle”...

O tempora...

...„Wiedzeni ciekawością
jesteśmy w Legnicy,
co w otwartej i zdrowej
leży okolicy”...

Tak pisał w swoim poe-
macie „Śląsk. Podróż ma-
lowicza w 21 pieśniach”
Bogusz Zygmunt Stęczyń-
ski, który w latach 1844—
45 przewędrował cały
Dolny Śląsk. „MF” zasta-
nawia się, czy ostatnie
trzy słowa cytowanego
fragmentu użyłby imię
Stęczyński przywędro-
wawszy dziś do Legnicy?

POZIOMO: 1) oparcie, 9) prze-
pada za ogniem, 10) Pimpus,
11) wyprawienie, 12) nie przeje-
duje się swoim wyglądem, 15)
krzak, 16) gimnastyczna, 18) też
gra, ale nie aktor, 22) śmie-
tnik w wieżowcu, 24) napój al-
koholowy, 25) drwina, 26) na
kopercie.

PIONOWO: 2) nadwozie sa-
mochodu osobowego, 3) pole
zaniedbane, 4) do psa, 5) zmy-
ślony powód, 6) formaldehyd
plus aminy po polikondensa-
cji, 7) rzadkość w muzeum, 8)
zakazana z wysypką, 13) nakry-
cie głowy, 14) rezultat, 17)
sportowy żniwny itp., 18) po
pochówku, 19) córka Abu Ba-
kra, żona Mahometa, 20) pół-
wysep w pld. Australii, 21)
szlak, 23) wawrzyn.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 25. Poziomo: cen-
tuz, werdykt, Irokezi, aporema,
amarant, wstet, tron, atra-
ment, ikra, koks, apostoł, ob-
rzeże. Pionowo: etola, trema,
świat, areometr, dyrektorka,
strajk, mina, motet, rzęsa,
parcie, antał, rumor, mięta,
Nakło, Ikar.

Nagrody książkowe wylosow-
wali: WIESŁAWA BIEDA, skr.
poczt. 6, 67-100 Nowa Sól, J.
J. CZARNIECCY, skr. poczt.
173, 59-300 Lubin, STANISŁAW
KACZMAREK, ul. Lipowa 6/3,
59-330 Ścinawa.

Na rozwiązanie krzyżówki z
numeru 27 czekamy do 16 lipca
br.

MF bliżej natury



Krzyżówka

